



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



11

III / 2018

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

ENGLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

***O polonijnym szkolnictwie –
rozmowy w Krakowie i Portland***

2018 – Rok Zbigniewa Herberta

Baśnie wędrujące wokół Bałtyku

Wakacyjne wspomnienia

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

wszystkie dostępne...
rocznicę odzyskania niepodległości, nie traktujmy tego...
cześć wybitnemu człowiekowi – Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu za to, jak wielki był jego
wydarzenie. **Aleksandra Fryc** Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. J. Popiełuszki, Derby, CT, **Jestem**
Polką mieszkającą w Stanach Zjednoczonych. Urodziłam się w Polsce, a przyjechałam tutaj z moją ro-
dziną, kiedy miałam pięć lat. Nie mówiłam wtedy jeszcze po angielsku. Mama zapisała mnie do polskiej
szkoły w Derby, CT. Język polski, tradycje i kultura na zawsze zostaną ze mną. **Wierzę, że zawsze**
będę mieć odwagę, żeby bronić polskiej historii i dobrego imienia mojego
kraju. Jestem wdzięczna moim rodzicom i całej rodzinie w Polsce za wsparcie. **Aleksandra Zak**
Każdy człowiek ma inny pogląd na znaczenie słowa „patriotyzm”. Dla niektórych bycie patriotą zna-
czy więcej niż dla innych. **Patriota kocha swój kraj i jest w stanie wiele poświęcić**
dla swojej ojczyzny. Polska była przez wiele lat pod okupacją niemiecką i sowiecką. Przez ten
czas Polacy nie zgubili swojej miłości do Polski. Historia **Żołnierzy Wyklętych** jest wspaniałym
przykładem patriotyzmu i walki o wolność. **Kacper Koszelnik** Polska Szkoła Doksztalcająca Polskiej
Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ Klasa 11 • ...każdy z nas..., każdy, kto czuje się Polakiem, powinien do-
cenić, jak ważną osobistością w polskiej historii jest **Marszałek Piłsudski**. Analizując jego życie-
rys, pokazałam, że całe jego życie było wypełnione staraniami o dobro ojczyzny, wypełnione dążeniem
do niepodległości. Zabięgał o nią na wszystkie dostępne sposoby. Tak więc kiedy **11 listopada** tego
roku będziemy obchodzić 100. rocznicę odzyskania niepodległości, nie traktujmy tego obojętnie, za-
trzymajmy się na chwilę i oddajmy cześć wybitnemu człowiekowi – Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu
za to, jak wielki był jego wkład w to wydarzenie. **Aleksandra Fryc** Polska Szkoła Sobotnia im. bł.
ks. J. Popiełuszki, Derby, CT, **Jestem Polką** mieszkającą w Stanach Zjednoczonych. Urodziłam się w
Polsce, a przyjechałam tutaj z moją rodziną, kiedy miałam pięć lat. Nie mówiłam wtedy jeszcze po angiels-
ku. Mama zapisała mnie do polskiej szkoły w Derby, CT. Język polski, tradycje i kultura na zawsze zosta-
ną ze mną. **Wierzę, że zawsze będę mieć odwagę, żeby bronić polskiej historii**
i dobrego imienia mojego kraju. Jestem wdzięczna moim rodzicom i całej rodzinie w Polsce
za wsparcie. **Aleksandra Zak** Każdy człowiek ma inny pogląd na znaczenie słowa „patriotyzm”.
Dla niektórych bycie patriotą znaczy więcej niż dla innych. **Patriota kocha swój kraj i jest w**
stanie wiele poświęcić dla swojej ojczyzny. Polska była przez wiele lat pod okupacją
niemiecką i sowiecką. Przez ten czas Polacy nie zgubili swojej miłości do Polski. Historia **Żołnierzy**
Wyklętych jest wspaniałym przykładem patriotyzmu i walki o wolność. Po latach walki o wolność
z niemieckim nazizmem Polacy musieli stawić czoła nowej rzeczywistości. **Kacper Koszelnik**
Polska Szkoła Doksztalcająca Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ Klasa 11 • ...każdy z nas..., każdy,
kto czuje się Polakiem, powinien docenić, jak ważną osobistością w polskiej historii jest **Marszałek**
Piłsudski. Analizując jego życiorys, pokazałam, że całe jego życie było wypełnione staraniami o do-
bro ojczyzny, wypełnione dążeniem do niepodległości. Zabięgał o nią na wszystkie dostępne sposoby.
Tak więc kiedy **11 listopada** tego roku będziemy obchodzić 100. rocznicę odzyskania niepodle-
głości, nie traktujmy tego obojętnie, zatrzymajmy się na chwilę i oddajmy cześć wybitnemu człowiekowi
– Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu za to, jak wielki był jego wkład w to wydarzenie. **Aleksandra**
Fryc Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. J. Popiełuszki, Derby, CT, **Jestem Polką** mieszkającą w
Stanach Zjednoczonych. Urodziłam się w Polsce, a przyjechałam tutaj z moją rodziną, kiedy miałam pięć
lat. Nie mówiłam wtedy jeszcze po angielsku. Mama zapisała mnie do polskiej szkoły w Derby, CT. Język
polski, tradycje i kultura na zawsze zostaną ze mną. **Wierzę, że zawsze będę mieć odwagę,**
żeby bronić polskiej historii i dobrego imienia mojego kraju. Jestem wdzięczna
moim rodzicom i całej rodzinie w Polsce za wsparcie. **Aleksandra Zak** Każdy człowiek ma inny
pogląd na znaczenie słowa „patriotyzm”. Dla niektórych bycie patriotą znaczy więcej niż dla innych.
Patriota kocha swój kraj i jest w stanie wiele poświęcić dla swojej ojczy-

POLONIA RESTITUTA

11 LISTOPADA 1918 R.



100-LECIE POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

DRODZY Czytelnicy!



Niepostrzeżenie minęły wakacje. Dla wszystkich uczniów był to czas odpoczynku, zwiedzania różnych zakątków świata – niektórzy być może odwiedzili Polskę; to na pewno czas licznych przygód i niesamowitych przeżyć. Trzeba jednak wracać do szkoły – do przyjaciół i kolejnego etapu zdobywania wiedzy.

Na dobry początek prezentujemy kolejny numer naszego „Asystenta”, w którym znajdziecie wiele ciekawych artykułów i materiałów edukacyjnych. Oferujemy wam wiele relacji z uroczystości, imprez i konferencji, które są już za nami, ale wciąż wydają się ważne i wymagają komentarza.

Marianna Borawska relacjonuje przebieg III Kongresu Oświaty Polonijnej. Wzięły w nim udział 23 placówki z całego świata.

Działo się także sporo na naszym własnym podwórku: 23 maja oficjalnie został powołany LOM, wspierający instruktażowo szkoły. Odbył się XV Zjazd Nauczycieli Polonijnych – informacje na temat tego ważnego wydarzenia przekazuje w swoim artykule Anna Tracz. W tekście jest o tym, co działo się od 25 do 28 maja 2018 roku w Portland, w miejscu wyjątkowym, „gdzie Pacyfik spotyka się z rzeką Kolumbia, a Góry Kaskadowe otaczają horyzont”.

W dziale „Halo! Tu Centrala” wspominamy o szczególnej uroczystości przyznania stypendiów CPSD. Po raz kolejny Zarząd Centrali docenił i nagroził najlepszych absolwentów szkół średnich.

Są też i sprawy przyjemne – wśród nich sprawozdanie z organizowanych już po raz trzeci kolonii dla naszych uczniów. Tym razem polonijne dzieci i młodzież powędrowali szlakami mazurskiej przyrody i historii. O atrakcjach, które tam na nich czekały, pisze Aneta Matyszczak.

„Po sąsiedzku” odwiedzamy w tym numerze rodaków ze Stanu CT. Powodem tej wizyty jest jubileusz 30-lecia istnienia Polskiej Szkoły Sobotniej w Stamford. Po kartach historii szkoły i dziejach polonusów prowadzi nas Kazimiera Ferenc.

Z kolei dla relaksu warto przeczytać felieton Barbary Kosmowskiej, która przestrzega wszystkich przed nadmiernym pośpiechem.

W stałej rubryce „Z teki »Asystenta«” znajdziemy ciekawe propozycje konspektów: dotyczące 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz rocznicy wybuchu II wojny światowej. Nauczyciele podpowiadają, jak przyswoić język polski przy pomocy odgrywanych przez uczniów historyjek z dialogiem i wykorzystać dramę jako ciekawą formę pracy z dziećmi i młodzieżą.

Tematem numeru, lekturą zatem obowiązkową, jest interesujący artykuł Marianny Borawskiej „Zbigniewa Herberta niepoddawanie się”. Tekst ten, związany z uchwalonym przez Sejm RP z okazji 20. rocznicy śmierci tego wybitnego poety, Rokiem Zbigniewa Herberta, opisuje jego trudne losy i wyjątkową postawę życiową: „Był uosobieniem wierności – samemu sobie i słowu”.

O roli baśni w życiu dziecka, o przekazywanym przez nie systemie wartości, o tym, że są one skarbnicą kultury narodu, a także o swoim wysiłku szukania w krajach nadbałtyckich wspólnoty baśniowych motywów pisze Jolanta Nitkowska-Węglarz w artykule „Oswajanie świata”. Na jesienne dni polecamy też tekst jej autorstwa, w którym dostrzeżemy uniwersalizm wątków występujących w baśniach „wędrujących wokół Bałtyku”.

Należy też przeczytać artykuł o Marii Wojciechowskiej „Pierwszej Damie II Rzeczypospolitej...”, kobiecie mądrej, skromnej i odważnej, którą wydobywa z zapomnienia Agata Szeska.

Nie zabrakło również doniesień o „Wakacjach z Panem Bogiem”. A kontynuacją tego tematu jest wywiad z Arcybiskupem Wacławem Depo, który mówi o formach pracy z młodzieżą.

Jak zawsze polecamy niezbędnik praktycznej wiedzy nauczycielskiej. Tym razem Małgorzata Jabłońska radzi, kiedy warto, a nawet trzeba, udać się z dzieckiem do logopedy, a Mariola Dudek w swoim artykule pragnie na dobry początek obudzić w nas apetyt na muzykę. Natomiast dobrych rad na temat tego, co warto przeczytać, udziela, jak w każdym numerze, Marianna Borawska.

Życzymy zatem Państwu pięknej jesieni z „Asystentem”, baśniami i polecanymi książkami.

Zespół redakcyjny

str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU ŚWIAT...**
6 III Kongres Oświaty Polonijnej
Marianna Borawska
9 W Nowym Jorku powstał Lokalny Ośrodek Metodyczny
Justyna Bereza
11 XV Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Portland, OR
Anna Tracz
- 14 HALO! TU CENTRALA...**
14 Stypendia Centrali Polskich Szkół Doksztalających 2018
Bożena Mahmoud
16 Kolonie Szlakiem Mazurskiej Przyrody i Historii – Ukta 2018
Aneta Matyszczuk
- 18 PO SAŚIEDZKU**
18 Polska szkoła w Stamford ma już 30 lat!
Kazimiera Ferenc
- 20 ROZWAŻANIA I OPINIE**
20 Co można zgubić w biegu?
Barbara Kosmowska
- 21 Z TEKI „ASYSTENTA”**
22 Scenki językowe jako ciekawy sposób nauki języka polskiego jako obcego
Ewa Marquez
24 Szkoła twórcza i z inicjatywą – małe formy teatralne – drama
Sylwia Wadach-Kloczkowska
27 Nie ma radości bez niepodległości
Marta Wesolowski
31 „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”
Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego
Iwona Peruzińska
34 Jesień w poezji
- 35 TEMAT NUMERU**
36 „Bądź wierny Idź”. Zbigniewa Herberta niepoddawanie się
Marianna Borawska
- 40 A TO POLSKA WŁAŚNIE**
40 Oswajanie świata
Jolanta Nitkowska-Węglarz
43 Ilustrator – najmiłszy zawód pod słońcem
Z Elżbietą Wasiuczyńską rozmawia Marek Łątkowski
- 45 KOBIETY W HISTORII**
45 Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej Maria Wojciechowska
Agata Szeska
- 47 REFLEKSJE KATECHETYCZNE**
48 SMS-y do Pana Boga
Krzysztof Gospodarzec
49 Wakacje z Panem Bogiem 2018
Małgorzata Skrodzki
51 Arcybiskup Wacław Depo o formach pracy z młodzieżą...
w rozmowie z Katarzyną Pawką
- 54 GŁOS NAUCZYCIELA POLONIJNEGO**
54 Dzieciństwo i rozwój mowy. Kiedy do logopedy?
Małgorzata Jabłoński
55 Muzyka na dobry początek...
Mariola Dudek
- 57 AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
57 Regulamin Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców
Dorota Andraka
- 61 WARTO PRZECZYTAĆ**
62 Królewska umowa (fragmenty)
Jolanta Nitkowska-Węglarz
66 Polecam młodym i dorosłym czytelnikom
Marianna Borawska

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktorzy

Iwona Peruzińska, Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Załuska

Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

Rysunki

Agnieszka Misior

Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, Justyna Bereza, Bożena Mahmoud, Z. Załuska, Anna Tracz; K. Ziółkowska, Vecteezy.com; Pixabay.com, Freeipik.com, Freeimages.com; Freedesignresources.net; Mockupworld.co; Mockups-design.com; Philippelarose.com; Sovanmonni.files.wordpress.com; Barnimages.com
Wykorzystano prace plastyczne uczniów Liceum Plastycznego im. S.I. Witkiewicza w Słupsku; teksty literackie uczestników XXXIV Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej; fragmenty prac stypendystów Centrali Polskich Szkół Doksztalających 2018: Kacpra Koszelnika, Aleksandry Fryc, Aleksandry Zak
Okładki książek dzięki uprzejmości Wydawnictwa Znak, Instytutu Wydawniczego Latarnik im. Zygmunta Kałużyńskiego, Wydawnictwa Edipresse Książki, Wydawnictwa Boxpol

Korekta

Daniela Podlaska

Współpracownicy

Marianna Borawska

Skład i opracowanie graficzne

Krzysztof Kropaczewski

Druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J.
tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk
email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; email: wal52lach@gmail.com

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku – umowa nr 16/061A/2018.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



III Kongres
Oświaty
Polonijnej

Kraków 2018

HALO!
TU ŚWIAT...

III KONGRES OŚWIATY POLONIJNEJ

Kongres Oświaty Polonijnej to samorządna organizacja przedstawicieli oświatowych środowisk polonijnych i polskich poza granicami kraju. Jego celem jest dbałość o zapewnienie oświacie polonijnej i polskiej poza granicami kraju należnych jej praw, statusu i środków; integracja i wzmocnienie ruchu oświatowego Polonii i Polaków poza granicami kraju; troska o zachowanie przez młode pokolenie Polaków poza granicami kraju języka polskiego oraz narodowego dziedzictwa kulturowego i historycznego; rozwijanie poczucia wspólnego dobra i więzi narodowej Polaków poza granicami z macierzą; dbałość o dobre imię Polski i narodu polskiego przy poszanowaniu innych kultur i narodów.

(ze strony internetowej Kongresu Oświaty Polonijnej)

Inauguracja
Kongresu
w Domu
Polonii

To ważne dla wszystkich placówek oświaty polonijnej w całym świecie spotkanie odbywało się w dniach od 29 czerwca do 2 lipca 2018 roku w Krakowie. Było niezwykle starannie przygotowane przez organizatora: Kongres Oświaty Polonijnej, współorganizatorów: Stowarzyszenie Oświaty i Kultury Polskiej i Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie; finansowego wsparcia udzielił Senat RP i Instytucje Województwa Małopolskiego, partnerami zaś byli: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Centrum Macierz Polonii.



Uczestnicy spotkali się z życzliwą opieką ze strony Urzędu Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego i pracowników Domu Polonii współdziałających z uczestnikami i organizatorami podczas trwania Kongresu.

Uroczystego otwarcia Kongresu dokonała w pięknym Domu Polonii usytuowanym w Rynku Głównym dr Jolanta Tataro – Prezydent KOP, a po wystąpieniach dostojnych gości – przedstawicieli Sejmu, Senatu, Rządu, „Wspólnoty Polskiej”, Urzędu Prezydenta m. Krakowa, Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, odbyło się uroczyste wręczenie nagród KOP, które otrzymali:

- Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa
- Senator RP Jerzy Fedorowicz



- Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Piotr Bonisławski
- Naczelnik MEN Beata Pietrzyk
- Stowarzyszenie Oświaty i Kultury Polskiej na ręce Barbary Dudzik

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Władysław Miodunka, założyciel Katedry Języka Polskiego jako Obcego na UJ, nestor oświaty polonijnej, który przypominał dzieje zjazdów polonijnych poprzedzających powstanie Kongresu oraz zaprezentował najstarsze podręczniki języka polskiego i pierwszą gramatykę, wydaną 450 lat temu.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu spotkali się na uroczystym bankiecie wydanym przez prezydenta Krakowa w zabytkowym Pałacu Wielopolskich,

HALO! TU ŚWIAT...

podczas którego Jacek Majchrowski wystąpił z przemówieniem skierowanym do zgromadzonych gości. Podczas bankietu bardzo ważne okazały się rozmowy uczestników z licznie przybyłymi przedstawicielami krakowskich uczelni, towarzystw naukowych i innych placówek.

Kolejny dzień, 30 czerwca, był znaczący i bardzo intensywny dla delegatów przybyłych na Kongres z 21 krajów, ponieważ odbyły się wybory nowych władz na kolejną kadencję.

W trakcie obrad plenarnych dr Jolanta Tatara przedstawiła sprawozdanie z działalności Kongresu za okres minionej kadencji, podkreślając wzrost liczby nowych organizacji członkowskich o 12, zwróciła też uwagę na formy realizacji przyjętych zadań dotyczących oświaty polonijnej wobec współczesnych wyzwań edukacyjnych. Po przyjęciu sprawozdań przystąpiono do wyboru nowych władz. W trakcie dalszych obrad ważnym tematem były programowe działania na przyszłość, zarówno na terenie różnych krajów, jak i w resorcie oświaty w Polsce, w poszczególnych placówkach naukowych.

Podczas dyskusji przedstawicielka szkół polonijnych w Nadrenii-Westfalii zaprezentowała ciekawe spostrzeżenia dotyczące nauki języka polskiego w szkołach tego regionu, stosowane formy pracy, znaczenie spotkań ze świadkami historii, które są często realizowane w szkołach. Mówiła też o atrakcyjności wycieczek szkolnych do Polski, o konkursach wiedzy czytelniczej, wiedzy o Polsce itp.

Bardzo istotna dla uczestników Kongresu była wiadomość przekazana przez dyrektora Departamentu Oświaty z Ministerstwa Edukacji dotycząca podpisania

przez minister Annę Zalewską prawa oświatowego oraz zasad awansu nauczycieli polonijnych. Omówił następująco:

- zasady organizowania kształcenia uczniów za granicami i formy wspomagania nauczycieli języka polskiego, historii i geografii,
- koordynowanie działalności szkolnych punktów konsultacyjnych,
- zasady kierowania nauczycieli do pracy wśród Polonii,
- metody organizowania doskonalenia zawodowego nauczycieli,
- zasady organizowania kursów i obozów wakacyjnych.

W trakcie dalszych obrad naczelnik Departamentu Oświaty szczegółowo wyjaśnił zasady awansu, sprawy dotyczące świadectw itp.

Z kolei prof. dr hab. Zygmunt Kolenda naświetlił znaczenie PAU w dziejach nauki polskiej i przedstawił sylwetki wybitnych członków Akademii oraz tematykę dotychczasowych kongresów naukowych, a także zapowiedział problematykę następnego, planowanego na rok 2020, który poświęcony będzie „Młodzieży polskiej w świecie”.

W międzyczasie przedstawiono wyniki wyborów do nowych władz Kongresu.

W związku z tym, że Kongres Oświaty Polonijnej w maju br. został członkiem Polonii Świata nowo wybrane kierownictwo zaproponowało dokonanie podziału określonej liczby delegatów dla poszczególnych krajów członkowskich.

W trakcie dyskusji reprezentanci krajów uczestniczących w Kongresie zwracali uwagę na różne

K



Biesiada uczestników Kongresu





problemy występujące na ich terenie. Na przykład Józef Kwiatkowski z Litwy podkreślał trudną sytuację szkół polskich w tym państwie, wynikającą z braku podręczników, dużej liczby młodych wyjeżdżających z Litwy, skomplikowanego systemu egzaminów dla młodzieży polonijnej, a równocześnie, co jest niezwykle satysfakcjonujące, wskazywał na zwiększający się znacznie wskaźnik przyjęć na wyższe uczelnie, mimo różnych przeszkód.

W trzecim dniu Kongresu, po śniadaniu uczestniczyliśmy we Mszy św. w niepowtarzalnych wnętrzach Bazyliki Mariackiej, gdzie każdy element stanowi część historii Polski.

W ramach zajęć odbywały się tego dnia profesjonalnie poprowadzone warsztaty dla nauczycieli, których tematyka dotyczyła „Innowacyjnego kształcenia pokolenia polonijnego, czyli językowo-przedmiotowego nauczania języka odziedziczonego metodą skorelowaną”.

Prowadząca w sposób nowatorski warsztaty dr hab. Ewa Lipińska zaprezentowała kryteria podziału Polonii i efekty edukacji zależne od:

- kraju osiedlenia,
- przyczyn znalezienia się poza granicami Polski,
- czasu przebywania poza Polską,
- współistnienia innych grup etnicznych,
- zróżnicowania pokoleniowego Polonii,
- stopnia znajomości języka polskiego,
- warunków i możliwości używania języka polskiego w kraju osiedlenia,
- statusu Polaków i języka polskiego w danym kraju,
- aspiracji kulturalnych Polaków mieszkających za granicą.

Pani profesor wyjaśniała także, z czego wynikają różnice między polszczyzną krajową a tą emigracyjną oraz jakie odmiany języka możemy wyodrębnić w środowiskach polonijnych.

W ramach tego bloku szkoleń następną prowadząca – dr hab. Anna Seretny – zwracała uwagę na ważność odmian kompetencji lingwistycznych, rodzaju działań i funkcji. To były warsztaty niezwykle przydatne dla nauczycieli i uważam, że byłoby pożyteczne, gdyby referaty obu pań mogły się znaleźć w całości w naszym „Asystencie”.

W popołudniej części wykładów uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się m.in. o działalności Stowarzyszenia Oświaty i Kultury Polskiej. Dzień obfitował ponadto w dodatkowe wydarzenia – w godzinach popołudniowych uczestnicy Kongresu pojechali do pięknie położonego w Woli Więctawskiej Domu Macierzy Polskiej, gdzie przy biesiadnym stole odbyło się, prowadzone przez dwoje aktorów, ucztowanie urozmaicone żywymi obrazami, inscenizacjami, tańcami i innymi atrakcjami.

Wzruszającym przeżyciem było bez wątpienia zasadzenie dębu Kongresu Polonii, który będzie rósł wśród innych, posadzonych przez zasłużonych ludzi.

2 lipca, w ostatnim dniu Kongresu, przedstawiciele krakowskich uczelni prezentowali oferty swoich placówek dotyczące kształcenia studentów zagranicznych, podawali przykłady konferencji i dorobku naukowego. Szczególnie interesujące propozycje, a także swoje osiągnięcia zaprezentowały: AGH, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz Biblioteka Pedagogiczna, której pracownicy zwrócili uwagę na różnorodne formy działalności skierowane do wszystkich grup wiekowych, zróżnicowane w zależności od ich potrzeb.

Niewątpliwie Kongres dostarczył uczestnikom nowych inspiracji i bodźców, umożliwił nawiązanie ciekawych kontaktów, zaopatrzył ich w interesujące, bardzo potrzebne wydawnictwa, wzbogacił też o niepowtarzalne przeżycia wywołane duchem tego starego, magicznego miejsca polskości. Dużą zasługą tego spotkania, jak sądzę, było także integrowanie działań polonijnych z całego świata i stworzenie im okazji do wymiany doświadczeń w zakresie wprowadzania efektywniejszych form pracy we własnych środowiskach. Była to również szansa na uzyskanie informacji dotyczących realnych uprawnień, form wsparcia, najnowszych przepisów związanych z organizacją życia polonijnego.

Wyrazy uznania należą się wszystkim, którzy wnieśli swój wkład w organizację tego jakże ważnego przedsięwzięcia. ■



W NOWYM JORKU POWSTAŁ LOKALNY OŚRODEK METODYCZNY

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Ostródzie wspiera i promuje szkolnictwo polonijne na całym świecie. Jedną z jego inicjatyw jest powoływanie Lokalnych Ośrodków Metodycznych. Ich zadaniem jest integracja polonijnych środowisk nauczycielskich, wsparcie merytoryczne oraz inspiracja do działań edukacyjnych. Na świecie istnieje już kilka takich placówek, do których z ochotą dołączyliśmy również my! Centrala Polskich Szkół Doksztalających, skupiająca szkoły Wschodniego Wybrzeża, może pochwalić się nowo powstałym Lokalnym Ośrodkiem Metodycznym w Nowym Jorku.

23 maja br. w Konsulacie RP w Nowym Jorku, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski dokonał uroczystego otwarcia Lokalnego Ośrodka Metodycznego. Partnerem w tym przedsięwzięciu jest Centrala Polskich Szkół Doksztalających, której prezesem jest Dorota Andraśka, a doradcą metodycznym Maria Marchwińska. Nowojorski ośrodek został szóstą tego typu placówką, obok Chicago, Dublina, Budapesztu, Madrytu i Sydney, na mapie polonijnych szkół.

Po powitaniu zebranych gości przez wicekonsul Alicję Tunk, jako pierwsza głos zabrała dr Dorota Andraśka. Obecny na sali przybliżyła historię powstania i działalności Centrali Polskich Szkół Doksztalających oraz podziękowała prezesowi Dariuszowi Bonisławskiemu za inicjatywę otwarcia Lokalnego Ośrodka Metodycznego. Pani prezes nie kryła zadowolenia, gdyż jak zaznaczyła, powołanie LOM-u to ważne przedsięwzięcie wspierające integrację szkół, nauczycieli i oświaty polonijnej. Dodała również, że Wschodnie Wybrzeże posiada ogromny potencjał, który dzięki nowojorskiemu ośrodkowi nareszcie zostanie wykorzystany.

Prezes ODN SWP Dariusz Bonisławski podczas swojego wystąpienia przedstawił główne założenia Lokalnego Ośrodka Metodycznego. Jego rolą, jak podkreślił, jest wykorzystanie możliwości, które istnieją w lokalnych środowiskach nauczycielskich. Wszystko po to, aby nawzajem sobie pomagać, dzielić się wiedzą

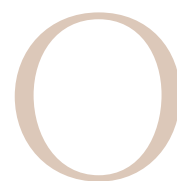


Oficjalne
podpisanie
umów

oraz motywować do aktywności. Korzystając z okazji, Dariusz Bonisławski podsumował również pierwszą edycję projektu „Przystanek Dwujęzyczność”, który odbył się w dniach 19–23 maja br. w Nowym Jorku i w New Jersey. Jak sama nazwa wskazuje, były to działania (lekcje pokazowe w szkołach, szkolenia, konsultacje logopedyczne, psychologiczne) mające na celu promowanie dwujęzyczności wśród polonijnych dzieci mieszkających w Ameryce.

Następnie dyrektor programowa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Katarzyna Czyżycka opowiedziała o projektach i programach realizowanych przez ODN SWP, służących podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli i promocji języka polskiego wśród polonijnych dzieci na całym świecie.

Pani dyrektor poprowadziła również panel dyskusyjny, który był kolejnym punktem spotkania.



Jego uczestnikami byli prezesi – Dorota Andraka i Dariusz Bonisławski oraz dwie nauczycielki, które otrzymały tytuł „Polonijnego Nauczyciela Roku 2017” – Ilona Szliter-Wyzińska, nauczycielka historii ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego w Wiedniu i Justyna Bereza, nauczycielka z Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ. Zgromadzeni w Sali Lustrzanej Konsulatu goście wysłuchali rozmowy na temat potrzeb polonijnych nauczycieli, roli wymiany doświadczeń między środowiskami polonijnymi, a także znaczenia nauczania historii w polskich szkołach sobotnich.

Debata spełniła funkcję podsumowującą to ważne wydarzenie. Po nim nastąpiło oficjalne podpisanie umów. Pierwsza z nich – partnerska, została zawarta między Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” a Centralą Polskich Szkół Doksztalających, druga – leaderska – z Marią Marchwińską, która na jej mocy została doradcą metodycznym Lokalnego Ośrodka Metodycznego w Nowym Jorku.

Maria Marchwińska, nauczycielka z Polskiej Szkoły Doksztalającej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ oraz prezes terenowa NJ i PA, nie kryła wzruszenia. „Bardzo się cieszę, że Polska doceniła nas, nauczycieli polonijnych, nasz warsztat pracy i możliwości realizacji” – powiedziała na wstępie. W swoim przemówieniu podziękowała za nominację zdobytą po licznych szkoleniach i kursach, które pomyślnie „przeszła”, „zdała” i dzięki temu „Jest!” – jak określiła to Katarzyna Czyżycka. Wyrazy wdzięczności skierowała pani Maria do rodziny i najbliższych przyjaciół, którzy nieustannie wspierali ją w tym niełatwym wyzwaniu. Z radością też oświadczyła, że teraz jako doradca będzie miała okazję wsłuchać się w potrzeby nauczycieli polonijnych i stosownie do ich życzeń będzie przygotowywać różnego typu warsztaty czy szkolenia. Obiecała, że dołoży wszelkich starań, aby LOM pręźnie działał i rozwijał się, ale przede wszystkim, by



spełniał oczekiwania nauczycieli. Dodała, że będzie także mogła wśród aktywnie działających pedagogów wyszukiwać twórcze osobowości, które chętnie będą dzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem z innymi nauczycielami, stając się dla nich inspiracją.

Podczas uroczystego powołania Lokalnego Ośrodka Metodycznego, oprócz przedstawicieli Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających, dyrekcji i nauczycieli szkół polonijnych, obecni byli również zaproszeni na tę okazję goście. Poza wicekonsul Alicją Tunk, także Alicją Winnicki – kurator oświatowa 14. dystryktu nowojorskiego Departamentu Edukacji, dr Iwona Korga – prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego, Bożena Kamiński – prezes CPS, Bogdan Chmielewski – prezes PSFCU oraz o. Tadeusz Lizińczyk – kapelan CPSD. Szczególnego charakteru tej uroczystości dodał recital w wykonaniu młodego i bardzo zdolnego pianisty Nicholas Kaponyasa, wychowanka Kobo Music Studio.

Powołanie Lokalnego Ośrodka Metodycznego w Nowym Jorku to niezwykle ważna inicjatywa. Praca polonijnego nauczyciela wymaga merytorycznego przygotowania i ogromnego zaangażowania. Uczęszczanie do polskich szkół to dodatkowe zajęcie dla naszych wychowanków, dlatego też, aby chętnie do niej przychodzili, musi być atrakcyjna w swojej formie. I tu rodzi się potrzeba doskonalenia, doksztalcenia nas nauczycieli. Lokalny Ośrodek Metodyczny wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom.

Spotkania w ramach ośrodka będą doskonałą okazją do podzielenia się wiedzą, do wymiany doświadczeń i do wzajemnych inspiracji. Nikt przecież nie zrozumie lepiej potrzeb polonijnego nauczyciela jak drugi nauczyciel. Ogromną wartością nowo powstałego LOM-u jest również fakt, że tworzyć go będą osoby wywodzące się z lokalnego środowiska, które doskonale znają realia, problemy i wyzwania polonijnych szkół w naszym regionie. ■

Dariusz
Bonisławski,
Dorota Andraka,
Maria
Marchwińska,
Anna Tracz



XV ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH I KOMITETÓW RODZICIELSKICH W PORTLAND, OR

XV Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich odbył się w dniach 25–28 maja 2018 roku w Portland, Oregon, w przepięknym miejscu na ziemi, gdzie Pacyfik spotyka się z rzeką Kolumbią, a Góry Kaskadowe otaczają horyzont. Nad tegorocznym zjazdem honorowy patronat objęła Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda.

Poprzednie zjazdy nauczycieli polonijnych odbyły się: w Cambridge Springs w Pensylwanii (1985 i 1987), Waszyngtonie, DC (1991), Mundelein koło Chicago, IL (1995), Nowym Jorku, NY (1997, 2014), Los Angeles, CA (2000), Las Vegas, NV (2002), Buffalo, NY (2004), Houston, TX (2006), Bostonie, MA (2008), San Francisco, CA (2010), Chicago, IL (2012) i w Orlando, FL (2016).

Zorganizowania całego przedsięwzięcia podjęła się skromna liczebnie, ale jakże twórcza, prężna

i pełna poświęcenia grupa ludzi skupionych przy Komisji Kulturalno-Oświatowej „Szkoła Polska” przy Towarzystwie Biblioteki Polskiej w Portland z Renatą Dajnowską na czele.

W zjeździe uczestniczyło ok. 300 osób, wszyscy bardzo zaangażowani w pracę w szkolnictwie polonijnym, wszyscy w różnoraki sposób promujący polskie tradycje i kulturę w swoich środowiskach. Wśród gości byli przedstawiciele 19. stanów Ameryki, skupieni w Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce,



Zarząd CPSD
z panią minister
A. Zalewską,
fot. Z. Zatuśński

P





Mount Hood
 fot. K. Ziółkowska

Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich z Chicago, w Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża, delegaci Kongresu Oświaty Polonijnej, Konsulatu RP w Los Angeles oraz pedagodzy i goście z Kanady, Irlandii i Polski.

Przybyli również reprezentanci Ministerstwa Edukacji Narodowej z minister Anną Zalewską, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wykładowcy z Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Muzycznego z Warszawy, Uniwersytetu Warszawskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Szkoły Języka Polskiego GLOSSA.

Głównymi tematami Zjazdu były: „Sto lat Niepodległości Polski” oraz „Szkoła polska twórcza i z inicjatywą”. XV Zjazd był znaczącym wydarzeniem kulturalnym i oświatowym. Zaplanowane przez organizatorów interesujące wykłady, warsztaty artystyczne, dyskusje panelowe oraz szkolenia, które prowadzili doświadczeni pedagodzy z Polski i ze Stanów Zjednoczonych, odbywały się w blokach przeznaczonych dla nauczycieli uczących w różnych grupach wiekowych, osób odpowiedzialnych za zarządzanie szkołami polonijnymi, instruktorów harcerstwa i katechetów.

Rok 2018 jest szczególnym czasem i zarazem wspaniałą okazją do pokazania patriotyzmu, polskiej tożsamości i dumy narodowej wszystkich Polaków na obczyźnie ludziom innych narodowości. Z racji przypadającej rocznicy stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości organizatorzy przygotowali konkurs na najciekawszą lekcję historii pt. „Stulecie niepodległości Polski”. Nagrody za interesujące konspekty, ufundowane m.in. przez konsula RP w Los Angeles, wręczyła na bankiecie grupie 4 nauczycieli poseł Joanna Fabisiak. Wśród nagrodzonych znalazły się nauczycielki z NJ i PA: Justyna Bereza z Akademii Języka Polskiego i Anna Drężek ze Szkoły Ogniwio. Organizatorzy wyróżnili ponadto wszystkie nadesłane prace. Spotkanie pozwoliło też na wyróżnienie przez prezesa Fundacji „Świat na Tak”, poseł Joannę Fabisiak, najlepszych konspektów lekcji o niepodległości pt. „Rok 1918 – spełnione marzenia pokoleń”. Wśród prac nadesłanych z całego świata II miejsce zajęła jedyna przedstawicielka USA Justyna Bereza z AJP w Manchester.

Zjazd rozpoczął się oficjalnie w piątek wieczorem wykładem prof. Jana Wiktora Sienkiewicza przedstawiającym „Drogi do niepodległości Polski”, uroczystą kolacją oraz występem lokalnego chóru z Portland. Pełen wrażeń wieczór zakończył się dobrze po północy Polskim Maratonem Artystycznym Muzylek Moni. Sobota wypełniona była zajęciami i wykładami, w czasie których każdy uczestnik z pewnością znalazł dla siebie coś, co go zainteresowało i zainspirowało do dalszej twórczej pracy. Były zajęcia interaktywne, z edukacji z wyobraźnią, warsztaty promujące i aktywizujące pracę z dziećmi dwujęzycznymi, oferty edukacyjne IPN, prezentacje i dyskusje dotyczące egzaminów z języka polskiego, zajęcia filmowe, przeglądy osiągnięć lokalnych ośrodkach metodycznych oraz doradztwa metodycznego na świecie, omawiano propedeutykę problemów oświaty polonijnej w różnych krajach, zagadnienia katechetyczne, a wszystko to wzbogacone zostało różnorodnymi zajęciami artystycznymi i tanecznymi.

Symboliczne
 karykatury
 autorstwa
 R. Drucha
 wręczone na
 pamiątkę Annie
 Zalewskiej,
 Dorocie Andrace
 i Renacie
 Dajnowskiej



HALO! TU ŚWIAT...

Należy podkreślić, że nauczyciele szkół polonijnych skupionych w CPSD mocno zaangażowali się w przygotowanie i prowadzenie warsztatów. Wśród nich trzeba wymienić osoby szczególnie aktywne: dr Dorotę Andrakę, dr. Krzysztofa Gospodarcę, Annę Tracz, Justynę Berezę i Sylwią Wadach-Kloczkowską,

Punktem kulminacyjnym były spotkania z ministrem Anną Zalewską, podczas których przedstawiano oczekiwania nauczycieli oraz możliwości ich realizacji, dyskutowano na temat proponowanej ustawy dotyczącej nauczycieli polonijnych wracających do Polski oraz prezentowano projekty współpracy szkół w Polsce ze szkołami polonijnymi w USA, czego przykładem może być projekt „Rodzina Polonijna”, realizowany już w br. przez CPSD w Ameryce.

Tradycyjną częścią każdej konferencji nauczycieli polonijnych jest uroczysty bankiet. Nie zabrakło więc ciekawego i jakże wymownego programu artystycznego w wykonaniu uczniów, nauczycieli i rodziców



szkoły w Portland, którzy zaprezentowali wiązankę tańców ludowych i nowoczesne układy choreograficzne. Były wzajemne podziękowania i skromne pamiątki, ciepłe słowa i zapewnienia o dalszej współpracy, towarzyskie rozmowy i integracja wszystkich obecnych ambasadorów języka polskiego, historii i kultury polskiej na emigracji, a potem gorące tańce i śpiewy przy muzyce orkiestry Yazda. To wszystko na zawsze pozostanie w pamięci wielu z nas. Warto wspomnieć o wyrazach wdzięczności przekazanych rodzinie szkół polonijnych Centrali przez dyr. Hannę Tomaszewicz z Houston, TX. Fundusze zebrane w kwocie prawie \$11,000 zostały przeznaczone dla najbardziej poszkodowanych przez huragan Harvey (wrzesień 2017 roku) polskich rodzin skupionych przy Szkole Polskiej im. Mikołaja Kopernika w Houston.

Trzeci dzień zjazdu rozpoczęliśmy Mszą św. w parafii św. Stanisława w Portland, którą celebrował proboszcz ks. Piotr Dzikowski. Wraz z nim mszę koncelebrowali m.in. ks. dr hab. Jarosław Jęczeń



z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz ks. Konstanty Pruszyński z Filadelfii. Jak powiedział ks. Piotr, po raz pierwszy od 111 lat istnienia parafii aż tyle osób brało udział w jednej mszy. Wspólna modlitwa i śpiew zbliżyły nas wszystkich jeszcze bardziej.

Bezpośrednio po Mszy św. uczestnicy częstowali się kawą i domowym ciastem w Polskim Domu Narodowym oraz w sali pod kościołem, a następnie odwiedzili lokalną polską bibliotekę. Tu po raz kolejny wszyscy odczuli polską gościnność, otwarte serca i radość z pobytu wśród Polonii w Portland. Dalsza część dnia upłynęła na relaksującej wycieczce statkiem po rzece Kolumbia, która pozwoliła poznać wyjątkowe zakątki przyrody, pokazała, w jaki sposób wielu mieszkańców obcuje z naturą, jak spędza wolny czas, oddając się wodnym szaleństwom typu windsurfing, kitesurfing itp. Zwieńczeniem dnia był przejazd autokarem na uspiomy wulkan, górę Mt. Hood, gdzie na wysokości ponad 1700 m n.p.m., w przepięknym schronisku górskim, goście zjedli pyszny obiad, mieli możliwość pospacerować, zrobić pamiątkowe zdjęcia oraz podziwiać narciarzy, którzy przez cały rok mogą korzystać tutaj z zimowych sportów.

W poniedziałek, 28 maja, przed południem oficjalnie zakończono XV Zjazd. Udział wielu z nas był dowodem na to, że szkolnictwo polonijne w Stanach Zjednoczonych prężnie działa i kultywuje tradycje przekazywania kolejnym młodym pokoleniom Polaków naszej historii i bogactwa ojczystego języka. Zjazd stworzył również okazję do podzielenia się doświadczeniami, nawiązania kontaktów z placówkami dydaktycznymi w Polsce i polonijnymi w Ameryce, a także do zapoznania się z nowościami wydawniczymi i medialnymi.

Wyrazy uznania spłynęły z wielu ośrodków dla kwartalnika Centrali „Asystenta” i zespołu redakcyjnego z redaktorką Renatą Jujką na czele.

**Spotykamy się za dwa lata
w Toronto w Kanadzie na XVI Konferencji.
Do zobaczenia!**

Panel „Dyrektor – nauczyciel, współpraca zespołowa” prowadzony przez dr D. Andrakę, fot. A. Tracz

Warsztaty i spotkanie z poseł J. Fabisiak, fot. A. Tracz

STYPENDIA CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH 2018

Z

„Dzisiaj, już mogę powiedzieć tradycyjnie, bo od ośmiu lat spotykamy się, aby absolwentom szkół polonijnych wręczyć stypendia. To wielki zaszczyt i honor móc stanąć przed Wami i pogratulować Wam wszystkich osiągnięć w pielęgnowaniu języka polskiego, Waszej postawy, Waszych dojrzałych planów na przyszłość. Wspinajcie się na wyżyny każdego dnia, podążajcie śladami wielkich postaci, ale dążąc do zamierzonego celu, pamiętajcie o zasadach etyki i bądźcie wzorem do naśladowania dla innych” – takimi słowami 25 czerwca 2018 roku prezes CPSD dr Dorota Andraka przywitała 27 laureatów stypendium CPSD w głównej siedzibie Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej na Brooklynie.

Goście honorowi:
wicekonsul RP
Mateusz Gmura,
Małgorzata
Gradzki,
dr Iwona Korga

„Jest to grupa młodzieży, która skończyła dwie szkoły, zdała wszystkie kwalifikacyjne egzaminy SAT, AP, polonijną maturę, niektórzy z nich również egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego oraz została przyjęta na uczelnię własnego wyboru” – powiedziała Alicja Jachna, przewodnicząca Komisji Stypendialnej od momentu jej powołania. Na uroczystości obecni byli honorowi goście: wicekonsul RP w Nowym Jorku Mateusz Gmura, przedstawicielki Rady Dyrektorów Polsko-Słowiańskiej Federalnej

Angelika Tracz –
Akademia Języka
Polskiego,
Manchester, NJ



Unii Kredytowej Małgorzata Gradzki i dr Iwona Korga, nauczyciele i rodzice.

Zadaniem Komisji Stypendialnej w składzie: Alicja Jachna, Anna Tracz, Ewa Załusińska, Danuta Rasztubowicz, Agnieszka Pogorzelska, Elizabeth Laskowski, Waldemar Rakowicz, było ocenienie podań według ustalonych kryteriów, takich jak: dobre oceny w szkole polskiej i amerykańskiej, zaangażowanie w życie Polonii oraz ocena pracy pisemnej na jeden z dwóch podanych tematów:

1. Rozwiń myśl Paderewskiego: „Nie zginie Polska, nie zginie! Lecz żyć będzie po wieki wieków w potęgę i chwale. Dla was, dla nas i całej ludzkości”.
2. Krytyczny wpływ otoczenia i związków z ludźmi na rozwój Twojej osobowości i tożsamości.

HALO! TU CENTRALA...



Stypendyści, członkowie Komisji Stypendialnej, zarząd CPSD, goście honorowi

S

Zdaniem pani Jachny myśli zawarte w esejach były wyrazem dojrzałości, chęci poznania i siebie, i wydarzeń historycznych, a także dowodem na piękną i ofiarną pracę nauczycieli, dyrektorów szkół, rodziców i często dziadków.

Przykładem wnikliwości bohaterów wieczoru mogą być też przemyślenia Olivii Katan, absolwentki PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie, NY, na temat słów Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet jeżeli inni od was nie wymagali”, którymi podzieliła się ze wszystkimi zebranymi na sali: „Zgadzam się z tymi słowami, bowiem każdy musi od siebie wymagać, ponieważ tylko my jesteśmy odpowiedzialni za samych siebie i swoje czyny.



Człowiek rozwija się przez całe życie, pod warunkiem, że od siebie wymaga i stawia sobie cele, do których dąży”.

I tego należy życzyć wszystkim tegorocznym stypendystom – osiągnięcia zamierzonych celów i wytrwałości w drodze do nich, bo jak to pięknie podsumowała Alicja Jachna: „do sukcesu nie ma windy i tylko śmiały krok za krokiem doprowadzi nas do celu”.

Stypendyści CPSD 2018:

- Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NJ: Amelia Gawrysiak, Marcin Hajduczek, Julia Izak, Julia Klepadło, Nicol Swiatkowski, Thomas Wojtal
- Polska Szkoła Jagiellonów, Passaic, NJ: Karolina Lokaj
- PSD im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT: Natalia Kozdra, Magdalena Dutkowska
- PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY: Michał Idzik, Olivia Katan, Marta Karpinski
- PSD im. Mikołaja Kopernika, Mahwah, NJ: Izabela Zawartka
- PSD Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ: Natalia Sokolnicki
- PSD „Ogniwo”, Trenton, NJ: Samanta Bryk
- PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Hackensack, NJ: Paweł Sliwinski
- Akademia Języka Polskiego, Manchester, NJ: Angelika Tracz
- PSD im. Gniazda 946 Sokołów Polskich, Manville, NJ: Patricia Kołodziejki, Filip Maziarz, Anna Peczak, Klaudia Smutek, Julia Książek
- Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Bridgeport, CT: Alexandra Kalicki, Dominika Michnik
- PSD im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ: Marta Cyrklaff, Mateusz Walicki, Paulina Walicka. ■

Julia Książek –
PSD im Gniazda
946 Sokołów
Polskich,
Manville, NJ





KOLONIE SZLAKIEM MAZURSKIEJ PRZYRODY I HISTORII – UKTA 2018

T Hej, hej, hej Mazury!
Zobacz z nami wielki cud natury,
Razem, razem, krok po kroku,
Przemierzmy je w tym roku.
Hej, hej, hej Mazury!

2 lipca 42-osobowa grupa polonijnych uczniów wyruszyła na długo oczekiwany podbój magicznej krainy Warmii i Mazur. Na kolonie zorganizowane przez Fundację na rzecz Wspierania Rozwoju Szkół

Polaków z Zakonem Krzyżackim, tereny łączące się z I wojną światową, w tym z odzyskaniem niepodległości, oraz z II wojną światową. I tak przemierzając Mazury, koloniści zobaczyli zamek krzyżacki w Kętrzynie. W zachodniej części Giżycka zwiedzili twierdzę Boyen, zbudowaną w latach 1844–1856 z rozkazu króla Fryderyka Wilhelma IV. Dzięki ogromnej wiedzy przewodniczki – pani Moniki Cwalińskiej, każdy poznał wielu interesujących faktów, między innymi to, że twierdza przygotowana była dla załogi



Splyw kajakowy
na trasie Krutyń
– Ukta

Polonijnych zakwalifikowało się 36 uczniów ze szkół polonijnych w Stanach Zjednoczonych oraz po dwie dzieci z Kanady, Norwegii i Irlandii. Trwały one od 2 do 14 lipca. Młodzież zamieszkała na terenie ośrodka wypoczynkowego PTTK w Ukcie. Obóz został sfinansowany ze środków publicznych – z Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, które Fundacja pozyskała w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku”.

Tematem przewodnim kolonii były ścieżki historii – obejmowały one miejsca związane z walkami



HALO! TU CENTRALA...

liczącej około 3000 żołnierzy. Bunkry i fortyfikacje II wojny światowej młodzież zobaczyła w Mamerkach. W Gierłoży – w Wilczym Szańcu, głównej kwaterze Hitlera i Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych w latach 1941–1944, koloniści poczuli atmosferę żołnierskiego życia. I także w tym miejscu dzieci dowiedziały się wielu ciekawostek, np., że właśnie tutaj 20 lipca 1944 roku dokonano nieudanego zamachu na życie Hitlera. Przewodniczka opowiedziała im również o tym, co lubił, czego nie lubił i czego najbardziej się bał twórca i dyktator III Rzeszy.

Dzięki dwóm wycieczkom rowerowym oraz spływowi kajakowemu na trasie Krutyń – Ukta koloniści mogli podziwiać piękno przyrody najbardziej ekologicznej części Polski. W urokliwej leśniczówce w Praniu poznali sylwetkę znakomitego poety – Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Zobaczyli miejsce, które ukochał poeta oraz poświęcone mu muzeum. W Świętej Lipce, podczas zwiedzania klasztoru, obejrzeli osobisty księgozbiór św. Jana Pawła II oraz wysłuchali przepięknego koncertu organowego. W czasie ostatniej wyprawy rowerowej młodzież odwiedziła Galindię, jedno z najbardziej unikatowych miejsc w Polsce – Mazurski Eden. Galindowie byli ludźmi, którzy żyli w przyjaźni z naturą. Galindię przed laty założył psychoterapeuta i lekarz Cezary Kubacki. Żyjąc w tym miejscu wraz z rodziną, podjął próbę



Wycieczka rowerowa

D

odtworzenia świata plemienia Galindów zamieszkujących od V wieku p.n.e. do XII wieku obszar Wielkich Jezior Mazurskich. Galindia to nie tylko ośrodek turystyczny, ale także terapeutyczny, bo jak mówi właściciel „Galindowie byli niezwykle skutecznymi lekarzami dusz”. Dzięki przewodnikowi, który mówił o sobie „Wściekły”, polonijna młodzież przebrana w kostiumy nawiązała do życia, tradycji i obyczajów sprzed setek lat.

Uczestnicy kolonii

Program kolonii obejmował również zajęcia rozwijające kompetencje w zakresie języka polskiego jako odziedziczonego. Przez 12 dni młodzież czytała i wykonywała ćwiczenia językowe do książki Beaty Jędryki zatytułowanej „Walizka”. Niesamowite przygody głównego bohatera – Amerykanina polskiego pochodzenia – wciągnęły wszystkich kolonistów, a zakończenie książki zaskoczyło niejednego czytelnika. Przygodę z „Walizką” na pewno będą wszyscy bardzo dobrze pamiętać.

Kolonie na Mazurach były organizowane po raz drugi przez Fundację na rzecz Wspierania Rozwoju Szkół Polonijnych. I po raz drugi zakończyły się sukcesem. Profesjonalnie przygotowany program, wykształcona, z pełnymi uprawnieniami kadra kolonijna oraz najlepsi z najlepszych – polonijna młodzież, to wszystko sprawiło, że te wakacje będą wspomniane jeszcze przez długie lata.

W imieniu wszystkich uczestników tegorocznych kolonii serdecznie dziękuję Prezes Fundacji – dr Beacie Jędryce oraz Zarządowi Centrali Polskich Szkół Doksztalających za zorganizowanie Kolonii Szlakiem Mazurskiej Historii i Przyrody.

Do zobaczenia na polskich szlakach! ■



POLSKA SZKOŁA W STAMFORD MA JUŻ 30 LAT!

Jubileusz 30-lecia istnienia Polskiej Szkoły Sobotniej w Stamford stał się okazją do przypomnienia wszystkich, którzy przyczynili się do jej powstania i rozwoju oraz do złożenia im serdecznych podziękowań. To także chwila, aby z satysfakcją wspomnieć o pięknych kartach historii szkoły i jej osiągnięciach.

W

18

W 1910 roku przy parafii Holy Name of Jesus Church powstała szkoła parafialna, której celem była nauka języka polskiego i krzewienie polskiej kultury i tradycji wśród emigracji polskiej. W późniejszych latach jej działalność została przerwana, jednak rodzice z tej parafii, dążąc do kultywowania języka polskiego wśród dzieci i młodzieży, ponownie organizowali polskie szkoły sobotnie. Polska Szkoła Sobotnia im. Adama Mickiewicza kontynuuje te tradycje. Funkcjonuje od 1987 roku w budynku dawnej szkoły parafialnej Holy Name of Jesus przy 369 Washington Blvd. Powstała z inicjatywy rodziców mieszkających w Stamford, Norwalk i w okolicznych miejscowościach przy poparciu miejscowego duchowieństwa. Założycielem i pierwszym dyrektorem szkoły był Jerzy Karwowski. W 1987 roku naukę rozpoczęło tu 17 uczniów. Opiekowała się nimi jedna nauczycielka – Teresa Suchecka. Przez pierwsze lata rodzice nie płacili za naukę. Z początku zamiast klas istniał podział na poziomy: najmłodszy, średni i dwa poziomy najstarsze.

W 1992 roku nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Nowym dyrektorem została Anna Sawicka, która była na tym stanowisku do 1993 roku. Przez kolejne lata funkcję tę sprawowała Halina Szeligowska. W szkole wprowadzono podział na klasy I–V, klasy łączone od VI–VIII oraz zerówkę i dwie grupy przedszkolne. Istniała też klasa angielskojęzyczna, do której uczęszczały starsze dzieci. Nawiązana została współpraca z Centralą Polskich Szkół Doksztalających.

W latach 2001–2002 obowiązki dyrektora szkoły pełniła Alina Zelwis. W tym okresie historia stała się przedmiotem obowiązującym, a nauka kończyła się na klasie V.

W 2002 roku stanowisko dyrektora szkoły przejęła Barbara Korus. Nastąpiła częściowa zmiana podręczników. Najstarsze klasy – V i VI, korzystały z podręczników przeznaczonych dla polonijnych szkół sobotnich, a wydawanych w Chicago. Stopniowo powiększał się

księgozbiór biblioteki szkolnej. Został też przeprowadzony konkurs na logo placówki, którego zwycięzcą został jeden z rodziców – Adam Pawelski. Do czasu wprowadzenia przez CPSD ujednoczonych świadectw, przez kilka lat logo to widniało na naszych świadectwach.

Po rezygnacji Barbary Korus funkcję dyrektora szkoły w 2007 roku powierzono Kazimierze Ferenc. Nastąpiły dalsze przekształcenia. Obecnie istnieją 3 grupy przedszkolne: 3-, 4-, 5-latkki. Nauka szkolna została przedłużona do VIII klasy, a w 2009 roku utworzone zostało 3-letnie liceum, które kończy się maturą. Od 2010 roku absolwenci szkoły podstawowej przystępują do egzaminu Polish Regents, obecnie nazywanego LOTE, dającego im szansę ubiegania się o dodatkowe kredyty w high school.

Szkoła utrzymuje ścisły kontakt z Centralą Polskich Szkół Doksztalających. Nauczyciele uczestniczą we wszystkich wydarzeniach organizowanych przez Centralę: w konferencjach, warsztatach i szkoleniach oraz w Zjazdach Nauczycieli Polonijnych. Uczniowie biorą udział w różnych konkursach. W 2012 roku nasza uczennica Julia Matusiewicz znalazła się w gronie laureatów Międzynarodowego Konkursu Literackiego. Licealiści dotarli do Finału Międzynarodowej Olimpiady Wiedzy o Polsce w Toronto, Kanada (V miejsce w 2018 r.), a uczniowie szkoły podstawowej dwukrotnie zajęli tam 3. miejsce (w latach 2016 i 2018).

Co roku liczne grono naszych podopiecznych bierze udział i odnosi sukcesy w konkursie „Bo lubię język polski”, organizowanym przez sąsiednią szkołę w Derby.

W 2008 roku delegacja szkoły uczestniczyła w Spotkaniu Pokoleń z arcybiskupem Stanisławem Dziwiszem w amerykańskiej Częstochowie (Doylestown w Pensylwanii), a w 2017 roku wzięła udział w Diecezjalnym Dniu Dziedzictwa Polskiego na Brooklynie z Metropolitą Lwowskim biskupem

Mieczysławem Mokrzyckim. W 2016 roku szkoła była organizatorem Balu Nauczyciela, a w 2018 roku została gospodarzem IV Festiwalu Szkół Polonijnych.

W szkole istnieje tradycja organizowania uroczystych akademii i spotkań z okazji 11 listopada, Dnia Matki, wizyt św. Mikołaja, jasełek, zabawy noworocznej, wystaw prac uczniów i zdjęć dokumentujących działalność placówki. Do kalendarza imprez szkolnych weszło też uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów, Dzień Nauczyciela, Dzień Dwujęzyczności, akademia z okazji Dnia Babci i Dziadka, Święto Patrona Szkoły, nasz szkolny festiwal „Skąd nasz ród” oraz święto Konstytucji 3 maja organizowane wspólnie z innymi organizacjami polonijnymi – wtedy odbywają się uroczysta msza św. za ojczyznę i akademia w Parku Kościuszki. Co roku dumnie maszerujemy V Aleją Nowego Jorku podczas Parady Pułaskiego. Dla uczniów organizowane są wycieczki, wyjazdy do teatru itp.

Uczniowie PSS włączają się też w życie parafii, uczestnicząc w uroczystościach kościelnych i okolicznościowych (parafialne dożynki, 78. rocznica zsyłki na Sybir – w Bridgeport, CT).

Szkoła organizuje również akcje charytatywne. Od 2008 roku istnieje przy szkole Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Do tej pory, w wyniku hojności okolicznej Polonii, wpłaciliśmy na konto fundacji: \$ 61,986.71. Od 2009 roku organizujemy też akcję „I TY możesz być św. Mikołajem”. Co roku przed Świętami Bożego Narodzenia, dzięki pomocy parafian Holy Name of Jesus Church, spełniamy marzenia dzieci z domów dziecka w Polsce. Wysłaliśmy już paczki do ponad 500 dzieci z 12. domów dziecka. Staramy się też organizować pomoc finansową innym dzieciom skrzywdzonym przez los oraz dorosłym walczącym o powrót do zdrowia.

Wraz z upływającymi latami szkoła doskonalila się pod względem organizacyjnym. W zasadzie od samego początku istniał podział ról i zadań. Nauczyciele uczyli i wychowywali, a rodzice dbali o zaplecze finansowe, choć zdarzały się sytuacje, że i nauczyciele musieli włączać się w zdobywanie funduszy. W 2010 roku zostały zatwierdzone dokumenty regulujące pracę naszej szkoły: Statut Szkoły, Regulamin Rady Rodziców i Rady Pedagogicznej, a później Wewnętrzny System Oceniania i Regulamin Szkoły.

W 2009 roku Rada Rodziców uruchomiła szkolny sklepik, gdzie uczniowie mogą kupić lunch.

W 2011 roku przy szkole powstał Zespół Pieśni i Tańca „Słowianie”, a później także „Mali Słowianie” – dyrektorem artystycznym i instruktorem obu zespołów jest była nauczycielka naszej placówki Swietłana Habis.

Z okazji 25-lecia szkoły Rada Rodziców ufundowała sztandar – symbol najwyższych wartości – honorujący wszystkich, którzy przez lata ofiarowali jej swoją pracę i serce.

Na przestrzeni tych lat w szkole prowadzone były różnego rodzaju zajęcia dodatkowe: gimnastyka artystyczna, szkolny teatrzyk „Prestiż”, zajęcia plastyczne Art-Club, teakwondo, tenis, taniec towarzyski, szachy, a także kurs języka angielskiego dla dorosłych. Biblioteka szkolna została wzbogacona o ponad 100 pozycji, w tym pomoce naukowe, lektury, mapy i projektory.

Przez cały okres swojego istnienia szkoła mogła się rozwijać dzięki świetnie przygotowanej kadrze nauczycielskiej, która z zaangażowaniem i entuzjazmem podchodzi do swojej pracy. W gronie odznaczonych Medalem Komisji Narodowej są nauczycielki: Dorota Gałązka, Halina Ochońska, Irena Dec, Irena Grab, Izabela Falger, dyrektor szkoły Kazimiera Ferenc oraz przewodniczący Rady Rodziców Grzegorz Rus, który pełni tę funkcję od 2013 roku.

Nieocenioną pomocą służą rodzice, którzy poświęcają szkole swój czas, starają się polepszyć warunki nauczania dzieci, pomagają w remontach (szkoła zyskała 7 nowych sal lekcyjnych oraz nowe łazienki) i dyżurach szkolnych.

9 czerwca br. celebrowaliśmy 30-lecie powstania szkoły w znamienitym gronie. W uroczystościach uczestniczyli: Konsul RP Emilia Gmiter, Prezes na stan CT Wioletta Jusińska, ks. wikary Tomasz Przybył, przedstawiciele First County Bank – głównego sponsora bankietu, dyrektor Halina Szeligowska, nauczyciele, przedstawiciele Rad Rodziców, Al Koproski – Polish-American Cultural Society – fundator corocznych prezentów gwiazdkowych dla naszych uczniów oraz inni przyjaciele naszej placówki. Wieczór stał się okazją do wspomnień i dobrej zabawy. Wierzymy, że nasza szkoła będzie dalej się rozwijać, zaszczepiając ducha polskości nowym pokoleniom Polonii, a w przyszłości będzie obchodzić kolejne jubileusze. ■

U



Na uroczystości jubileuszowej



CO MOŻNA ZGUBIĆ W BIEGU?

Łączy nas pośpiech. Nas, tu, nad Wisłą, Was tam – za oceanem. I choć żyjemy o różnych porach, wstajemy o sześć godzin wcześniej lub później, wsiadamy do pociągu czy Subway'a, do żółtej taksówki lub podmiejskiego autobusu – pędzimy z podobną szybkością i w tym samym celu: by w maratonie codziennego biegu uniknąć kolejnego spóźnienia, być na czas, zasłużyć na pochwałę szefa, kierowniczkę, petenta w kolejce lub choćby sąsiadów czy przyjaciół. Bo i oni zarządzają naszym czasem, oczekując punktualności, towarzyskiego stawiennictwa, biesiadnej współpracy...

Chwałą nas pracodawcy, kiedy dokonujemy cudu pojawienia się o właściwej porze. Patrzą z aprobatą petenci w kolejkach, doceniając naszą zawodową aktywność. Oddychamy z ulgą. Znowu nam się udało bezkolizyjnie dotrzeć do celu, poprawić spływające makijaże i przekrzywione krawaty. Przemilczeć kłopoty syna z matematyki, kłótnię z mężem dotyczącą odwlekanego remontu, scysję z żoną na temat ważności zawodowych obowiązków. Ba! Potrafimy nawet zdobyć się na całkiem przekonujący uśmiech, którym błędnie informujemy wszystkich, że jest świetnie!

Wspaniale! A gdy wyciszmy dźwięk telefonu komórkowego, by żadna rodzinna afera nie rozdzwięczała się alarmująco, możemy przez kolejne godziny żyć w błogim przekonaniu, że należymy do nielicznej grupy szczęściarzy świetnie godzących pracę z życiem prywatnym.

Ale czy rzeczywiście godzimy?... Czy potrafimy zadbać, aby wąskie granice rodzinnego królestwa nie zmniejszały się z miesiąca na miesiąc? Czy jesteśmy w stanie utrzymać tę niezwykle chwiejną proporcję pomiędzy obowiązkiem służbowym a zobowiązaniami wobec bliskich?... Nie zawsze, prawda?

Bliscy są bliscy, więc wybaczą i zrozumieją. W końcu dla nich tak tyramy, pędzimy, bierzemy nadgodziny. Okupujemy swą nieobecność gadżetem, buziakiem, skargą na ten galopujący czas, a potem, już spokojni, zmieniamy w kalendarzach terminy, starannie usuwając sprawy domowe na drugi plan.

– Co zrobić, żeby moje dziecko czytało? – pytają mnie często zrozpaczone mamy. – Kiedyś się w naszych domach czytało, a teraz... – dodają z goryczą, same udzielając sobie odpowiedzi. Bo być może czy-

tanie jest właśnie luksusem wymagającym najbardziej potrzebnej waluty – czasu. A my go zwyczajnie nie mamy, bardziej lub mniej świadomie rozmieniając minuty, godziny i miesiące na inne dobra, te dostrzegalne i pozornie niezbędne, by żyć godnie.

– Dlaczego ta dzisiejsza młodzież nie rozmawia? Burczą tylko, mruczą, monosylabami rzucają – rodzice patrzą na mnie pytająco, szczerze zawiedzeni.

Cóż odpowiedzieć? Że pokolenie dzisiejszych matek, ojców, babć i dziadków miało więcej szczęścia, bo ktoś bliski znajdował czas, aby zaspokajać naszą

dziecięcą ciekawość? Że na tysiąc naszych pytań cierpliwie udzielano przynajmniej pół tysiąca odpowiedzi? Czy może wspomnieć o arkadyjskich czasach, gdy szło się w niedzielę do cukierni na rurki z kremem. Szedł ojciec i mama, brat i siostra. Albo obiad przy wspólnym stole, którego już dawno nie ma.

Nie o to chodzi, by zmienić rzeczywistość, która zdecydowanie bardziej zmienia nas. I rozpieszcza. Może tylko warto, zanim całkowicie minie się w pędzie z własnym rozumem, na chwilę przystanąć, aby w pośpiechu i nadgorliwości nie zgubić najcenniejszego daru – czasu. Znajdźmy go i dzielimy się nim z bliskimi, bo nie ma piękniejszego prezentu. Poświęćmy czas tym, którzy mają go coraz mniej. Oddaliby wszystko, by ich kalendarze trwały. Obdarujmy wreszcie samych siebie, zatrzymując czas choćby na chwilę ważkiej refleksji, na powrót do ważnej przeszłości, na myśl o tym, co przed nami. Czas to jedyny pieniądz, którym opłacimy wzruszenie i szczęście. Który powróci miłością i dobrem. I jedyna taka moneta mająca rewers i awers z ludzką twarzą.

W tym sensie, moi drodzy, czas to pieniądz! ■



1918

1939



2018



Z TEKI „ASYSTENTA”

WYKONANIE
DUNKERQUE
BRODZIAŁ
WYKONANIE

SCENKI JĘZYKOWE jako ciekawy sposób nauki języka polskiego jako obcego

Osoby, które zetknęły się z nauką języka polskiego, wiedzą, iż jego opanowanie jest bardzo trudne. Moja przyjaciółka, rodowita Włoszka, stwierdziła nawet, że język polski jest drugim po języku chińskim najtrudniejszym językiem świata. Hmm... Skomplikowana ortografia i rozbudowana gramatyka przysparzają zagranicznym uczniom wielu problemów, nie mówiąc już o wymowie czy słowotwórstwie. Dlatego nauczanie polskiego jako obcego, zwłaszcza dzieci, powinno zawierać elementy zabawowe, ponieważ połączenie nauki z porcją zabawy jest świetnym sposobem, by „zdobyć” uwagę uczniów. Taka forma sprawi, że będą oni zainteresowani lekcją oraz aktywniej wezmą w niej udział. Jednym ze sposobów zdobywania sprawności językowej jest opowiadanie historyjek, w których młodzi ludzie mogą się nie tylko odnaleźć, ale również kreatywnie w nich uczestniczyć.

Jak zrealizować pomysł na lekcję z ciekawą historią w tle? Można przedstawić opowieść o uczniu, który niedawno przyleciał do Polski ze Stanów Zjednoczonych po to, by uczęszczać na kurs języka polskiego i poznać swoich kuzynów oraz nowych przyjaciół. Nowy, obcy język jest dla niego bardzo interesujący, a elementy kulturowe staną się częścią tej przygody. Podczas nauki prowadzi wiele dialogów i odkrywa tajemnice polszczyzny. W tym celu tworzymy krótkie historyjki związane z postacią. Możemy podzielić je nawet na kilkanaście lekcji, tak aby koniec

opowieści zbiegł się z zakończeniem jednego semestru szkolnego. Podczas każdych zajęć uczniowie mogą przez 10–15 minut poznawać wybraną historyjkę. Odstona kolejnej części będzie dla nich elementem miłej i oczekiwanej niespodzianki. Dzięki temu możemy rozbudzić wyobraźnię nie tylko swoją, ale przede wszystkim uczniów.

Uczniowie staną się aktorami odgrywającymi poszczególne scenki. Bohater opowiadać będzie spotykał na swojej drodze różne osoby i zawierał nowe

CIEKAWY, JAK
JEST PO POLSKU
„PIZZA”?

TO KTO DZISIAJ
ZAGRA KELNERA???



Z TEKI „ASYSTENTA”

przyjaźnie. Możecie wspólnie z uczniami wybrać imiona postaci. Można powierzyć rolę głównego bohatera w całym cyklu jednej osobie, jednak równie dobrze można zmieniać aktorów w poszczególnych odcinkach. Przed rozpoczęciem odtwarzania scenki napisz na tablicy jej opis. Uczniowie przepisują go do zeszytu, aby wykorzystywać te informacje na koniec w swojej wersji prezentacji.

Historia, którą powinni przedstawić twoi uczniowie, powinna być skonstruowana w formie dialogu. Pierwsza linijka tekstu winna ogólnie wprowadzać w tematykę inscenizacji, a zaraz po niej następuje rozmowa postaci.

Oto przykład:

Martin i Stuart idą razem do polskiej restauracji.

Kelnerka: Dobry wieczór! Stolik dla dwóch?

Stuart: Tak. Dziękuję.

Martin: Restauracja jest pełna dzisiejszego wieczoru. Czy tak jest z powodu soboty?

Stuart: Jasne. Oprócz sobót inne dni są naprawdę ciche.

Kelnerka: ...

Taka formuła konwersacji umożliwi uczniom więcej praktyki w używaniu codziennych dialogów.

SCENKA PIERWSZA: NOWY SĄSIAD

Historyjka wymaga dwóch osób: jedna będzie grała chłopca z Ameryki, który uczy się języka polskiego. Druga – chłopca w podobnym wieku, mieszkającego naprzeciwko, który przyleciał na kurs języka polskiego z Irlandii. Chłopcy powinni rozpocząć dialog powitaniem: należy zastosować różne formy powitań; poznają też swoje imiona. Następnie mogą np. podać krótki opis okolicy i swoich warunków mieszkaniowych, a także zadawać pytania na temat szkolnych kursów.

SCENKA DRUGA: RODZICE SĄSIADA

Do odegrania tego epizodu potrzeba czterech uczniów. Jeden pochodzi z Ameryki, drugi jest jego sąsiadem z Irlandii. Pozostałych dwóch będzie odgrywało role rodziców sąsiada, którzy martwią się, czy syn jest bezpieczny podczas wspólnej wyprawy chłopców do restauracji. Są również zdziwieni, że amerykański uczeń tak dobrze mówi po polsku. Cieszą się, że ich syn będzie miał szansę nauczyć się wielu nowych słówek!

SCENKA TRZECIA: WSPÓLNA KOLACJA

Wymaga uczestnictwa trzech osób. Jedna jest amerykańskim uczniem, druga jego kolegą, a trzecia kelnerką w restauracji, gdzie chłopcy będą wspólnie jedli kolację. Scenka rozpoczyna się tym, że kelnerka pokazuje chłopcom stół, przy którym mogą usiąść

i podaje im menu. Chłopcy rozmawiają ze sobą o daniach, które chcieliby zjeść i zamawiają potrawy. Aby dodać przedstawieniu dynamiki, kelnerka może źle zrealizować zamówienie lub zapomnieć podać sztucców.

SCENKA CZWARTA: ZAPOZNANIE KOLEŻANEK

Do wykonania tej scenki trzeba czterech uczniów. Jeden jest irlandzkim studentem, drugi jego kolegą z Polski, a dwóch pozostałych odegra rolę dziewczyn, które również przyleciały do Polski na kurs języka polskiego. Student z Irlandii słyszy, że dwie dziewczynki rozmawiają po angielsku ze znanym mu akcentem, więc wysyła kolegę, by zaczął z nimi rozmowę. Dziewczyny przyleciały z Anglii na ten sam kurs. Chłopcy dołączają do nich i decydują się rozmawiać po polsku, m.in. o różnych zwyczajach żywieniowych, przede wszystkim o tych charakterystycznych dla swojego kraju. Mówią o tym, kiedy ludzie zazwyczaj jedzą, jaki rodzaj jedzenia, wyrażają opinie na temat fast foodów. Można dodać informacje o korzyściach płynących ze spożywania warzyw i owoców.

SCENKA PIĄTA: PRZYSTANEK AUTOBUSOWY

Biorą w niej udział dwie osoby: jedna to amerykański uczeń, a druga jest dziewczyną poznaną w restauracji. Chłopiec zauważa, że jest ona przeziębiona z powodu złej pogody. Oboje rozmawiają o warunkach atmosferycznych w swoich krajach i porównują je ze sobą.

SCENKA SZÓSTA: POCZTA POLSKA

Do jej odegrania potrzebnych jest dwóch uczniów. Jeden jest chłopcem z Ameryki, mającym polskie korzenie, a drugi nowym kolegą z kursu. Chłopcy bardzo się polubili i siedzą razem w ławce. Niespodziewanie spotykają się na polskiej poczcie, ponieważ jeden z nich otrzymał małą przesyłkę od dziewczyny ze swojego kraju. Chłopcy dostrzegają kolekcję polskich znaczków pocztowych. Jedna z serii przedstawia polskie muzea. Zaczynają więc rozmawiać o Muzeum Narodowym oraz o innych atrakcjach turystycznych w Polsce.

SCENKA SIÓDMA: KOŃCOWA AKTYWNOŚĆ

Możesz wydłużyć lub skrócić liczbę scenek, aby dopasować je do harmonogramu szkolnego. Po odegraniu wszystkich inscenizacji poproś uczniów, żeby utworzyli pełne opowiadanie o przygodach amerykańskiego ucznia i wszystkich osób, które poznał i z którymi prowadził rozmowy. Możesz nawet użyć tego scenariusza jako części końcowej testu, co pomoże ci ocenić wiedzę uczniów i nabytą przez nich sprawność językową. ■

K



SZKOŁA TWÓRCZA I Z INICJATYWĄ – MAŁE FORMY TEATRALNE DRAMA

W szkole tradycją stało się przygotowywanie przedstawień i inscenizacji w trakcie roku szkolnego. Takie uroczystości szkolne stanowią jeden z elementów integralnego procesu nauczania. Jednocześnie imprezy te upowszechniają dorobek kulturowy i naukowy, dostarczają bodźców emocjonalnych oraz wzbogacają język polski uczniów.

19 maja, z okazji Dni Matki i Ojca, uczniowie szkoły im. św. Jana Pawła II w Bostonie obejrzeni inscenizację pt. „Jak mama tatę poznała...”. Po raz pierwszy w roli aktorów wystąpili: dyrekcja, nauczyciele i rodzice z naszej szkoły. Wszyscy wykazali się wysokim poziomem umiejętności aktorskich. Niezapomnianych wrażeń artystycznych dostarczyły doskonale dobrane stroje oraz dekoracja inspirowana tematyką przedstawienia. Sposób prezentacji, oparty na humorze i grotesce, tworzył nastrój radości i aktywnego odbioru przedstawienia. Dzieci i rodzice reagowali entuzjastycznie na kolejne części spektaklu. Po występie artyści zostali nagrodzeni gromkimi brawami. Ten dzień na długo pozostanie w pamięci naszych uczniów.

Obecnie postuluje się, by w edukacji stosować nowatorskie oraz twórcze podejście do nauki. Innowacje pedagogiczne są z całą pewnością dużym wyzwaniem dla nauczycieli. Zawsze warto pokusić się o zaproponowanie swoich pomysłów i projektów, które staną się odpowiedzią na konkretne potrzeby ucznia, będą wsparciem dla jego wszechstronnego rozwoju, a ponadto, ze względu na zmiany dokonujące się w szeroko pojętej edukacji, przyczynią się do wzrostu atrakcyjności szkoły. Taką metodą nauczania i wychowania, która odkrywa w człowieku naturalne zdolności i możliwości oraz stymuluje jego rozwój, jest między innymi drama.

DRAMA to metoda nauczania i wychowania sprzyjająca wszechstronnemu rozwojowi uczniów i przygotowująca ich do odgrywania ról społecznych w zmieniającej się rzeczywistości. Dzięki odwoływaniu się do indywidualnych właściwości każdego człowieka



sprzyja wydobywaniu i rozwijaniu najbardziej pożądanых cech jego osobowości. Rozwijają samodzielność myślenia i kreatywność zarówno uczniów, jak i prowadzącego zajęcia, kształcą umiejętność nawiązywania dialogu, a także wywołują aktywność emocjonalną i pozwala samodzielnie dochodzić do wiedzy.

Pojęcie drama pochodzi od greckiego słowa „dran” – ‘działać, czynić, usiłować’. Człowiek odkrywa to wszystko, co jest poza nim, a także i to, co jest w nim samym, poprzez wysiłki emocjonalne i fizyczne. W procesie dramy wyobrażenie staje się czynem.

Drama pojmowana jest jako:

- utwór dramatyczny,
- spektakl teatralny,
- wielogodzinne działania parateatralne o charakterze edukacyjnym,
- metoda całościowego rozwijania osobowości,

Z TEKI „ASYSTENTA”

- metoda przygotowania do życia w społeczeństwie,
- metoda dydaktyczna wspomagająca uczenie przedmiotów szkolnych,
- metoda odkrywania, rozwijania i kształcenia uzdolnień artystycznych, w tym aktorskich i literackich,
- metoda tworzenia spektakli szkolnych.

Drama wiąże się z ekspresją, wyobraźnią, a także z zabawą. Zabawa dla dziecka jest warunkiem prawidłowego rozwoju. Przez nią dziecko przygotowuje się do wypełniania różnych zadań w dorosłym życiu. Dzieci bawiąc się w dom, szkołę czy sklep, przygotowują się do realizacji przyszłych funkcji społecznych. Teatr wieku szkolnego powinien być kontynuacją tych „teatralnych” zabaw dziecięcych. W późniejszym okresie ta naturalna forma zachowań zostaje ukryta pod różnego rodzaju maskami, które przybierają ludzie. Drama, wykorzystując naturalne predyspozycje człowieka do wchodzenia w role i jednocześnie je ukierunkowując, jest świadomą kontynuacją owych spontanicznych zabaw dziecka, przez co przyczynia się do jego rozwoju, kształci wyobraźnię, uczy myśleć i działać samodzielnie.

Główne cele dydaktyczne i wychowawcze realizowane podczas organizowania inscenizacji dziecięcych:

1. Kształcenie pięknej i wyrazistej mowy dziecka.
2. Bogacenie czynnego słownictwa uczniów.
3. Wdrażanie do dłuższych wypowiedzi na określony temat.
4. Kształcenie uwagi, spostrzegawczości i pamięci wzrokowej.
5. Rozwijanie logicznego myślenia.
6. Kształcenie wyobraźni i wrażliwości twórczej.

7. Ćwiczenie poprawności ortograficznej dzięki częstemu kontaktowi z tekstem.
8. Zaspokojenie naturalnej potrzeby ruchu i zabawy.
9. Kształtowanie umiejętności pracy w zespole, świadomej dyscypliny, szacunku dla pracy innych.
10. Przygotowanie do właściwego odbioru sztuki.
11. Ćwiczenie pamięci przez zapamiętywanie konkretnych kwestii.

Podczas spotkań z nauczycielami, między innymi na Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Portland, gdzie miałam okazję poprowadzić wykład pt. „Małe formy teatralne – drama”, dostrzegam duże zainteresowanie przygotowaniem uroczystości szkolnych. Są one potrzebne jako forma pomocy w pracy dydaktyczno-wychowawczej, pomagają rozwijać inwencję, tworzyć własne projekty. Budującym jest fakt, że bardzo wielu nauczycielom zależy na tym, by polską szkołę uczynić atrakcyjną placówką edukacyjną i wychowawczą. Poszukiwanie coraz ciekawszych form pracy z uczniem, również przez organizowanie imprez, umożliwia prawidłowy rozwój psychiki dzieci, wyzwala pozytywne emocje, uczy integracji w grupie, patriotyzmu, umiejętności wzajemnego okazywania uczuć. Uczestniczenie uczniów, zwłaszcza w sposób czynny, w wydarzeniach szkolnych stwarza im szerokie możliwości rozwoju intelektualnego. Uczenie się poprzez przeżywanie jest najbardziej skuteczną metodą.

Poza rozwojem indywidualnym ucznia, różnego rodzaju obchody przybliżają szkołę, czyniąc ją placówką ciekawą i integrującą środowisko. Nic tak nie zbliża dzieci do nauczyciela i do siebie nawzajem, jak wspólne zabawy, gry, inscenizacje, konkursy, przedstawienia, które przez wyzwany entuzjazm rozłado-



G





wują napięcia i likwidują bariery między nauczycielem a uczniem. Uroczystości, w których uczestniczy cała społeczność szkolna, pozwalają skuteczniej budować autorytet nauczyciela, który pełni funkcję nie tylko opiekuna i doradcy, ale i współpartnera. Aktywny udział w imprezach szkolnych umożliwia uczniom wykazanie się własnym talentem, zaangażowaniem społecznym przez odgrywanie różnych ról, rozwija w nich odwagę i odpowiedzialność.

Etapy pracy związane z przygotowaniem inscenizacji:

1. Wybór utworu: treść obrazków, opowiadań, baśni, wierszy...
2. Ćwiczenia w czytaniu w celu dobrego zrozumienia treści, obejmujące: ustalenie tematu utworu, sformułowanie głównej myśli, wyodrębnienie kolejności zdarzeń, określenie czasu, miejsca.
3. Ćwiczenia w czytaniu z podziałem na role, umiejętność wyodrębniania dialogów, monologów.
4. Dobór dzieci do poszczególnych ról; ważne jest, aby każde dziecko dostało rolę.
5. Ćwiczenia w klasie i w domu mające na celu pamięciowe opanowanie ról.
6. Ćwiczenia kształtujące poprawną dykcję z wykorzystaniem materiałów audio z nagraniem recytacji jako wzoru pięknego mówienia.
7. Wybór przez dzieci techniki wykonywania inscenizacji: teatrzyk cieni, teatrzyk lalkowy (pacynki, kukiełki, marionetki), żywy plan.
8. Praca dzieci z lalką, przygotowanie lalek, synchronizacja ruchu ze słowem.
9. Projektowanie dekoracji, wykonanie rekwizytów.
10. Przygotowanie części muzycznej.
11. Ewentualne opracowanie zaproszeń na inscenizację.
12. Przedstawienie inscenizacji.

Nauczyciel dramy

Powinien nim być człowiek, który zdaje sobie sprawę z własnych zalet i wad, wie jak je wykorzystywać, ma otwarty i poszukujący umysł, cechuje go „twórczy niepokój innowatora”, umie podejmować decyzje co do problemów pojawiających się w procesie animowania grupy, potrafi wytworzyć atmosferę naturalności, bezpieczeństwa i przyjaźni, darzy zaufaniem samego siebie i wszystkich uczestników, kształtuje poczucie zbiorowej odpowiedzialności oraz wspólnotę dążącą do jednego celu, nie ma skłonności do stałego oceniania. Wie ponadto, że każdy człowiek kryje w sobie jakieś uzdolnienia, a indywidualne pomysły i uczestnictwo w pracach zespołu powinno być okazją do ich ujawnienia. Jest szczery i przenikliwy, czuwa troskliwie nad rozwojem autonomii w grupie. Fachowo, z dużym talentem reżyserskim pracuje nad całościowym projektem, jakim jest dana inscenizacja.

Eliksir nauczyciela kreatywnego:

- odwaga, odwaga, odwaga,
- szklanka wiedzy,
- bardzo dużo wyobraźni,
- dwie szklanki doświadczenia,
- szczypta szaleństwa,
- wiadro cierpliwości i opanowania,
- iskierka fantazji,
- dwie kostki oryginalności,
- spora garść humoru.

Reasumując — szkoła twórczych nauczycieli cieszy się szacunkiem rodziców i uczniów, stymulującą wpływa na środowisko szkolne i lokalne. Kreatywna edukacja powstaje z pasji i marzeń nauczyciela, zwłaszcza pracującego za granicą. Dlatego już dziś wiem, że za rok spróbujemy z nowymi pomysłami, bogatsi o nowe doświadczenia, o nową wiedzę. Bo szkoła to miejsce wartościowych i ważnych spotkań z drugim człowiekiem.

Życzę wszystkim nauczycielom, rodzicom, dzieciom przyjemnej pracy, miłej zabawy w teatr, własnych twórczych pomysłów i radości z osiągniętych sukcesów.

Bibliografia:

1. Małgorzata Barańska, *Bajdobrze na szkolnej scenie*, Wydawnictwo Harmonia, Gdańsk 2002.
2. Janina Długosz, *Imprezy i uroczystości w procesie dydaktyczno-wychowawczym klas początkowych*, Wydawnictwo FOSZE, Rzeszów 1992.
3. *Uroczystości szkolne (apele, konkursy, pantomima, teatr) w szkole podstawowej 1–4*, praca zbiorowa pod red. Barbary Blei-Sosny, Wydawnictwo Bea-Bleja, Toruń 2000.
4. *Uroczystości szkolne w gimnazjum. Apele, teatr, imprezy, kabaret*, tom I, praca zbiorowa pod red. Barbary Blei-Sosny, Wydawnictwo Bea-Bleja, Toruń 2000.



NIE MA RADOŚCI BEZ NIEPODLEGŁOŚCI

KONSPEKT
LEKCJI

M

Temat lekcji: Stulecie niepodległości Polski. „Nie ma radości bez niepodległości”.

Cel: Poznajemy fakty historyczne związane z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Utrwalamy słownictwo, poznajemy symbole narodowe.

Wiek uczniów: 7–8 lat

Cele lekcji:

a) językowe

- utrwalamy poznane wcześniej słownictwo: flaga, hymn,
- poznajemy nowe słownictwo: ojczyzna, rocznica, godło,
- poszerzamy słownictwa związane z wartościami patriotycznymi,
- doskonalimy umiejętności dokonywania analizy i syntezy sylabowej w wyrazach.

b) edukacyjne

- poznajemy fakty historyczne związane z odzyskaniem przez Polskę wolności,
- utrwalamy słowa hymnu.

c) emocjonalne kształtujemy:

- poczucie przynależności do kraju przodków,
- budzenie dumy narodowej (duma z naszych korzeni),
- szacunek dla bohaterów walczących o wolność Polski,
- szacunek dla symboli narodowych,
- postawy patriotyzmu.

Metody i techniki zastosowane podczas lekcji:

Metody:

- słowna: opowiadanie, rozmowa, objaśnienia, praca z tekstem;
- oglądowa: obserwacja, pokaz;
- czynna: praca w grupach, karty pracy (rozsypanka sylabowa, rozsypanka wyrazowa, obrazki), projekt plastyczny, konkursy, wspólny śpiew i taniec.

Długość lekcji: 2 x 45 min

Czas	Nauczyciel	Uczeń	Materiały
8 min	Wprowadzenie: Temat: Stulecie niepodległości Polski. „Nie ma radości bez niepodległości”. Symbole narodowe Polski.		
	Nauczyciel wita zebranych uczniów i przedstawia im temat i cel zajęć.		
	Nauczyciel zaprasza do obejrzenia krótkiego filmu: „Polak Mały” www.pamiec.pl/polakmaly		Komputer: Film „Polak Mały” www.pamiec.pl/polakmaly
	*Dyskusja na temat znaczenia symboli narodowych: orzeł biały, biało-czerwone barwy, hymn.	Forma pracy: zbiorowa. Uczniowie wymieniają symbole narodowe. Dyskusja z nauczycielem na temat znaczenia tych symboli.	Godło, flaga Polski
	Rozwinięcie: Na podstawie obejrzanego filmu nauczyciel prosi uczniów o podsumowanie wysłuchanej legendy „Lech, Czech i Rus”. Dyskusja na temat symboliki godła Polski.	Forma pracy: zbiorowa, burza mózgów.	



Z

25 min	Zaproszenie uczniów do konkursu. Podzielenie klasy na 2 grupy.		
	Ćwiczenia językowe: Nauczyciel rozdaje uczniom obrazki, które przedstawiają: orła, flagę, godło, legendę.	Zadaniem uczniów jest ułożenie godła Polski.	Gra edukacyjna „Polak Mały”.
	Doskonalenie umiejętności dokonywania analizy i syntezy sylabowej w wyrazach.	Uczniowie układają pod obrazkiem tyle guzików, ile sylab słyszą w nazwie przedmiotu z obrazka.	Obrazki, guziki.
	Nauczyciel wspólnie z uczniami redaguje notatkę, zapisuje ją na tablicy.	Uczniowie zapisują temat lekcji oraz notatkę w zeszytach.	Zeszyty.
	Nauczyciel prosi uczniów, aby z przygotowanych materiałów prawidłowo ułożyli flagę Polski.	Indywidualna: uczniowie wykonują flagę Polski.	Pocięte w prostokąty białe i czerwone kartki, długie wykałaczkę, klej. Własnoręcznie wykonane flagi.
	Odczytanie wiersza Cz. Janczarskiego „Barwy ojczyste”.	Uczniowie słuchają wiersza.	
	Następnie nauczyciel zadaje uczniom pytanie: Co oznaczają kolory na fladze?	Uczniowie własnymi słowami odpowiadają na pytanie.	
	Podsumowanie: Nauczyciel ogłasza konkurs klasowy*. Na podstawie informacji z lekcji uczniowie odpowiadają na pytania i zdobywają znaczki „Orzełki” z napisem: „Nie ma radości bez niepodległości”. Wszyscy uczniowie otrzymują za to zadanie nagrody lub oceny. Nauczyciel zadaje pytania wszystkim uczniom, tak aby każdy mógł wziąć udział w konkursie i otrzymać dobrą ocenę lub nagrodę (naklejki, ołówki itp.).	Uczniowie indywidualnie odpowiadają na pytania.	Znaczki „Orzełki”. Drobne upominki.
Nauczyciel podsumowując lekcję podkreśla wagę i znaczenie symboli narodowych, przypomina uczniom okoliczności napisania hymnu przez Józefa Wybickiego i czas, w którym Polska znajdowała się pod zaborami.			
12 min	Na zakończenie lekcji nauczyciel prosi uczniów o przyjęcie prawidłowej postawy i zaśpiewanie hymnu (I zwrotka i refren).	Uczniowie odśpiewują hymn, pamiętając o prawidłowej postawie.	Magnetofon i płyta z podkładem muzycznym: „Mazurek Dąbrowskiego”

Po pierwszej części lekcji następuje 10-minutowa przerwa, w czasie której nauczyciel przygotowuje historyjkę obrazkową: „Nie ma radości bez niepodległości!”.

Czas	Nauczyciel	Uczeń	Materiały
7 min	Wstęp: Rozmowa z uczniami na tematy: „Ile lat Polska była w niewoli?”. „Jakie święto obchodzimy 11 listopada?”. „Czym jest niepodległość?”.	Praca zbiorowa: burza mózgów. Chętni uczniowie udzielają odpowiedzi na pytania.	
	Nauczyciel pokazuje uczniom na mapie podział Polski w czasie zaborów.		Mapa „Polska w czasie zaborów”.
25 min	Rozwinięcie: Nauczyciel rozdaje historyjkę obrazkową każdemu uczniowi i prosi o opisanie poszczególnych obrazków.	Uczniowie opisują, co przedstawiają poszczególne ilustracje.	Historyjka obrazkowa.



Z TEKI „ASYSTENTA”

	Nauczyciel prosi uczniów o uważne wysłuchanie wiersza: „Nie ma radości bez niepodległości!”. Nauczyciel wraz z uczniami analizuje treść wiersza, wyjaśnia niezrozumiałe wyrazy i przybliża im postać Józefa Piłsudskiego.	Burza mózgów – analiza wiersza.	Wiersz – M. Wesolowski „Nie ma radości bez niepodległości!”. Portret Józefa Piłsudskiego
	Nauczyciel powtórnie odczytuje wiersz (po każdej zwrotce robi przerwę) i prosi uczniów o dopasowanie obrazków do jego treści.	Uczniowie słuchając wiersza, starają się w odpowiedniej kolejności, zgodnie z treścią utworu, ułożyć ilustracje.	Obrazki z historyjką.
	Nauczyciel prosi uczniów, aby na podstawie obrazków własnymi słowami opowiedzieli historię odzyskania przez Polskę niepodległości, a następnie wkleili obrazki do zeszytów.	Chętni uczniowie opowiadają historię odzyskania przez Polskę niepodległości i wklejają obrazki do zeszytu.	Zeszyt, historyjka obrazkowa, klej.
	Nauczyciel wraz z uczniami formułują na tablicy notatkę w formie mapy zdarzeń: „Droga do niepodległości”.	Uczniowie zapisują mapę zdarzeń w zeszytce: „Droga do niepodległości”.	Zeszyt, obrazki z napisem „100-lecie niepodległości”.
	Nauczyciel rozdaje uczniom obrazki z napisem „100-lecie niepodległości”.	Uczniowie wklejają ilustrację.	
	Dyskusja na temat stulecia niepodległości Polski. Nauczyciel zadaje pytania: „Jakim dniem jest Dzień Niepodległości?”, „Jak możemy go celebrować w domu i w szkole?”. Ćwiczenia językowe: praca w parach.	Burza mózgów	
	Nauczyciel rozdaje uczniom rozsypankę sylabową: oj-czy-zna, ro-czni-ca, nie-po-dle-głość.	Uczeń wraz z kolegą układają wyrazy z rozsypanki sylabowej i po wspólnym sprawdzeniu wklejają je do zeszytu.	Zeszyt, rozsypanka sylabowa, klej.
13 min	Podsumowanie: Dyskusja z uczniami. Od 100 lat Polska jest wolnym krajem, ma własny język, własne symbole narodowe. Powinniśmy docenić poświęcenie naszych przodków i bohaterów narodowych. Jest to powód do dumy i radości. Co o tym sądzicie?	Forma pracy: zbiorowa, burza mózgów.	
	Nauczyciel prosi uczniów o wysłuchanie refrenu piosenki „Jestem Polakiem”. Następnie zaprasza uczniów do wspólnej zabawy, ucząc ich prostej choreografii.	Uczniowie powtarzają ruchy pokazane przez nauczyciela, śpiewają refren piosenki i tańczą.	CD z nagraniem „Jestem Polakiem”.
	Ocena zajęć przez nauczyciela. Podziękowanie za udział w lekcji. Omówienie pracy domowej (rozsypanka sylabowo-wyrazowa).	Ocena zajęć przez uczniów. Wklejenie do zeszytów zadania z pracą domową.	Zeszyty, koperty z rozsypanką sylabowo-wyrazową.

N



Praca domowa:

Uczniowie w małych kopertach otrzymują rozsypanki sylabowo-wyrazowe.

Z rozsypanki sylabowo-wyrazowej ułóż zdania i zapisz je w zeszytce:

- Po-wie-wa fla-ga, gdy wiatr się zer-wie, a na tej fla-dze biel jest i czer-wień.
- Nie ma ra-doś-ci bez nie-pod-leg-toś-ci!
- W li-sto-pa-dzie wiel-kie świę-to, każ-dy ma twarz u-śmiech-nię-tą.

* Przykładowe pytania konkursowe:

- „W górach mieszka wielki ptak, to jest Polski naszej znak. Zobaczysz go kiedyś może. To jest”.
- Jakie znacie symbole narodowe?
- W jaki sposób dzieci od najmłodszych lat mogą wspierać swoją Ojczyznę?
- Jakie barwy ma polska flaga?
- Ile lat Polska była w niewoli?
- Którą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości obchodzimy w tym roku?

Pomoce dydaktyczne użyte podczas lekcji:

- a) materiały literackie, materiały źródłowe

Cz. Janczarski, „Barwy Ojczyste”

Powiewa flaga,
gdy wiatr się zerwie,
A na tej fladze
biel jest i czerwień.

Czerwień – to miłość,
biel – serce czyste...
Piękne są nasze
barwy ojczyste.

Marta Wesolowski, „Nie ma radości bez niepodległości!”

W historii Polski kiedyś tak to było,
Że 123 lata na mapie jej nie było.
Dzieci polskiego nie mogły się uczyć,
Marzył każdy Polak, by jej wolność wrócić.

A gdy nadzieja się pojawiła,
Armia Piłsudskiego do boju ruszyła.
Polscy żołnierze dzielnie walczyli,
I to zwycięstwo sobie wymarzyli.

Nasza Ojczyzna wolność odzyskała!
123 lata na to czekała.
123 lata marzeń o wolności!
Marzeń, by znów dzieci uczyć o polskości.

Dzisiaj już 100 lat od dnia tego mija,
Lecz radość i szczęście ciągle nie przemija.
Rocznica to piękna, rocznica wesoła,
Język polski słychać wszędzie dookoła.

I teraz już zawsze 11 listopada,
Wspaniały dzień w roku, w kalendarzu wypada.
Jest to Dzień Niepodległości!
Dzień szczególny, dzień radości!

I choć polski naród rozrzucony po świecie,
To korzenie znajdzie każde polskie dziecko.
Do ojczyzny przodków zawsze może wrócić,
Nowe pokolenia o polskości uczyć.

Wszyscy pamiętamy o naszej przeszłości,
Że radości nie ma bez niepodległości!

- b) filmy/fragmenty filmów

„Polak Mały!” – film o polskich symbolach narodowych

- c) gry dydaktyczne
Gra „Polak Mały”
d) utwory muzyczne/piosenki – „Polak mały”
Podkład muzyczny do „Mazurka Dąbrowskiego”
d) prace plastyczne – flagi Polski wykonane przez uczniów
f) ruch, gest – nauka choreografii do piosenki „Jestem Polakiem”
g) inne:
– magnetofon, płyty z nagraniami piosenek,
– komputer,
– mapa Polski w czasie zaborów,
– znaczki do wklejenia w zeszyte „Stulecie niepodległości Polski”,
– znaczki do wklejenia w zeszyte „Nie ma radości bez niepodległości”.

Instrukcja do historyjki obrazkowej

Każdy z uczniów otrzymuje wycięte obrazki. Następnie uczniowie opisują, co one przedstawiają (praca zbiorowa). Zadaniem uczniów jest ułożenie ilustracji w odpowiedniej kolejności, zgodnie z czytaniem przez nauczyciela tekstem.

Historyjka obrazkowa



PIEŚŃ O ŻOŁNIERZACH Z WESTERPLATTE

Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

SCENARIUSZ
ZAJĘĆ

Wrzesień budzi nieodłączne skojarzenia z początkiem roku szkolnego, pierwszymi dniami kalendarzowej jesieni i kolejnymi rocznicami wybuchu II wojny światowej. W tym czasie można uczniom zaproponować poznanie i omówienie jednego z wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Sugerowany przeze mnie scenariusz zajęć łączy zagadnienia historyczne, geograficzne i literackie. Może objąć 3 lub 4 jednostki lekcyjne w kl. VI.

C

1. Cele lekcji

a) wiadomości

Uczeń

- rozumie specyfikę przekazu literackiego (dostrzega różnicę między relacją historyczną a poetyckim opisem zdarzeń),
- zna pieśń i legendę jako gatunki literackie,
- wie, jakie są ważniejsze wydarzenia i miejsca związane z kampanią wrześniową 1939 roku w Polsce.

b) umiejętności

Uczeń

- doskonali umiejętność czytania ze zrozumieniem,
- potrafi odwołać się do tekstu,
- potrafi zaprezentować swoje zdanie w dyskusji,
- umie wskazać na mapie Polski podane miejsca związane z kampanią wrześniową 1939 roku i omawianą legendą.

Konstanty Ildefons Gałczyński

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku.)

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle
wrzosu na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: – By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

(źródło: <http://www.kigalczynski.pl/wiersze/ozolwesterplatte>)





2. Metody i formy pracy

Metoda problemowa, metoda oglądowa, burza mózgów, praca z tekstem poetyckim, praca zbiorowa, praca grupowa, praca indywidualna.

3. Środki dydaktyczne i materiały

- Tekst wiersza dla każdego ucznia. Kartki samoprzylepne. Kartki ze zdaniem podsumowującymi.
- Dostęp do Internetu, rzutnik multimedialny.
- Filmy z serwisu internetowego YouTube: *Obrońcy Westerplatte* (23,28 min) i *Pomniki Historii*, odc. 10 – Westerplatte (6 min); *Legenda o uśpionych* (10,58 min).
- Fotografie współczesnego Westerplatte i archiwalne, ukazujące wydarzenia z 1939 roku; wizerunek K. I. Gałczyńskiego – materiały fotograficzne na: <http://www.kigalczynski.pl/galeria/zdjecia/wojna.html>; fotografie Giewontu.
- Dostęp do serwisu internetowego YouTube z nagraniami *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte* w wykonaniu Maryli Rodowicz/ Przemysław Mazurka/ zespołu Forteca.
- Mapa Polski

4. Przebieg lekcji

- Informacja od nauczyciela, że na zajęciach będzie mowa na temat wiersza K. I. Gałczyńskiego o Westerplatte.
 - Zapytanie uczniów z czym kojarzą Westerplatte. Swobodne wypowiedzi i zanotowanie ważniejszych dat i wydarzeń wojny 1939-1945, np.:
 - 1 września 1939 r. – wybuch II wojny światowej, atak na Westerplatte,
 - 17 września 1939 r. – napaść Związku Radzieckiego na Polskę,

- 5 marca 1940 r. – zamordowanie oficerów polskich w Katyniu,
 - 19 kwietnia 1943 r. – wybuch powstania w getcie warszawskim,
 - 1 sierpnia 1944 r. – początek Powstania Warszawskiego,
 - 8 maja 1945 r. – kapitulacja Niemiec.
- Uczniowie wskazują na mapie Polski: Gdańsk, Hel, Warszawę.

- Cicha lektura wiersza. Następnie jedna z osób głośno czyta tekst. Rozmowa o wrażeniach uczniów po lekturze utworu. Czy wydarzenia przebiegały tak, jak napisał poeta?
Projekcja filmu *Obrońcy Westerplatte*.

Zapisanie tematu lekcji: **Prawda historyczna a poetycka wizja wydarzeń w *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.**

Czym różni się wiersz od przekazu historycznego? Uczniowie zapisują na samoprzylepnych kartkach elementy prawdziwe i zmyślone w wierszu. Kartki przyklejają na tablicy w kategoriach:

Prawda	Zmyślenie
<ul style="list-style-type: none"> – miejsca walki – czas (wrzesień z kwitnącymi wrzosami), piękna pogoda – kompania piechoty broniła Westerplatte – heroiczna walka – kapitulacja Westerplatte, nie wszyscy żołnierze zginęli 	<ul style="list-style-type: none"> – śmierć wszystkich żołnierzy – marsz bohaterów do nieba – śpiew żołnierzy – obietnica poległych, że powrócą do walki o Warszawę

Odpowiedzi uczniowie wpisują do zeszytów.

Kilka słów z biografii K.I. Gałczyńskiego (prezentacja fotografii poety z czasów wojny). „24 sierpnia 1939 roku Gałczyński zostaje zmobilizowany, 17 września dostaje się do niewoli. Powstają wówczas pierwsze wiersze wojenne: *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* i *Sen żołnierza*. Wraz z innymi polskimi jeńcami wojennymi Gałczyński odmawia podpisania zobowiązania, w myśl którego część żołnierzy przeznaczano na robotników cywilnych w Rzeszy. Wobec tego w roku 1941 wywieziony zostaje do międzynarodowego obozu jenieckiego w Altengrabow pod Magdeburgiem”.
(z <http://galczynski.kulturalna.com/g-28.html>)

- Dlaczego K.I. Gałczyński w poetycki sposób przedstawił los żołnierzy?
Wiersz powstał we wrześniu 1939 roku. Poeta nie był świadkiem walki o Westerplatte.
Swobodne odpowiedzi uczniów, zapisanie wszystkich pomysłów na tablicy, a potem najbardziej trafnych w formie notatki w zeszytach (np.: twórca opisał



Z TEKI „ASYSTENTA”

heroizmu żołnierzy, ich śmierć przedstawił jako zwycięstwo; broniący Westerplatte byli szlachetni, swoje życie poświęcili ojczyźnie – tylko tacy zasługują na miejsce w niebie; ich postawa mogła podtrzymywać na duchu innych walczących z najeżdźcą; są postaciami legendarnymi).

- Nawiązanie do wiedzy uczniów pytaniem, czy przypominają sobie jakieś legendy. Kto jest ich bohaterem, gdzie rozgrywają się wydarzenia?

Swobodne wypowiedzi uczniów.

Projekcja filmu *Legenda o uśpionych*.

- Co świadczy o tym, że zaprezentowana animacja jest legendą?

Swobodne odpowiedzi uczniów. Uporządkowanie propozycji, np. legenda zawiera elementy realistyczne: miejsce – Tatry, Giewont, Kościelisko;

elementy fantastyczne: grzmot otwierający i zamykający wejście do groty, rycerze śpiący długi czas w jaskini, wojsko obudzi się, żeby bronić polskich gór i polskiej ziemi. Zapisanie ich w zeszytach.

Uczniowie wskazują na mapie Polski: Tatry, Kościelisko; oglądają fotografie Giewontu.

- Jakie podobieństwa do legendy dostrzegacie w omawianym wierszu?

Uczniowie wysuwają propozycje i zapisują notatkę w zeszytach, np.: elementy realistyczne: miejsce – Westerplatte, Gdańsk, Warszawa, fakty – obrona Westerplatte, czas – wrzesień; elementy fantastyczne – śpiewający żołnierze idący czwórkami do nieba, rajskie wrzosowiska, obietnica westerplaczyków spełnienia z chmur do Warszawy, gdy będzie trzeba bronić ojczyzny.

- Przyjrzyjcie się jeszcze raz tytułowi wiersza. Dlaczego pojawiło się w nim słowo pieśń?

Swobodne wypowiedzi uczniów, którzy powinni dostrzec, że utwór jest podzielony na wersy, które układają się w strofy, jest rytmiczny (są rymy, ale zmienna liczba sylab w wersach – głównie 7 lub 8, ale również 9, 11 i 18). Wiersz dotyczy śmierci za ojczyznę, a więc czegoś wzniosłego.

Nauczyciel objaśnia, że pieśń to gatunek literacki wywodzący się z obrzędów i muzyki. Pieśni jako formę literacką w starożytności tworzył Horacy, w Biblii jedna z ksiąg Starego Testamentu nosi tytuł Pieśń nad Pieśniami, autorem pieśni był Jan Kochanowski. Cechy charakterystyczne pieśni, oprócz wymienionych wyżej, to występowanie refrenów i powtórzenia podobnie zbudowanych zdań. Zależnie od tematyki wyróżnia się pieśni religijne, patriotyczne, miłosne, biesiadne. Często do tekstu poetyckiego tworzy się muzykę.

Zanotowanie w zeszytach cech charakterystycznych pieśni.

Wysłuchanie wiersza z muzyką w różnych wykonaniach.

- Jak muzyka wpłynęła na wasz odbiór *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte*?

Uczniowie wypowiadają się na temat swoich odczuć.

- Podział uczniów na dwuosobowe grupy, każda z nich losuje pytanie, na które odpowiada, cytując odpowiedni fragment wiersza. Prezentacja pytania i odpowiedzi na forum klasy.

1. Kiedy rozgrywają się wydarzenia?

2. W których zwrotkach utworu wypowiadają się jego bohaterowie?

W jaki sposób żołnierze opisują swoją walkę z wrogiem?

4. Jak westerplaczczy szli do nieba?

5. Co żołnierze będą robić w niebie?

6. Jaką obietnicę złożyli polegli?

7. W jakiej sytuacji westerplaczczy staną znów do walki?

8. W których fragmentach wiersza dostrzegasz kontrast (sprzeczność) sformułowań?

d) Podsumowanie zajęć

Jaką rolę może odegrać poezja w poznawaniu historii?

Swobodne wypowiedzi uczniów, którzy na pewno zauważą, że historia opowiedziana w wierszu służy przede wszystkim zachowaniu pamięci o wielkim czynie obrońców Westerplatte i podtrzymaniu na duchu walczących z najeżdźcą. Utwór podkreśla żołnierskie cechy: odwagę, znoszenie bólu i cierpienia, nieustępliwość wobec wroga, gotowość poświęcenia się dla ojczyzny. Bohaterowie z Westerplatte są godni naśladowania. Poeta nie przekształca historii, ponieważ celem wiersza jest poruszenie wyobraźni czytelników, wywołanie jego emocji i refleksji, a nie prezentacja rzeczywistych wydarzeń.

Teksty literackie wpływają na doznania i przeżycia odbiorców, teksty użytkowe dostarczają informacji.

Po uporządkowaniu uczniowskich propozycji zapis w zeszytach odpowiedzi na powyższe pytanie.

Projekcja filmu *Pomniki Historii*, odc. 10 – *Westerplatte*.

Sprawdzenie stopnia osiągnięcia celów przez uczniów.

Uczniowie kończą zdania podsumowujące:

Z dzisiejszej lekcji zapamiętam...,

Dzisiaj najbardziej zdziwiło mnie, że...,

Chciałabym/chciałbym się dowiedzieć więcej o...

e) Praca domowa do wyboru (objaśnienie zadania)

1. Napisz, o jakiej postawie polskich żołnierzy dowiedziałas/dowiedziałeś się z dokumentów historycznych i wiersza K.I. Gałczyńskiego. Twoja praca powinna składać się przynajmniej z 10 zdań.

2. Dlaczego warto odwiedzić Westerplatte? Uzasadnij swoją opinię. Twoja praca powinna liczyć przynajmniej 10 zdań.

S





Peter Sławik

Jesień w Polsce

Jesień w poezji

Wiersze uczniów nadesłane na XXXIV Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej w Słupsku można wykorzystać na lekcjach języka polskiego, rozmawiając na przykład o tym: co skłania do pisania o jesieni, na jakie zmysły oddziałują utwory, jaki jest ich nastrój, jakie środki poetyckie wykorzystuje się najczęściej w tekstach o porach roku. Literackie próby poetów amatorów mogą być inspiracją dla młodych czytelników i zachęcić ich do pisania wierszy.

Jaka pora może
tak przebierać w kolorze?
Od zieleni do czerwieni
przyroda wokół się mieni.

Z lasu grzyby wyglądają
w chowanego z nami grają.
Sprawiają nam przyjemności
i mamy czym przyjąć gości.

Taka piękna jesień przecież
chyba jest na całym świecie.
Ale w Polsce w szczególności
tyle jest różności.

Weronika Adamiak

Jesienny spacer

Jesień ma kasztanowe oczy
i długie złote włosy
Idąc aleją Wojska Polskiego
słyszę jej kroki
Dochodzę do Jasnych Błoni
i słucham śpiewu sikorek
Spoglądam w niebo
Jest ono szare i zmęczone
Przechadzam się wzdłuż Wałów Chrobrego
Mgła otula moją drogę
Czyż ona...
nie prowadzi do nieba?
Idę po kolorowym dywanie liści
deszcz zmusza mnie do marszu,
aby między jego kropelkami
przemknąć do celu
Nostalgicznym krokiem idę Ku Słońcu
Widzę błysk migoczących światełek
nieustannie krzyczące: Pamiętaj!
Uciekam, aby krople deszczu
nie zamieniły się we łzy



Marta Szymczak

Jesienne zmysły

Promyk słońca
delikatnie pieści liście.
Suchy szelest
muska nasze uszy.
To już jesień. Słysząc jesień.

Paletą ciepłych barw
rumienią się owoce w sadzie.
Czarne kapelusze
na puchowym dywanie mchu.
To już jesień. Widać jesień.

Za oknem zapach
deszczu jesiennego.
A w ciepłym domu
zapach konfitur.
To już jesień. Czuć jesień.



UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 27 października 2017 r.

W SPRAWIE USTANOWIENIA ROKU 2018
ROKIEM ZBIGNIEWA HERBERTA

W dniu 28 lipca 2018 roku minie 20 lat od śmierci Zbigniewa Herberta – jednego z najwybitniejszych poetów polskich i europejskich XX wieku. Z tej okazji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu ogromnych zasług Artysty, postanawia oddać Mu hołd.

W epoce kryzysu wartości i głębokiego zwątpienia Zbigniew Herbert zawsze stał po stronie zasad: w sztuce – kanonu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu – kodeksów etycznych, jasno rozróżniających pojęcia dobra i zła. Był uosobieniem wierności – samemu sobie i słowu.

W swojej poezji wyrażał umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, wymagającą solidarności z poniżonymi i cierplivej pracy nad przywracaniem pojęciom ich rzeczywistych znaczeń.

Przestrzegał: „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”. A zatem „Należy [...] zrobić wszystko, by odbudować imponderabilia i autorytety. Ich brak bowiem to dla losów narodu śmiertelne zagrożenie”.

Wprowadził do polszczyzny wiele zdań budujących naszą tożsamość i wyobraźnię, z których najważniejsze brzmi: „Bądź wierny Idź”.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, głęboko przekonany o wyjątkowym znaczeniu Jego twórczości, ustanawia rok 2018 Rokiem Zbigniewa Herberta.

MARSZAŁEK SEJMU



TEMAT NUMERU

„BĄDŹ WIERNY IDŹ”

Zbigniewa Herberta niepoddawanie się

Sejm RP przyjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Zbigniewa Herberta dla uczczenia 20. rocznicy jego śmierci, która przypada 28 lipca. Był jednym z najwybitniejszych poetów polskich i europejskich XX wieku. W uchwale napisano m.in.: „W epoce kryzysu wartości i głębokiego zwątpienia Zbigniew Herbert zawsze stał po stronie zasad: w sztuce – kano- nu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu – kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcia dobra i zła. Był uosobieniem wierności – samemu sobie i słowu. W swojej poezji wyrażał umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, wymagającą solidarności z poniżonymi i cierpliwej pracy nad przywracaniem pojęciom ich rzeczywistych znaczeń”.

Herbert zapisał się także w historii Uniwersytetu w Berkeley, na którym był wykładowcą, odbył też liczne spotkania i wykłady w USA, stąd konieczne wydaje się przypomnienie jego sylwetki, wybitnej osobowości i twórczości czytelnikom „Asystenta”.

Warto przy tym pamiętać, że w latach siedemdziesiątych poeta został usunięty ze spisu lektur, w związku z czym kilka roczników maturzystów nie poznało jego życia i pisarstwa.

Wielokulturowy Lwów – miasto zapamiętane

Zbigniew Herbert urodził się 29 października 1924 roku we Lwowie w rodzinie prawnika i ekonomisty kierującego bankiem. Jego pradiadkowie Anglicy przywędrowali z Austrii, ukochana babka była Ormianką. Ze wzruszeniem wspominał ją w wierszu „Babcia”:

[...] siedzę na jej kolanach
a ona mi opowiada wszechświat
od piątku do niedzieli

zasłuchany
wiem wszystko –
– co od niej
nie zdradza mi tylko
swego pochodzenia [...]

chce mi zaoszczędzić
kilku lat złudzenia¹

Dewizą Lwowa było łac. *semper fidelis* ‘zawsze wierny’, która umieszczona została przed ratuszem strzeżonym przez dwa potężne lwy. Lwów – miasto uniwersyteckie, handlowe, z tradycjami orientu i wielowyznaniowe, posiadało kościoły obrządku rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, prawosławnego, ormiańskiego, protestanckiego i synagogi. Polskiej kulturze ta wielonarodowość dawała ogromne szanse.

Rodzina Herbertów mieszkała kolejno przy Łyczakowskiej, Piekarskiej, obok Parku Stryjskiego, ale mały chłopiec najbardziej się cieszył, gdy na całe lato wyjeżdżali do Leśnej Willi w Brzuchowicach.

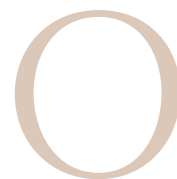
Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do VIII Państwowego Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego, wielokrotnie wspomnianym z ogromnym sentymentem, z jego Szatnią – *kuchnią szkolnych woni...*, niezapomnianym, groźnym nauczycielem łaciny, który sprawił, że nie czuł się zagubiony wśród kamieni starożytnego Forum Romanum.

Lato 1939 roku Herbertowie spędzili w Jastarni nad Bałtykiem, ale 1 września we Lwowie i Brzuchowicach przeżyli „zawalenie się świata” na widok setek żołnierzy idących do obozu.

Po wkroczeniu Rosjan do Lwowa 22 września 1939 roku nastąpiły masowe wywózki na Sybir, do Kazachstanu. 15-letni młodzieniec uczęszczał do sowieckiej dziesięciolatki, a kiedy po okupacji sowieckiej w 1941 roku nastąpiła okupacja niemiecka, przyszły poeta robił maturę na tajnych kompletach. Konspiracyjną polonistykę rozpoczęła na Uniwersytecie Jana Kazimierza, jednocześnie odbywał ćwiczenia do zadań desantowych w tajnej szkole podchorążych. Ażeby uniknąć wywózki do obozu, pracował jako „karmiciel wszy” w Instytucie prof. Weigla, gdzie przykładano mu do ciała klateczki z wszami, które hodowano tu dla potrzeb produkowania szczepionki przeciwtyfusowej.

26 marca, przed ponownym wejściem sowieckiej armii, Herbertowie wyjeżdżają z Lwowa do Krakowa, a następnie do Proszowic. Lwów pozostanie odtąd mitem, miastem spełnień, utraconą ojczyzną, wspomnieniem ludzi żyjących i tych najzdolniejszych, którzy polegali, lub jak „Pan od przyrody” na zawsze pozostają w pamięci.





W mieście kresowym do którego nie wrócę
jest taki kamień skrzydlaty lekki i ogromny
pioruny biją w ten kamień skrzydlaty

[...] jest taki chleb co żywić może
całe życie czarny jak dola tułacza jak
kamień woda chleb trwanie wież o świecie
„W mieście”

Do tego miasta, które nie znajduje się „na żadnej mapie”, nie ma powrotu...².

Okres powojenny i trudne lata pięćdziesiąte w Warszawie

Okres okupacji, walk Armii Krajowej, czas tragedii Powstania Warszawskiego spędziła rodzina Herbertów w Krakowie, na której w 1945 roku poeta podejmuje studia na ASP, na Wydziale Prawa UJ, uczęszcza także na zajęcia z filozofii i studiuje w Akademii Handlowej, gdzie w 1947 roku uzyskuje tytuł magistra ekonomii (bo to dawało szansę na ewentualny wyjazd na jakąś placówkę dyplomatyczną, byle dalej od sowieckiego reżimu).

W tym okresie w wielu utworach pojawiają się dramatyczne strofy związane z rozpaczliwymi decyzjami tych, którzy musieli wyjść z podziemia, z AK. To było pokolenie zmuszone do przystosowania się do nowych warunków życia, gdy konspiracja była już beznadziejna. On sam kontynuował studia prawnicze w Toruniu i filozoficzne u prof. Henryka Elzenberga, który, jak wspomina artysta, uczył greckiej mądrości i wpoił mu entuzjazm do stoików. Materialnie jednak wiodło mu się wówczas źle, pamięta kupowanie nadgniętych jabłek, łatanie butów od środka gazetami – przed obtędem ratowała go wówczas filozofia stoików.

W końcówce lat czterdziestych bywał często w Sopocie, gdzie wówczas mieszkali rodzice oraz jego wielka miłość – Halina Misiołkowa, która miała ogromne zrozumienie dla poetyckich pasji Herberta, pomagała mu, przepisywała jego teksty. W Warszawie poeta kontynuował studia filozoficzne,

ale były to trudne czasy masowych zwolnień wybitnych, przedwojennych profesorów.

W tym okresie Herbert nie miał pracy, nie mógł się zameldować, powstały więc problemy z mieszkaniem. Tak było do momentu, gdy zatrudniono go w „Słowie Powszechnym” i „Tygodniku Powszechnym”, który na początku lat pięćdziesiątych został zamknięty, kiedy redakcja odmówiła opublikowania nekrologu po śmierci Stalina.

Poeta zostaje znów bez pracy, rezygnuje także z członkostwa w ZLP, pisze do szuflady, trzymając się konsekwentnie z dala od życia literackiego i podejmując pracę w takich miejscach, jak gdańskie radio, NBP w Gdyni, pracuje też jako ekspedient, projektant, kierownik administracyjny.

Przyjaźniący się z nim wówczas Leopold Tyrmand pisał ze zdumieniem, że podziwia pogodę ducha, z jaką ten wybitny człowiek, mający ukończone 3 fakultety, znosi swoją sytuację. To była właśnie wyrażana przez Pana Cogito wierność swoim ideałom i wewnętrzna uczciwość.

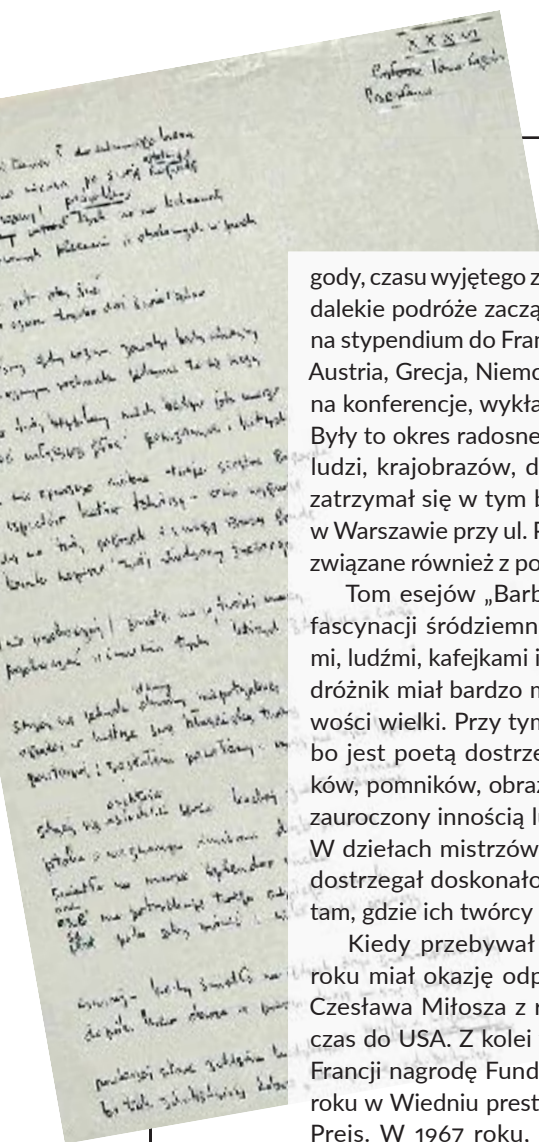
Na możliwość sprawdzenia swojej twórczości Herbert czekał aż do roku 1955, kiedy „Życie Literackie” zorganizowało „premierę poetów” – Zbigniewa Herberta rekomendował wówczas Jan Błoński, określając go jako kontynuatora Różewicza.

Zaczął się wtedy czas „odwilży, wyjścia z podziemia literackiego i rozpoczęcia współpracy z miesięcznikiem „Twórczość”, a w 1956 roku nastąpił powrót do „Tygodnika Powszechnego”.

„Barbarzyńca w ogrodzie” – fascynacja podróżami

Herberta od dzieciństwa cechowała ogromna ciekawość świata, a podróżowanie według niego to „Porównywanie siebie ze światem połączone także z poczuciem własnej małości”³. Podróż oznaczała nie tyle opuszczenie domu, ale była rodzajem święta, przy-





gody, czasu wyjątego z codziennego życia. Prawdziwie dalekie podróże zaczął poeta w 1958 roku wyjazdem na stypendium do Francji, potem była Anglia, Włochy, Austria, Grecja, Niemcy, Holandia i USA – wyjeżdżał na konferencje, wykłady, odczyty, po odbiór nagród. Były to okres radosnego podróżowania, poznawania ludzi, krajobrazów, dzieł sztuki, kultury. Na dobre zatrzymał się w tym biegu, dopiero gdy zamieszkał w Warszawie przy ul. Promenada, ale niestety było to związane również z poważną chorobą.

Tom esejów „Barbarzyńca w ogrodzie” to efekt fascynacji śródziemnomorskimi zabytkami, miastami, ludźmi, kafejkami i smakami, zwłaszcza że ten podróżnik miał bardzo mało pieniędzy a apetyt na nowości wielki. Przy tym „Barbarzyńca” mówi pięknie, bo jest poetą dostrzegającym uroki katedr, budynków, pomników, obrazów, które często szkicuje, jest zauroczony innością ludzi, przyrody, dziełami sztuki. W dziełach mistrzów średniowiecza czy renesansu dostrzegał doskonałość, szczególnie gdy oglądał je tam, gdzie ich twórcy mieszkali.

Kiedy przebywał we Francji, w kwietniu 1960 roku miał okazję odprowadzać z Paryża na statek Czesława Miłosza z rodziną, wyjeżdżających wówczas do USA. Z kolei w 1963 roku odebrał w stolicy Francji nagrodę Fundacji im. Kościelskich, a w 1965 roku w Wiedniu prestiżową nagrodę Nikolaus Lenau Preis. W 1967 roku, w jego korespondencji coraz częściej pojawiają się informacje o nawiedzającym go kryzysie depresyjnym, intensywnym leczeniu, zbyt dużej ilości odczytów. W 1968 roku ożenił się z Katarzyną Dzieduszycką i w tymże roku poleciał do Nowego Jorku na zaproszenie Nowojorskiej Centrali Poetów (Poety Center), gdzie miał liczne odczyty, także w Los Angeles i Berkeley. Wrócił z USA duchowo naładowany we wrześniu tegoż roku, ale najazd wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację znowu obezwładnia go psychicznie i skłania do zadania sobie pytania: „czy ta miłość do ojczyzny może być dalej kontynuowana, bo już cierpliwości brak i perspektywy dość ponure”⁴. Tak pisał w Spoleto 11 lipca 1969 roku, przebywając tam na Festiwalu Dwu Światów, gdzie reprezentował poezję niepodległą podbitego kraju, zalanego przez hordy barbarzyńskie (tamże s. 113). W 1970 roku ponownie wyjeżdża jako visiting professor do Los Angeles.

Pan Cogito – symbol umiaru i autorefleksji

Pan Cogito pojawia się w poezji Herberta w okresie, gdy wkroczyło nowe pokolenie, dla którego II wojna światowa stawała się już tylko historią i trzeba było postaci, która zachowując odpowiedni dystans, przeciwstawi młodzieńczej impulsywności umiar i zdolność do autorefleksji. Taki był Pan Cogito postępujący się nieco staroświeckim językiem i zachowujący się

zupełnie inaczej niż młodzi ludzie. Pan Cogito „powstał” w Los Angeles w roku akademickim 1970/1971, gdy Herbert wykładając współczesną literaturę i dramat europejski, musiał pokonywać ogromne trudności wynikające z braku elementarnej wiedzy na ten temat wśród studentów. Były to ponadto burzliwe czasy wojny w Wietnamie, procesu Mansona, zabójcy żony Polańskiego, Black Panthers, którzy wdarli się kiedyś również na wykład Herberta, jednakże uspokoił ich i ci po krótkiej dyskusji opuścili salę. O sile oddziaływania osobowości poety świadczyć może fakt, że odczytywane przez niego wiersze o Panu Cogito wzbudziły tak duże zainteresowanie, iż powstało nawet studenckie pismo „Mr. Cogito”, które stało się swego rodzaju wyzwaniem rzuconym nihilizmowi i niszczeniu dotychczasowego dorobku kultury. Formułuje też Herbert pogląd, jakże pasujący do trwającego w tym roku Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego, że na obecność przeszłości w naszym współczesnym świecie możemy wpływać poprzez wybór i kształtowanie tradycji i choćby rekonstrukcję zabytków.

Pan Cogito stał się bardzo ważny także ze względu na jego przesłanie, które zostało zamieszczone w ostatnim utworze cyklu zatytułowanego „Pan Cogito”.

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch
ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy [...]

Bądź wierny Idź

Ten wyjątkowy wiersz sprawił, że w tamtych czasach Zbigniew Herbert był poetą ważniejszym niż Czesław Miłosz.

Twórcza i polityczna aktywność Herberta w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych

Po ostatecznym powrocie do Warszawy w 1981 roku Herbert aktywnie wspierał różne przedsięwzięcia działającej już Solidarności. Wówczas wzrosła też popularność jego wierszy, które traktowano jako nawiązanie do czynów. Poeta stał się odtąd symbolem niezłomnego, który nie uległ komunistycznym władzom, co wynikało także z jego wewnętrznej potrzeby bycia moralnym przywódcą narodu.

„Przesłanie Pana Cogito” było wszędzie – cytowano je i przyjmowano niemal jak manifest. Z kolei „Raport z obłąkanego miasta” uważano za poetycką syntezę dziejów Polski. Poeta był ze strajkującymi studentami UW w 1981 roku, w rocznicę poznańskiego czerwca uczestniczył w spotkaniach w Poznaniu, w gdańskim kościele św. Brygidy występował z Lechem Wałęsą.

Głos Herberta był głosem intelektualisty najwyższej klasy, który czuł moralną odpowiedzialność za losy narodu – udzielał licznych wywiadów, pisał artykuły do „Tygodnika Solidarność”. Warto pamiętać, że poeta jako jeden z pierwszych wystąpił w sprawie rehabilitacji pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, pisząc w tej sprawie do prezydenta Lecha Wałęsy. Pułkownik odwiedził później pisarza podczas pobytu w Polsce w maju 1998 roku.

W swojej najnowszej „Biografii” Herberta A. Franaszek cytuje Adama Michnika, który mówi, że kiedy był internowany, wiersze tego wybitnego poety były jak modlitwa, która pomagała żyć⁵. Także na spotkania w kościołach, gdzie czytano wiersze Herberta, przychodziły tłumy ludzi, którzy czuli się w tym zjednoczeniu słuchających i byli przekonani, iż w ten sposób przeciwstawiają się komunistycznej władzy. Twórca nie pisał ku pocieszeniu serc, on wzywał: „Bądź wierny Idź”. Równocześnie jednak uważał, że ideał państwa jednolitego etnicznie jest groźny i niszczący, a najciekawsze formacje społeczne tworzą się na styku wielu kultur. Poetę w polityce brzydziła wszelka gra, fałsz i kompromisy, ceniał natomiast patriotyzm i oddanie sprawie, stąd jego poparcie Dudajewa w Czeczenii, a w latach osiemdziesiątych napisał list do prezydenta Busha w obronie Kurdów. Herbert zawsze był po stronie mniejszości, które jego zdaniem intelektualnie zapładniają większość, wielokrotnie też opowiadał się po stronie krzywdzonych.

Zmagania Poety z ciężką chorobą

Dramatem w życiu poety była bardzo ciężka choroba – zespół maniakalno-depresyjny, która nasiliła się po ukończeniu przez niego 42 lat. Tracił przez nią wolę życia, zmagał się z nasilającymi lękami, które próbował zapijać, w efekcie czego one się nasilały, powodując agresję wobec najbliższych i otoczenia. Nie chciał dłużej żyć, bał się samotności, trzeba było się nim troskliwie opiekować, a gdy mijała depresja następowała euforia – zarażał wtedy całe otoczenie entuzjastyczną radością życia. Ten dobry czas wykorzystywał na podróże i pisanie – wówczas powstawały jego najlepsze utwory. Niestety z każdym rokiem okresy depresji się przedłużały, a do tego doszła ciężka astma, która powodowała, że podczas ostatnich 10 lat często wręcz się dusił. W listach do przyjaciół nazywał siebie „druhem astmatycznym”, który żyje tylko dzięki wiedzy i życzliwości lekarzy.

Ostatnim za życia poety wydanym tomikiem jest „Epilog burzy” z wierszami zawierającymi wiele aktualnych odniesień, np. do śmierci księżnej Diany, śmierci Artura Międzyrzeckiego i do innych bieżących problemów. Niezwykła jest okładka tego tomiku: obraz Giorgionego z kobietą karmiącą dziecko, w głębi sielankowy krajobraz, a jeszcze dalej burzowe chmury i błyskawice. Bardzo ciekawie

interpretuje to Jacek Łukasiewicz – jako proroczy, dalekowzroczone spojrzenie poety związane z rzeczywistością końca lat dziewięćdziesiątych, a może kojarzyć należy to wyłącznie z ostatnią sztuką Szekspira? (J. Łukasiewicz)

Jakże rozpaczliwe, a równocześnie pełne wdzięczności i modlitwy o przetrwanie tych ostatnich trudnych dni są wersy „Brewiarza”:

Panie
wiem, że dni moje są policzone
zostało ich niewiele

A w innej jego części: *Panie obdarz mnie siłą,
I wreszcie podziękowanie za przedmiot
szające cierpienie:*

Panie,
dzięki Ci składam za strzykawki z igłą grubą i cienką jak
włos, bandaże, wszelki przylepiec, pokorny kompres, dzięki
za kroplówkę, sole mineralne, wenflony, a nade wszystkim
za pigułki na sen o nazwach jak rzymskie nimfy,
które są dobre, proszą, przypominają, zastępują
śmierć⁶

Ostatniego wyboru wierszy dokonał poeta na wieczór zorganizowany w Teatrze Narodowym w Warszawie 25 maja 1998 roku. Znalazły się tam teksty poetów, których czuł się kontynuatorem: Kochanowskiego, Karpińskiego, Norwida, Słowackiego, Gajcego, Baczyńskiego. W słowie wstępnym uzasadniał więzi łączące go z tymi twórcami i porównywał się z nimi. Wstęp zakończył fragmentem utworu Juliusza Słowackiego „Testament mój”:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie [...]

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba – na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...

Poeta zmarł 28 lipca 1998 roku; pochowany został na Starych Powązkach w Warszawie obok grobów Stanisława Moniuszki i Teofila Lenartowicza.

Bibliografia:

1. J. Łukasiewicz, *Herbert*, Wrocław 1995, Wyd. Dolnośląskie, s. 11.
2. op. cit., s. 23
3. op. cit., s. 70
4. op. cit., s. 113
5. A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, Kraków 2018, Znak.
6. J. Łukasiewicz, *Herbert*, op. cit., s. 210.



OSWAJANIE ŚWIATA

Pewnego razu zadzwoniły do mnie zaprzyjaźnione bibliotekarki, prosząc o pomoc w niecodziennej sprawie. Najpierw się zaczęłam śmiać, a później popadłam w głęboką zadumę. Otóż do biblioteki przyszła wzburzona mama i powiedziała, że nie będzie dziecku czytała baśni, bo w nich jest zło, a ona nie chce, by jej dziecko miało w nim cokolwiek do czynienia. Agresywna pani tak przygnębiła bibliotekarki, że postanowiły szukać pociechy u mnie. Niestety takich mam przybywa... Statystyki zaś są nieubłagane, przybywa lawinowo nastolatków, które mają problemy psychiczne, brakuje im samodzielności, nie potrafią dokonywać wyborów ani brać odpowiedzialności za własny los. Co więcej, wychowane na leniwe gwiazdy sterowane przez rodziców, w zderzeniu w problemami rzeczywistego życia – nie potrafią brać się z nimi za bary. Nie zagłębiał się w ten wątek, bo to temat dla psychologów, socjologów i pedagogów. Moje refleksje natomiast wywodzą się ze spotkań z czytelnikami, nauczycielami i bibliotekarzami.

Po pierwsze: nieczytanie jest dziedziczne. Nieczytający rodzice nie potrafią poruszać się po świecie dziecięcej literatury. Czytający nie mają żadnych problemów z wyborem baśni i ich interpretacją. Po drugie: zawsze rodzic musi czuwać nad doбором tekstów czytanych dziecku. To, co straszne dla jednego dziecka, dla innego straszne nie jest. Dziecko śledząc losy bohaterów, uczy się zasad postępowania, norm, współpracy w społeczności. Po trzecie: zło i dobro są nieodłączną częścią ludzkiej egzystencji. Nie da się od zła uciec, ale można nauczyć dziecko, jak je rozpoznać, jak z nim walczyć, jak sobie z nim poradzić. I tu dotykamy sprawy najważniejszej – hierarchii wartości, które od najmłodszych lat są przekazywane z pokolenia na pokolenie. To dzisiejszy relatywizm, który spowodował rozchwianie norm zakazujących krzywdzić i wykorzystywać innych, stał się źródłem wielu tragedii. Przez wieki obowiązujący kodeks moralny wpisany był w obyczaj, tradycję i... literaturę. Proste reguły postępowania nie pozwalały na odstępstwa: zło zawsze musiało być ukarane, a dobro – nagrodzone.

Trzeba czytać baśnie, bo one pozwalają oswoić świat, w jakim dziecko żyje! Spróbuję pokazać to na przykładzie dość specyficznego zestawu baśni, jakie cieszą się ogromną popularnością w krajach nadbałtyckich. Z ich obserwacji i porównań zrodziła się bowiem moja książka „Zaczarowana chusta Ojca Wiatrów”. Wędrowały one przez Bałtyk do Niemiec, Polski, Rosji, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji

i Danii bez paszportu. W każdym kraju coś dodawano, coś odejmowano, przekształcano wątki, ale zostawało to, co najtrwalsze – system wartości, zakazów, nakazów, norm moralnych, zasad postępowania, uczciwości, osvajania niebezpieczeństw, karania zła i nagradzania dobra.

Od dawna z całym przekonaniem twierdzę, że baśnie są skarbnicą kultury narodu. A właściwie jego kulturą w pigułce. Znajomość tej skarbnicy ułatwia dzieciom (dorostłym także) wejście nie tylko w świat literatury czy sztuki, ale i uczy pełnego szacunku stosunku do przyrody, zwierząt oraz innych ludzi, etosu pracy i empatii.

Od wielu lat zadawałam sobie pytanie, czy położenie nad Bałtykiem sprzyjało wspólnocie kulturowej tych dziewięciu krajów? Potwierdzającą odpowiedź uzyskałam już pod koniec lat 70. ubiegłego wieku, gdy należałam do niewielkiego grona organizatorów Plenerów Fotografików Krajów Nadbałtyckich, których pomysłodawcą i realizatorem był Wojewódzki Dom Kultury w Słupsku. Był to czas zamkniętych granic w krajach socjalistycznych, ale dobrej znajomości tego, co się w kulturze państw europejskich dzieje. Stąd europejska popularność piosenki poetyckiej w Rosji, psychologicznych filmów szwedzkich, komedii czeskich, piosenek francuskich, teatru niemieckiego, eksperymentalnego teatru polskiego, rocka brytyjskiego... Celowo nie przytaczam nazwisk, bo każdy w moim pokoleniu miał swoich idoli.



Kultura europejska była powszechnie znana, mimo kiepskich, w stosunku do dzisiejszych, kanałów jej upowszechniania. Na takim tle pojawił się w małym Słupsku międzynarodowy plener fotograficzny. Było to przed epoką cyfrowej fotografii, artyści musieli samodzielnie wywoływać zdjęcia w laboratoriach. W mojej pamięci pozostały wystawy poplenerowe ze znakomitymi czarno-białymi fotografiami.

Nigdy nie miałam wątpliwości, że fotograficy z krajów nadbałtyckich mają podobny sposób widzenia świata. Zdecydowane granice światła i cienia, poszukiwanie inspiracji w surowej, dzikiej przyrodzie, zafascynowanie morzem, prostota i umiar. W kadrze z równym powodzeniem mieściły się zbliżenia dłoni zapracowanych rybaków, oczek sieci, przez które widać było fragment nadmorskiego świata – wieże kościołów, kompleksy leśnych drzew czy fal rozbijających się o nabrzeża portu. Szukano piękna w ludziach, rejestrowano ich pracę i życie. Nadbałtycka fotografia była odbiciem tego, co dla fotografików najważniejsze: piękna istniejącego w każdym człowieku, silnych związków z przyrodą, pokazywania życia takim, jakie ono jest.

Porozumienie przy pomocy obrazu było możliwe. Ale czy takie porozumienie ponad granicami jest możliwe w przypadku słowa? Ależ tak! Przy pomocy baśni jest możliwe! Doświadczenie wyniesione z plenerów fotograficznych było mi potrzebne i odżyło pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, gdy przygotowywałam do druku tom baśni pt. „Bursztynowa Wróżka”. Ogromnie zależało mi na tym, by odwrócić współczesnych Pomorzan twarzą do Bałtyku, bo wiem stoją oni do niego tyłem, zaś kultura morska ledwo dycha. Zamysłem tej książki było ocalenie od zapomnienia bajkowych postaci zamieszkujących Bałtyk, rybackich bająn czy marynarskich fantazji. Z wielkim zapętem penetrowałam zapisy etnograficzne i zbiory baśni ludowych spisanych na przełomie XIX i XX wieku.

Pewnego dnia po raz kolejny przeczytałam baśń o zakazanej komnacie. Nie pamiętam już, czy to były ludowe baśnie szwedzkie, czy fińskie, ale pamiętam, że doznałam olśnienia – przecież ta baśń pojawia się

w wielu krajach nad Bałtykiem! Czy tylko ta zrobiła „międzynarodową karierę”? Zaczęło mnie to intrygować. Dość szybko dotożyłam do zakazanej komnaty następne: dziecko, które trzeba oddać w zamian za ocalenie życia, głupka, który zostaje królem, zmarłego, który odwdzięcza się żywym, pięknej księżniczki i odrażającego potwora, Śmierci, która została kumą... Baśnie wędrowały swobodnie przez granice. Każdy mógł je opowiedzieć po swojemu, a te, które zapisano w zbiorach ludowych musiały być szczególnie atrakcyjne. Dałoby się z nich ułożyć listę ulubionych w krajach nadbałtyckich motywów, akceptowanych zasad postępowania, podziwianych umiejętności i urokliwych, zaczarowanych miejsc. Pewnie jest to wdzięczny temat dociekań dla etnografów i literaturoznawców. Mnie jednak interesowała społeczna użyteczność i edukacyjne walory – ważne dla zwyczajnych zjadaczy chleba.

Musiały te opowieści ubarwiać zimowe wieczory, służyć upowszechnianiu zasad uczciwego życia, nauce moralności i przekazywaniu wiedzy o przyrodzie, zwierzętach, ludziach i morzu. Najpopularniejsze baśnie toczą się gdzieś daleko, za siódmą górą i morzem. Tam żyją zaczarowane księżniczki i dzielni rycerze. Tam gdzieś daleko żyją ludzie bogaci, zamki są olśniewająco piękne, konie szybkie jak wiatr, a zwierzęta gadające. Można się zadziwić, ale nie ma czego zazdrościć, bo ludzie w tych krainach podlegają takim samym siłom, jakie są tutaj nad Bałtykiem. Nie dość, że świat pełen jest wiedźm, diabłów i czarnoksiężników dybiących na ludzi, to i ludzie bywają diabła warci. Rządzi nimi chciwość, zachłanność,

egoizm, nieuczciwość, chęć wzbogacenia się kosztem innych. Zło otacza człowieka ze wszystkich stron, trzeba je umieć rozpoznać. Jest to świat, który bezwzględnie wymaga potępienia. Nie wolno krzywdzić, oszukiwać, wyzyskiwać! Aby jednak wygrać ze złem, trzeba postępować roztropnie, nie bać się, być zdeterminowanym w dążeniu do celu i cierpliwym. Godnym pochwały człowiekiem jest ten, co zachowuje umiar, zna wagę słów, szanuje ludzi i przyrodę. Jest pokorny wobec siły żywiołu, jakim jest morze, znosi w milczeniu cierpienie, wiatr, mróz i głód. Tylko takiego człowieka nie zniszczą przeciwności losu. O dziwo, w krajach



Rys. Anna Kowalczyk

N





B

nadbałtyckim bohaterem jest zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Mądrość, przebiegłość, spryt, wytrwałość, męstwo i odwaga nie są zarezerwowane dla jednej płci ani dla klanu ludzi bogatych. Równouprawnienie kobiet i mężczyzn, o co usiłuje walczyć zachodnia cywilizacja, jest w baśniach nadbałtyckich oczywiste i nie podlega dyskusji. Mądra, sprytna i odważna kobieta jest partnerką mężczyzny, a kiedy czasem przewyższa go intelektualnie — jego dumie to ujmy nie przynosi.

Baśnie to świat równych szans społecznych. I ty, skromny człowieku, możesz zostać królem, jeżeli potrafisz podjąć ogromny wysiłek i cierpliwie będziesz dążył do celu! Słuchając takich opowieści, dziecko (w jakim bądź kraju nadbałtyckim) wyrastało w przekonaniu, że wszystko może osiągnąć!

W baśniach chłop królowi równy, bo nie pieniądze i pochodzenie o potędze człowieka stanowią, tylko jego osobiste przymioty i mądrość. Wygrywa nie ten, co ma wory złota, ale ten, co ma olej w głowie! Takie właśnie są baśnie, które lubią mieszkańcy krajów nadbałtyckich.

Starłam się opowiedzieć baśnie najbardziej popularne, które pojawiły się w różnych wersjach w kilku krajach. Wybór jest bardzo subiektywny, bo baśni okrutnych w moim zbiorze nie będzie. W wielu miejscach chciałam pokazać Czytelnikowi, jakim modyfikacjom ulegały postacie bohaterów czy scenariusz wydarzeń. Czasami interpretuję głęboki sens

opowieści uzależniony od życia przyrody, czasami wskazują możliwości dydaktyczne. Bogactwo baśni jest nieprzebrane — dla każdego go wystarczy. Trzeba tylko chcieć je odnaleźć! Napisałam utwory w taki sposób, by mogły być czytane na głos, bowiem dla mnie bliskość, jaka rodzi się podczas czytania do poduszki, jest ogromnie ważna w rodzinie.

O tym, że mój wysiłek szukania nad Bałtykiem wspólnoty baśniowych przekazów, czyli kultury w pigułce, ma sens (także we współczesnym świecie zalanym amerykańskim mitem władzy i pieniądza) utwierdza mnie wynik badań przeprowadzonych w 2016 roku na zlecenie firmy Butlins, która organizuje wakacje rodzinne na terenie Wielkiej Brytanii. Badaniom poddano tysiąc dzieci i ich rodziców. Próbowano ustalić cechy idealnej bajki opowiedanej dzieciom przed snem. Ku zaskoczeniu wielu sceptyków — tradycyjna baśń jest w doskonałej kondycji, a jej uniwersalne wartości humanistyczne nie przemijają! Nadal dzieci uwielbiają historie, w których są księżniczki, rycerze, wróżki, czarodzieje, miejscem akcji jest zaczarowany zamek, głównego bohatera czekają pełne grozy przygody, ale wszystko się dobrze i szczęśliwie kończy. Dobro zwycięża, zło jest ukarane. Ekspert — Alex Charalambous ocenił: „Jak pokazują badania, dzieci przyciąga znajomość klasycznych bajek, a szczęśliwe zakończenie sprawia, że mają dobry sen”.

Jasno z tych badań wynika, że najbardziej ulubione są te zaczarowane opowieści, które są dobrze znane. Pewnie jeszcze niejedno pokolenie się na tradycyjnych baśniach nadbałtyckich wychowa, doceniając ich urodę, prostotę, moralny porządek i rolę edukacyjną. A ja nadal szukać będę czarów, które nas — Polaków twarzą do Bałtyku zwróca.

W związku z przygotowaniem do druku zbioru baśni zatytułowanego „Zaczarowana chusta Ojca Wiatrów” dane mi było przeżyć jeszcze jedno ciekawe doświadczenie kulturowe. Ewenementem na skalę kraju było umożliwienie profesjonalnego debiutu ilustratorskiego 60 uczniom Liceum Plastycznego im. Witkiewicza w Słupsku. Tytuł bowiem grafików ma ta książka. Zachwycona kreatywnością uczniów zaproponowałam im zilustrowanie moich opowieści. Byłam ciekawa, czy możliwe jest porozumienie ponad pokoleniami inspirowane literaturą, której nastolatki raczej już nie czytają. Uczniowie mieli absolutną wolność wyboru. Każdy coś dla siebie ciekawego znalazł. Przełożenie tekstów na język obrazu wyraźnie ujawniło, że system tradycyjnych wartości się nie starzeje i kolejne pokolenia nie mają problemów z jego akceptacją. Nowoczesne formy przekazu plastycznego, takie choćby jak komiks czy animacja komputerowa, podkreślały uniwersalność starych opowieści. Wspieranie rozwoju wyobraźni jest zatem, w przypadku baśni, możliwe na tak wielu płaszczyznach, że pisarza może to tylko cieszyć. ■



ILUSTRATOR -

najmilszy
zawód
pod
słońcem



Z Elżbietą Wasiuczyńską rozmawia Marek Łątkowski

— **Dlaczego wybrałaś zawód ilustratora?**

— O! To najmilszy zawód pod słońcem. Siada się nad białą kartką papieru, bierze pędzel, farby i już można stwarzać całe światy wedle własnych reguł i gustu. Można budować miasta, zadrzewiać pejzaże, meblować pokoje, wymyślać postaci — ich wygląd, charakter, mimikę, detale ubioru i rekwizyty.

Poza tym — sam jako pedagog i teoretyk wiesz, że dzieci to najlepsi odbiorcy na świecie — wrażliwi, otwarci, z apetytem na zabawę, ciekawscy, z rozhułaną wyobraźnią, z taką ufnością, wiarą, że wszystko jest możliwe.

— **Nie kusi Cię, żeby zilustrować książkę dla dorosłych?**

— Wiesz, to trochę tak, jakby pytać pediatry, czy wreszcie zacznie kiedyś leczyć dorosłych...

— **No, ale wiem z lektury komentarzy, że blog, który prowadzisz, ma całkiem dorosłych fanów.**

— Blog stwarza okazję do udokumentowania pracy i opatrzenia jej odautorskim komentarzem, daje możliwość kontaktu z odbiorcami znacznie większą niż statyczna strona internetowa. Dzięki czytelnikom, a właściwie czytelniczkom, bo znakomitą większość stanowią kobiety, to sympatyczny i wesoły zakątek w necie. Zapraszam na wasiuczynska.blogspot!

ELŻBIETA WASIUCZYŃSKA — urodzona w 1966 roku, malarka i ilustratorka książek, czasopism i podręczników dla dzieci. Laureatka wielu nagród i wyróżnień w kraju i za granicą. Prowadzi popularny blog <http://wasiuczynska.blogspot.com/>, na którym można zobaczyć kolejne fazy powstawania ilustracji malowanych, haftowanych czy w formie przestrzennych wycinanek. Jedną z najbardziej lubianych, a stworzonych przez nią postaci, jest Pan Kuleczka, bohater książek Wojciecha Witfaka.

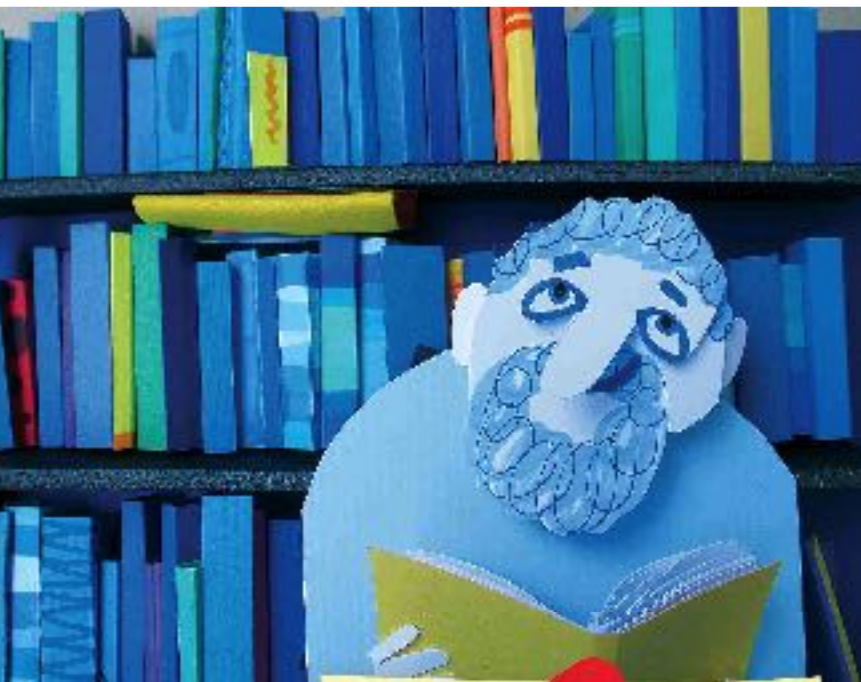
— **Zawsze chciałaś ilustrować książki dla dzieci?**

— Wiedziałam, że będę ilustrować książki, zanim tak naprawdę nauczyłam się je czytać. Od piątego roku życia chodziłam na zajęcia do ogniska plastycznego. Rysowałam zawsze i wszędzie, pokryłam swoimi bagrotkami całe hektary papieru.

Po dyplomie z malarstwa na krakowskiej ASP zapakowałam do teczki swoje najlepsze prace, które zrobiłam na zajęciach z książki i typografii, i pojechałam do Warszawy, gdzie było najwięcej wydawnictw. Umówiłam się w jednej redakcji, drugiej, piątej. Wreszcie dostałam coś na próbę, ilustracje poszły do druku. To była książeczka harmonijka z głosami zwierząt, namalowana dla miesięcznika „Dziecko”. Jak się

D





MAREK ŁĄTKOWSKI — urodzony w 1965 roku, malarz i nauczyciel akademicki. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych, mieszka i pracuje w Krakowie. Uczy przyszłych nauczycieli, jak nie przeszkadzać dzieciom przedszkolnym i wczesnoszkolnym w malowaniu i rysowaniu. Sam maluje, czyta, pisze i nakłania niezdecydowanych do twórczego działania. Od 2014 roku prowadzi na Festiwalu Nauki warsztaty dla dzieci na Rynku Głównym w Krakowie.

ukazała, miałam ochotę tańczyć na ulicy i wyciągać kioskarza. Zamiast tego wzięłam się za następne zlecenie, no i zilustrowałam już kilkadziesiąt książek.

— Do jakich tekstów lubisz robić ilustracje?

— Tekst musi uruchamiać wyobraźnię. Zniechęca mnie przewidywalność, naśladownictwo, zbyt nachalna misja pedagogiczna, przesłodzenie, marna polszczyzna. Ostatnio wielką przyjemność sprawiło mi ilustrowanie tomu wierszy „Chichotnik” dla Wydawnictwa Literackiego. Polscy autorzy — od hrabiego Fredry po współczesnych mistrzów klawiatury. Wspólnym mianownikiem tych tekstów jest humor. Znalazły się w nim też króciutkie dowcipne wiersze Jana Brzechwy, Ludwika Jerzego Kerna, Wandy Chotomskiej. Uwielbiam!

— Masz na swoim koncie kilka ważnych nagród, które są dla Ciebie najcenniejsze?

— Najbardziej prestiżowe to oczywiście te międzynarodowe, tytuł Książka Roku przyznany przez polską sekcję IBBY, wyróżnienia w konkursie Świat Przyjazny Dziecku. Ale najmilsze są nagrody publiczności, uznanie jury dziecięcego, listy, laurki od małych czytelników, jakieś cudowne gomółki z plasteliny z brokatem i koralikami. Sympatia czytelników to miód na serce, istotna część mojego honorarium.

— Lubisz twórczość dzieci?

— Bardzo. To sama esencja — sztuka bez sztuczności, sam spontan i radość. Dzieci w sposób przyrodzony, naturalny, mają to co najcenniejsze — wewnętrzny przymus tworzenia. Trzeba chuchać i dmuchać, żeby ta iskra z czasem nie zgasła. Dzieci bardzo dużo czują, choć nie potrafią wyrazić tego słowami. Obraz jest najbardziej naturalnym, uniwersalnym rodzajem komunikacji.

— Jak spotykasz się z czytelnikami?

— Zwykle na Targach Książki, które odbywają się cyklicznie w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, ale prowadzę też warsztaty plastyczne. Zwykle towarzyszą wystawie moich prac albo związane są z wydaniem nowej książki. To okazja, żeby pohulać z bandą kurdupli na większym formacie, użyć nietypowej techniki, poeksperymentować, powywiać plastycznie koziołki, na co nie ma za bardzo sposobności w szkole.

Czasem przed zabawami plastycznymi robię pokaz swoich ilustracji. Mogę zobaczyć, usłyszeć, co cherubiny naprawdę śmiejesz, co je intryguje, co im się podobna, a co nudzi.

— No dobrze, a co takie zabawy plastyczne dają dzieciom?

— Rozwijanie wyobraźni, intuicji, podsycanie naturalnej kreatywności dzieci, samodzielności myślenia, najwyżej w świecie stymuluje ich rozwój. Neurolodzy mówią o wciąż niedocenianej roli zajęć manualnych w rozwoju mózgu. O zaniedbywanym w dobie elektroniki kontakcie głowa-ręka. Kształtowanie poczucia estetyki, rozwijanie fantazji, odwoływanie się do intuicji, kontakt z własnymi emocjami to narzędzia, które przydają się i w dorosłym życiu.

Prowadziłam zabawy plastyczne z dziećmi w Polsce, we Włoszech, w Niemczech i dalekich Chinach i wiem, że dzieci pod każdą szerokością geograficzną są do siebie podobne, a jednocześnie — co wspaniałe, każde jest inne, wyjątkowe.

Mam nadzieję, że będę mogła przekonać się o prawdziwości tej teorii również w Ameryce.

Bardzo się cieszę na to spotkanie!

— Do zobaczenia zatem!

AGATA SZESKA



Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej MARIA WOJCIECHOWSKA

Była niezwykle odważna, zadziorna i konsekwentna w walce konspiracyjnej. Prywatnie skromna patriotka walcząca o niepodległą Polskę, którą los umieścił w centrum wydarzeń politycznych kształtującej się II Rzeczypospolitej.

Maria Kiersnowska urodziła się 15 grudnia 1869 roku. Pochodziła z rodziny, która walczyła o wolną Polskę, a kiedy trzeba była gotowa na śmierć za ojczyznę. Maria dorastała, słuchając opowieści o tym, jak jej dziadek został zesłany na Syberię za udział w powstaniu listopadowym, a brata jej matki – księdza, rozstrzelano w 1863 roku w Wilnie za to, że przeczytał z ambony Manifest Rządu Narodowego i wzywał parafian do udziału w powstaniu styczniowym. Jej ojciec Antoni Kiersnowski, herbu Pobóg, posiadał majątek na Litwie. Rodzice pilnowali, aby córka otrzymała wyższe wykształcenie. Była dobrze wykształconą i wychowaną panią, która głowę miała pełną ideałów.

Toteż kiedy nadarzyła się okazja, Maria przyłączyła się do organizacji niepodległościowej i walczącej o prawa robotników – do PPS. W swojej działalności konspiracyjnej odznaczała się zimną krwią, dyskrecją i stanowczością: „Kiedy inni wpadali w ręce szpiclów i ładowali w carskich więzieniach, ona umiała umykać uwadze policji”. W trakcie coraz to poważniejszych misji poznała chłopaka, który miał na imię Józef i nazywał się Piłsudski. Po latach Maria Wojciechowska tak wspominała początki tej znajomości: „Kiedyś w Wilnie spotkałam Piłsudskiego. Mówił, że ma kilka wieców, ale nie wie, gdzie przenocuje, bo mieszkanie znajomych śledzą. Zaprosiłam go do siebie. Przyjął zaproszenie z radością, ale uprzedził, że przyjdzie głodny i zmęczony. Gdy Piłsudski przyszedł, zaczęłam mu gotować posiłek, ale nie umiałam. Kotlet się rozpadł. Wtedy on powiedział, że „trzeba wbić do mięsa jajka”. Jednak jego instrukcja niewiele pomogła, gdyż posiłek okazał się „rozwodnioną breją, a wygodniały gość musiał jeść taką kaszę”. Ta wpadka kulinarna nie miała jednak wpływu na ich późniejsze relacje. Piłsudski wielokrotnie spotykał się

z Marią, a ta chcąc uniknąć dwuznaczności, nazywała go kuzynem.

Swoją wielką tajną misję Maria dostała w 1894 roku – chodziło o przewiezienie przenośnej maszyny drukarskiej. Maria tak wspomina tę akcję: „Kiedyś w Warszawie przyszli do mnie z partii z propozycją, bym odwiozła do Wilna bardzo ważny kosz. Kosz był duży i ciężki. Otrzymałam instrukcję. Za ten kosz mogłam wyjechać na Sybir. W Wilnie na dworcu czekał Piłsudski, ale nie wolno mi było witać się z nim”. Maria Kiersnowska nie знаła jeszcze swojego późniejszego męża Wojciechowskiego, ale jej serce zajęte było przez partyjnego kolegę nazywanego Doktorem. Kiedy go aresztowano, dziewczyna machała do niego i uśmiechała się, co wzbudziło ciekawość policji. „Gdy wracałam, spostrzegłam, że za mną idzie szpicel. Bardzo się zlekłam, bo w domu, gdzie mieszkaliśmy z braćmi, miałam walizy z bibułą. Nie mogłam wracać do domu, boby braci i mnie wywiezli na Sybir. Chodziłam ulicami chyba dziesięć godzin a on za mną”. Kiedy spotkała się z carskim agentem w sklepie, ten zażądał jej danych. Po wyjściu ze sklepu Maria szybko wskoczyła do nadjeżdżającej dorożki i odjechała. Carska policja wiedziała, że ta dziewczyna może znać ważne informacje i zaczęła pościg. Maria musiała działać szybko: „Weszłam do mieszkania, nic nie mówiąc braciom. Właśnie przyjechały sanki ze wsi z prowiantami. Woźnicę odesłano na miasto, za mężem przebrałam się w chustkę i walonki. Widziałam mojego szpiega, jak się rozglądał po kamienicach. Nawet nie przypuszczał, kto go mija i nie znalazł mnie”. Swoją niezłomność Kiersnowska zawdzięczała odpowiedniemu wychowaniu. Jej matka mawiała: „dziewczyna musi być tak wychowana, żeby pojechać za mężem na Syberię i przywieźć go z powrotem”. Ze swoim



pierwszym narzeczonym Doktorem nigdy więcej już się nie spotkała. Mimo wielu niebezpiecznych sytuacji nie poddawała się i nadal angażowała w wydawanie i kolportaż „Robotnika”. Podczas tej działalności poznała Stanisława Wojciechowskiego. Marię i Stanisława wyswatał przyjaciel ich obojga – Józef Piłsudski. Po latach tak to wspomina: „Piłsudskiego znam wcześniej niż Stasia. Tyle Stasiowi naopowiadał o mnie, że Staś się mną zainteresował”. Ślub kościelny odbył się w konspiracji w Częstochowie, natomiast ślub cywilny w Londynie. W Anglii Wojciechowsky prowadzili działalność drukarską. Początki były bardzo trudne, gdyż Maria została sama w ciąży, a Stanisław wyjechał na jakiś czas do Polski.

Bieda, samotność i stres doprowadziły do tragedii – ich pierwsze dziecko zmarło przy porodzie, a sama Maria była bliska śmierci. Potem Wojciechowsky do-czekali się jeszcze dwójki dzieci – syna Edmunda i córki Zofii. W 1906 roku, po wybuchu rewolucji, Wojciechowsky wrócili do kraju. Był to znowu trudny okres, gdyż Stanisław nie mógł nigdzie dostać pracy, dlatego Maria z dziećmi pojechała do swojego rodzinnego domu, a Wojciechowski w poszukiwaniu pracy do Warszawy. Założył tam tygodnik „Spółem” i włączył się w prace Centralnego Komitetu Obywatelskiego – organizacji, która broniła interesów Polaków w Imperium Rosyjskim, opiekowała się uchodźcami i niosła pomoc więźniom.

Po zakończeniu I wojny światowej Wojciechowski i Piłsudski ponownie zaczęli wspólną działalność, a w 1919 roku Wojciechowski został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ignacego Paderewskiego. W tym czasie skupiał w swoim ręku władzę o wiele większą niż ministerialna, bo pełnił także obowiązki premiera i naczelnika państwa. Jego żonie trudno było przywyknąć do nowych sytuacji. Maria była bardzo skromna i nie lubiła wystawnych balów i rautów. Sama zajmowała się domem, osobiście stała w sklepowych kolejkach, a jej przeciwnicy plotkowali, że minister mało wart „jeśli żona musi stać w ogonku”. Jednak to, że Maria żyła normalnym życiem, miało swoje plusy. Wojciechowsky nie byli oderwani od rzeczywistości, a Maria informowała męża na bieżąco o nastrojach społecznych. Przypomnijmy, że w powojennej Polsce był to trudny czas kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Kiedy po zaledwie pięciu dniach prezydentury został zastrzelony Gabriel Narutowicz, w następnych wyborach zwyciężył Stanisław Wojciechowski. Wraz z rodziną przeniósł się do Belwederu. Maria została pierwszą prezydentową w historii Polski. To ona musiała wymyślić, jaką będzie pierwszą damą i czym będzie się zajmowała. „Kobieta lubiąca wszystko robić samodzielnie, unikająca najmowania jakiegokolwiek służby, została z dnia na dzień panią kompleksu zatrudniającego kilkadziesiąt osób i dysponującego okazałym budżetem”. Była „obsesyjnie oszczędna”,

arystokracja krytykowała ją, ale ona nie zabiegała o jej względy i wołała otaczać się ludźmi kultury. Podczas herbatek w Belwederze podawała do stołu zwyczajną herbatę i domowe pączki według rodzinnego przepisu. Krytykującym odpowiadała, że nie będzie obciążać budżetu kupnymi słodyczami. W 1923 roku zapoczątkowała akcję „Chleb dla głodnych dzieci” i utworzyła Komitet Pomocy Sierotom. Katolicka prasa rozpisywała się o pierwszej damie w samych superlatywach, biskupi i arystokracja krytykowali. Wojciechowsky na swoich czwartkowych herbatkach w Belwederze chętnie gościli ludzi kultury i sztuki. To właśnie podczas takiego spotkania wystąpił młody śpiewak Jan Kiepura, którego potem oklaskiwała nie tylko cała Polska, ale także cały świat.

W 1926 roku w Polsce ponownie pojawił się kryzys gospodarczy. Wojciechowski poróżnił się w tym czasie ze swoim dawnym przyjacielem Józefem Piłsudskim. Nie udało się im dojść do porozumienia, dlatego Piłsudski postanowił siłą obalić rząd i odsunąć od władzy prezydenta. Od 12 do 14 maja 1926 roku trwały walki pomiędzy oddziałami Marszałka, a tymi, którzy stali za rządem. Zamachowcy uderzyli także w Belweder i „niewiele brakowało a zbłąkana kula zabiłaby ją i jej córkę”. Wojciechowski zrezygnował z prezydentury. Został profesorem Szkoły Głównej Handlowej oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Kolejne lata upłynęły Marii w Warszawie wśród rodziny i przyjaciół. Wojciechowsky chętnie uczestniczyli w życiu kulturalnym stolicy.

Wybuch II wojny światowej otworzył nowy tragiczny rozdział w ich życiu. Były prezydent stanął przed dylematem czy uciec, czy zostać z rodakami. Maria w tym czasie bardzo podupadła na zdrowiu i była już prawie niewidoma. Organizacja komitetów domowych podczas obrony Warszawy zajął się ich syn Edmund. Niemcy aresztowali go 12 lipca 1940 roku i postanowili wykorzystać w walce politycznej. Okupanci zaproponowali, że uwolnią Edmunda w zamian za to, że Stanisław Wojciechowski podpisze oświadczenie, iż jako były prezydent uznaje polski rząd na emigracji za nielegalny. Wojciechowski kategorycznie odmówił i syna przewieziono do Oświęcimia, gdzie zmarł w 1941 roku. We wrześniu 1944 roku dom Wojciechowskich został przed Niemców ogołocony i podpalony. 75-letni były prezydent w ostatniej chwili wybił szybę w drzwiach od ogrodu i wyprowadził żonę. Uszli z życiem, ale znaleźli się w obozie przejściowym w Pruszkowie. Udało im się stamtąd wydostać dzięki polskiej pielęgniarce, która załatwiła im zwolnienie podpisane przez niemieckiego lekarza.

Resztę życia para prezydencka spędziła u swojej córki Zofii Grabskiej. W ostatnich latach życia Maria była otoczona troskliwą opieką rodziny. Zmarła w wieku 90 lat 14 września 1959 roku. Pochowana została obok męża na warszawskich Powązkach. ■

R

JESUS D NATZARET, REI DELS JUEUS

Niestety, słowa biedne są i słabe.
Nic wam nie dajemy. Nie dajemy
Boga, bo Go sami odszukać musicie we
własnej duszy, w samotnym wysiłku.

Nie dajemy miłości Ojczyzny, bo ją
odnaleźć musicie własną pracą serca
i myśli.

Nie dajemy miłości człowieka, bo nie
ma miłości bez przebaczenia, a przeba-
czać — to móżół, to trud, który każdy
sam musi podjąć.

Dajemy wam jedno: Tęsknotę za
lepszym życiem, którego nie ma,
ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy
i Sprawiedliwości.

Może ta tęsknota doprowadzi was do
Boga, Ojczyzny i Miłości.

Janusz Korczak, *Pożegnanie*



REFLEKSJE
KATECHETYCZNE

SMS-y do Pana Boga

Komunikacja i relacje międzyludzkie bardzo się zmieniły i nadal zmieniają w ciągu ostatniej dekady. Kontakty bezpośrednie z innymi ludźmi coraz częściej zamieniane są na te wirtualne. Na facebooku czy twiterze wymieniamy się krótkimi wiadomościami. Przeprowadzono już wiele badań na ten temat i napisano sporo publikacji. Są zarówno aspekty pozytywne tego zjawiska, takie jak przekraczanie granic terytorialnych czy oszczędność czasu, jak i negatywne – związane z Internetem oraz osłabieniem więzi z bliskimi i znajomymi.

W

48

Według badaczy internauci chętniej czytają na facebooku krótkie teksty, pomijają zaś dłuższe. Niejeden polonista pewnie chwyta się nieraz za głowę, obserwując poziom zubożenia stylu i języka. Oczywiście długie felietony, poważne artykuły wciąż będą poczytne, ponieważ pełnią określoną funkcję, jednak na pewno krótkie komentarze zyskują na znaczeniu. Także rozmowy telefoniczne zamieniane są coraz częściej na wiadomości tekstowe.

Dziś jednak chciałbym się zatrzymać na możliwości wykorzystywania krótkich wiadomości tekstowych na potrzeby naszego życia duchowego. Skoro tak łatwo, tak szybko i tak dużo piszemy na telefonie, wysyłamy w świat mnóstwo przekazów, to czemu nie pisać krótkich SMS-ów do Pana Boga. Tysiące z nas uczyły się posługiwać wiadomościami tekstowymi dopiero w wieku dojrzałym, natomiast obecnie są one dla większości ludzi czymś normalnym i powszechnym. Można powiedzieć, nauczyliśmy się tekstować. Może zatem potrzeba trochę wysiłku, aby wykształcić dobry nawyk i nauczyć się tekstować także do Pana Boga. Nie mam tu oczywiście na myśli fizycznego pisanie na telefonie, ale posługiwanie się krótkimi aktami modlitewnymi.

Kiedy słyszemy słowa „akty strzeliste”, brzmią one bardzo poważnie, religijnie i teologicznie. I tak też po części jest. Jednak akty strzeliste to właściwie krótkie wezwania do Pana Boga. Mogą to być te znane nam z lekcji katechezy, a więc akty wiary, nadziei, miłości i żalu. Ale mogą to być również jeszcze krótsze westchnienia, takie jak np. zostawiła nam św. siostra Faustyna: Jezu, ufam Tobie. Taki krótki akt możemy wysłać do Pana Boga zarówno tuż przed lekcjami religii, polskiego czy historii, jak i podczas zwykłych,

codziennych czynności. Znam osoby, które w telefonach ustawiają sobie alarm na godzinę 15 – godzinę miłosierdzia, żeby odmówić koronkę, albo jeśli nie pozwolą na to czas lub obowiązki dnia, aby tylko westchnąć: Jezu, ufam Tobie. Innym aktem może być krótka nowenna, którą zostawił nam kandydat na świętego, sługa Boży o. Dolindo Ruotolo: Jezu, Ty się tym zajmij. Zwłaszcza w trudnych sytuacjach o. Dolindo uczy nas oddawania swoich trosk z ufnością Jezusowi. (Polecam książkę Joanny Batkiewicz-Brożek, *Jezu, Ty się tym zajmij. Życie i cuda*, która opisuje postać kapłana i głębiej tej nowenny). Mogą to być wreszcie nasze osobiste akty strzeliste wypowiedziane własnymi słowami w zależności od sytuacji: akty wdzięczności, prośby, uwielbienia czy przebiegania, np.: Jezu, Ty mnie poprowadź w czasie tej lekcji w szkole lub: Jezu, natchnij moich uczniów łaską skupienia albo: Bądź uwielbiony, Panie, w pięknie przyrody. Zwyczajnie i z miłością: Kocham Ciebie, Jezu. Innym razem: Panie, dodaj mi wiary lub: Maryjo, Tobie się zawierzam.

Te krótkie akty wcale nie mają zastąpić dłuższej modlitwy w naszym życiu, a jedynie być jej uzupełnieniem i zacieśnieniem więzi z Chrystusem. One mają ożywiać nasze kontakty z Bogiem i prowadzić do tego, by nasze życie przenikała Jego obecność. Bóg nie chce, żeby relacje z Nim były ograniczone tylko do spotkań w kościele. Spotkania sakramentalne są oczywiście najważniejsze, ale Jezus pragnie uczestniczyć w naszym życiu w każdym aspekcie.

Zakończę tradycyjnie – życzę sobie i Wam częstszych i liczniejszych kontaktów z Panem Bogiem. Jedno jest pewne: On cieszy się z każdej naszej wiadomości i nie uważa jej za nieciekawą czy zbyteczną. ■



Wakacje z PANEM BOGIEM 2018

7 lipca zakończyliśmy szesnaste już „Wakacje z Panem Bogiem”, organizowane od lat przez ojców redemptorystów z parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, NJ pod opieką duchową proboszcza ojca Waldemara Łątkowskiego, a także przy przeogromnym wsparciu i zaangażowaniu Katarzyny Pawki, dyrektor Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood. To właśnie pani Kasia kilkanaście lat temu zamarzyła sobie kontynuację wspólnych, wakacyjnych rekolekcji oazowych, jakie przeżywała, będąc nastolatką z Ruchem Światło-Życie w Polsce. Jako pedagog i mama trójki dzieci pragnęła, aby polonijne dzieci i młodzież z katolickich domów mogli w fajny i wartościowy sposób spędzić kilka dni letniego wypoczynku. Udało się to marzenie zrealizować dzięki zaangażowaniu i odwadze ojca Waldemara Łątkowskiego. I tak już od dłuższego czasu oboje wyjeżdżają z polonijną młodzieżą i dziećmi na tygodniowe „Wakacje z Panem Bogiem”.

Od lat spotykamy się nad malowniczym Lake George, w górach Adirondack. Ośrodek YMCA w Silver Bay zapewnia nam wszystko, co potrzebne do tego, aby wakacyjny turnus upłynął jak najprzyjemniej. Mamy do dyspozycji dwuosobowe pokoje (wprawdzie bez klimatyzacji, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić ☺), wspaniałe zaopatrzoną stołówkę (nikt nie chodził głodny), sale konferencyjne, salę gimnastyczną ze ścianką wspinaczkową, boiska, miejsce specjalnie przygotowane na ognisko, strzeżoną plażę i oczywiście przepiękne widoki: jezioro i góry, od których trudno oderwać wzrok.

Tegoroczny camp upłynął nam pod hasłem „Pismo Święte”. Rozważaliśmy powołanie apostołów oraz ewangeliczne przypowieści: o dobrym pasterzu i zagubionej owcy, o siewcy, o miłosiernym Samarytaninie.

Każdy dzień tego upalnego lata rozpoczynaliśmy poranną gimnastyką i krótką modlitwą. Po śniadaniu odbywały się spotkania tematyczne w odpowiednio dobranych grupach wiekowych. Obecni na obozie uczestnicy to dzieciaczki od lat dwóch aż do 16-letniej

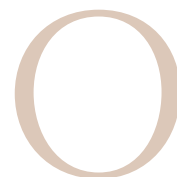


młodzieży. Wszystkie zespoły pod opieką swoich opiekunów oraz ojca Waldemara i ojca Łukasza codziennie, oprócz spotkań w grupach, uczestniczyły w Eucharystii, a później w wyprawach na plażę bądź w góry. Rozgrywaliśmy mecze piłki nożnej i siatkówki, wzięliśmy udział w paradzie zorganizowanej przez pracowników YMCA z okazji święta 4 lipca, były ogniska i dyskoteki. Tradycyjnie przeprowadziliśmy konkurs

Uczestnicy „Wakacji z Panem Bogiem”



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ





czystości pokoi, który tak naprawdę ma zachęcać młodych ludzi do dbania o porządek w swoim otoczeniu. Liczymy na to, że po powrocie do domu w niektórych pozostanie nawyk zaścielania swojego łóżka i utrzymywania ładu, czym pomogą swoim rodzicom.

Podczas „Wakacji z Panem Bogiem” chcemy też uwrażliwiać młodych ludzi na drugiego człowieka, na jego potrzebę bycia zauważonym. Stąd utrwalony już zwyczaj losowania swojego „cichego przyjaciela”, o którego dbamy przez cały tydzień, pamiętając o nim w modlitwie czy robiąc mu małe, przyjemne niespodzianki.

Każdy poprzedni camp pozostawił na pewno w sercach i pamięci uczestników coś wyjątkowego. Liczymy, że tak będzie i tym razem. Tegoroczne „Wakacje z Panem Bogiem” były wyjątkowe chociażby ze względu na wizytę niecodziennego gościa. We wtorkowy wieczór pojawił się na modlitwie kończącej dzień arcybiskup Wacław Depo, metropolita częstochowski, który celebrował śródowną Mszę św. w plenerze, wygłosił kazanie, a po Mszy odpowiadał na pytania dzieci i wspominał swoją młodość. Było to bardzo sympatyczne spotkanie i jednocześnie niesamowite przeżycie.

Tydzień szybko minął, zapytani o wrażenia uczestnicy odpowiadali tak: Jakub, uczeń IV klasy, spytał, dlaczego camp trwa tylko tydzień?! Dziewięcioletni Maciek powiedział z nieco smutną miną, że bardzo mu się podobało, ale smuci się, ponieważ musi czekać cały rok, żeby przyjechać na kolejne wakacje. Czternastoletni Adam, który na „Wakacje z Panem Bogiem” przyjechał pierwszy raz za namową swoich

przyjaciół z Nowego Jorku, wyraził żal, że tak późno zdecydował się dołączyć do uczestników obozu i stwierdził, że będzie przyjeżdżał na campy do osiemnastego roku życia ☺. Mama prawie 16-letniej dziewczyny opowiadała, że jej córka w drodze powrotnej do domu miała łzy w oczach, mówiąc, że już tęskni za swoimi polskimi przyjaciółmi. Stwierdziła, że polska młodzież jest zupełnie inna niż ta, z którą spotyka się na co dzień w szkole.

Ci młodzi ludzie stworzyli naprawdę zgraną gromadkę, która czekać będzie cały rok, żeby w swoim gronie spędzić kolejny lipcowy tydzień. Umieją pięknie być razem, dzielić się swoimi talentami muzycznymi, pomagać w opiece nad maluchami... Wielu z nich przyjeżdża na camp od lat, a nam opiekunom i organizatorom „Wakacji z Panem Bogiem” myślę, że raduje się serce, kiedy widzimy młodzież, która rośnie razem z campem. Ten niezwykle czas stał się jakby tradycją, a dla niejednego z nas to konieczny punkt każdego wakacji.

Dziękujemy organizatorom, którzy praktycznie cały rok planują i pracują nad tym, aby ten jeden tydzień mógł odbyć się bez żadnych zakłóceń i przykrych niespodzianek. Dziękujemy też siostrze zakonnej ze zgromadzenia Sióstr Służebniczek Starowiejskich, które przyłączyły się do nas i wnoszą bardzo dużo dobrego do naszej wspólnoty wakacyjnej. Zachęcamy rodziców, aby dołączyli do naszego zespołu i wybrali się na „Wakacje z Panem Bogiem” wraz ze swoimi dziećmi. Razem możemy jeszcze więcej!

www.johnpaulsecond.com

Arcybiskup Wacław Depo O FORMACH PRACY Z MŁODZIEŻĄ...

— **Księżę Arcybiskupie, z jakimi wyzwaniami i zagrożeniami spotyka się dziś młodzież? W jaki sposób Kościół staje przy młodych ludziach i co im proponuje?**

— Temat jest bardzo szeroki i wielopłaszczyznowy. Zasadniczo młodzież zawsze jest taka sama — ma swoje pragnienia związane z sensem życia. Pragnienia tego nie można wypełnić inaczej, jak tylko przez poznanie prawdy życia i prawdy o sobie. Dlatego Kościół, wchodząc na drogi ludzi młodych, musi wsłuchiwać się w ich głos. Następnie powinien odpowiedzieć na ich pytania i pragnienia. Jest to możliwe dlatego, że Kościół proponuje młodzieży niezmienną prawdę i ma dla niej niezmienną ofertę, mówiąc tak ich językiem. Jest nią Chrystus, który jest ostateczną odpowiedzią na wszystkie pytania zarówno młodego człowieka, jak również każdego, kto odnosi swe życie do Pana Boga. Pierwszym zadaniem w misji Kościoła jest przepowiadanie Ewangelii. Tak jest zawsze. Jeśli ktoś nie usłyszał prawdy, nie poznał jej, to nie może za nią podążać. To jest pierwsze wyzwanie.

Drugie wyzwanie, przed którym staje młodzież, dotyczy życia we wspólnocie. Najpierw jest to wspólnota rodzinna, potem wspólnota szkolna, ale już od samego początku młody człowiek jest prowadzony do życia we wspólnocie Kościoła. W tym naturalnym przechodzeniu pomiędzy wspólnotami chciałbym podkreślić znaczenie mocnych więzi, które łączą rodziców i dzieci. Później dochodzą do tego relacje środowiskowe, nauczycielskie czy te w Kościele. Wszystkie te więzi muszą stale być pogłębiane. Nie może być tak, że przygotowanie do I Komunii św. czy spowiedzi kończy edukację religijną dzieci i starania rodziców, aby przekazać dzieciom wiarę.

— **Jak rozpoznawać wyzwania stojące przed młodymi ludźmi?**

— Każdy etap dorastania i rozwoju wiary przynosi nowe wyzwania i powinny być one rozeznawane z pomocą Ducha Świętego. Chciałbym tu zwrócić uwagę na bardzo ważne wyzwanie związane z przygotowaniem i przeżyciem sakramentu bierzmowania przez młodego człowieka. Bierzmowanie to sakrament



Ducha Świętego, przyjęcie Jego poszczególnych darów. Tak więc poznawaniu prawdy o sobie towarzyszy łaska Ducha Świętego, życie we wspólnocie, nawiązywanie więzi i branie odpowiedzialności za siebie.

Antoine de Saint Exupery pisał, że człowiek jest istotą odpowiedzialną. Jeśli więc nie podejmuje odpowiedzialności, powoduje załamanie w samym swoim człowieczeństwie. Dlatego też to, co jest naszym darem, musi być stale rozwijane.

W jaki sposób Kościół w Polsce wychodzi naprzeciw problemom młodzieży? Pamiętam, że w moich czasach była to wspaniała formacja oazowa. Co obecnie Kościół ma do zaoferowania ludziom młodym?

Na pewno takim darem, ale i wyzwaniem, będzie obecnie synod biskupów, który zajmie się sprawami ludzi młodych. Papież Franciszek na ostatnich Światowych Dniach Młodzieży wyznaczył nam bardzo ważne zadanie, wskazał na wiarę oraz rozeznawanie i misję. Proszę zauważyć, że na samym początku jest wiara! Jeżeli mówimy o jakichkolwiek wspólnotach kościelnych, czy to oazowych Ruchu Światło-Życie, czy wspólnotach neokatechumenalnych, czy o Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, czy też o jeszcze innych wspólnotach i ruchach apostołskich, które formują naszą młodzież, to zawsze musi to być propozycja na płaszczyźnie wiary. Jeśli zabraknie fundamentu wiary, każda z takich propozycji rozszczepi się na indywidualne dążenia i zabraknie jakiejś kontynuacji swej misji.



— **Czy można wskazać jakąś uniwersalną metodę pracy wychowawczej, która sprawdzi się w zróżnicowanej sytuacji naszych rodzin w Polsce i za granicą?**

— Trzeba być z ludźmi młodymi, trzeba im nie tylko towarzyszyć, ale trzeba im po prostu podpowiadać takie czy inne rzeczy, ale już oni sami muszą dokonywać wyborów. Bycie z młodymi nie oznacza stałej inwigilacji, tego, że rodzice czy wychowawcy będą stale kontrolować i oceniać każdy ich wybór. Przeciwnie, niejeden raz młodzi muszą sami doświadczyć takiej czy innej słabości lub upadku. Towarzyszymy im jednak po to, żeby ich uchronić w przyszłości od dramatów, które im zagrażają. Nie oszukujmy się — zarówno w Polsce, jak i w Europie i na całym świecie przychodzi kryzys rodziny. Przejawia się on między innymi w tym, że młodzi ludzie nie podejmują decyzji o małżeństwie, lecz wchodzą w związki partnerskie, które trwają nieraz długie lata bez wzięcia odpowiedzialności za siebie. Dopiero wtedy, gdy pojawia się dziecko i wzrasta presja środowiska rodzinnego, decydują się taką odpowiedzialność podjąć. Rozbicie rodzin jest dramatem dzisiejszego świata i od tego należy zacząć — od uzdrowienia rodziny, wzajemnych więzi i dopiero potem starać się podpowiedzieć młodzieży, w którym kierunku warto podążać i jak podejmować swoje życiowe powołanie. Jednakże jeszcze raz to podkreślam, jeśli zabraknie odniesienia do płaszczyzny wiary, pozostaną nam tylko odniesienia socjologiczne lub ekonomiczne, a to nie zapewni trwałego fundamentu ludzkim relacjom. Poza odniesieniem do Pana Boga i odniesieniem do tego, kim się jest w świetle Ewangelii, wszelkie ludzkie projekty okazują się być kruche i złudne.

— **Tak się składa, że wielu z nas ułożyło sobie życie na emigracji, z dala od Ojczyzny, próbując wtopić się w tutejszą rzeczywistość. Staramy się jednak kultywować religię i kulturę poprzez otwieranie polskich szkół dla dzieci z rodzin mieszanych czy typowo polskich, przez naukę religii i pielęgnowanie narodowych tradycji. Dostrzegając zarówno wielkie potrzeby, jak i nasze ograniczone możliwości czasowe i finansowe, zaczęliśmy przed kilkunastoma laty organizować wspólne wakacje dla dzieci i młodzieży, tzw. „Wakacje z Panem Bogiem”. Ksiądz Arcybiskup jest w tym roku gościem na naszym wakacyjnym „campie”. Jakie wrażenia zabierze stąd Ksiądz Arcybiskup ze sobą?**

— To, o czym mówisz, jest sprawą bardzo istotną: wiara i kultura istnieją obok siebie. Św. Jan Paweł II podkreślał, że kultura dała trwałe fundament naszemu narodowi. Emigracja polityczna, społeczna czy ekonomiczna zawsze stanowi poważne wyzwanie, przede wszystkim dla rodzin. Z jednej strony, będąc na ziemi amerykańskiej, czerpiecie z tutejszej kultury i środowiska. Z drugiej, wy też z siebie wiele dajecie



przez pracę, edukację i trud wychowania w rodzinie. Cieszę się, że uczestnicząc w waszym wakacyjnym spotkaniu, mogłem z bliska przyjrzeć się temu i włączyć w umacnianie waszych więzi budowanych przez wychowanie w rodzinie, poprzez szkołę katolicką, ale też przez przynależność do wspólnoty Kościoła. Kolejny raz podkreślam, że ten proces współpracy rodziny, szkoły i Kościoła właściwie nigdy się nie kończy. To ciągłe zadanie, które podejmują już teraz pani dzieci czy dzieci innych wychowawców, które żyjąc w tutejszej kulturze, starają się ją wzbogacać swoim życiem, będąc wiernymi tym ideałom, które w rodzinie otrzymywali chociażby poprzez tradycję religijną.

— **Czy w naszym programie wakacyjnej pracy z młodzieżą coś zwróciło szczególną uwagę Księdza Arcybiskupa?**

— Zauważyłem, że dzieci bardzo naturalnie przyjęły zasadę, że na „Wakacjach z Panem Bogiem” nie korzysta się z telefonów komórkowych, laptopów i smartfonów. Taki program pomaga im odkrywać, że istnieje inny świat — świat rodzinnych i koleżeńskich spotkań, bycia razem, nawiązywania nowych znajomości i zawiązywania przyjaźni. To bardzo cenne doświadczenie, ponieważ rzeczywistość wirtualna w ogromnym stopniu pochlania dzisiaj ludzi młodych. Tymczasem oprócz niesamowitej, wcześniej niedostępnej możliwości komunikacji i zdobywania wiedzy o świecie, rzeczywistość wirtualna niesie z sobą wiele niebezpieczeństw oraz nierzadko powoduje splątanie więzi rodzinnych i społecznych.

— **Wobec tego stawianie wymagań po prostu się opłaca?**

— Umiejętne stawianie wymagań jest bardzo ważne w systemie wychowawczym. Akceptowanie wyrzeczeń w celu osiągnięcia wspólnego dobra wzmacnia

kręgosłup moralny i motywuje do szukania w życiu czegoś więcej niż łatwinizny i kompromisów moralnych w celu zapewnienia sobie wygodnego życia.

— Ktoś może powiedzieć, że krótki wakacyjny wyjazd to coś innego niż codzienna rutyna obowiązków podczas roku szkolnego. Czy to doświadczenie wspólnoty i modlitwy pomoże dzieciom i młodzieży rozwijać więź z Bogiem?

— Życie wiarą to życie w obecności Boga na co dzień. Dlatego bardzo się cieszę, że tutaj widać wśród was to ciągłe odnoszenie życia do Pana Boga — poprzez modlitwę na początku dnia, Eucharystię, różnego rodzaju nabożeństwa, pochylanie się nad Pismem Świętym. To o wiele więcej niż lekcja religii, która trwa przez pewien określony czas i jest tylko fragmentem dnia. Tutaj, na wspólnych wakacjach, młodzi ludzie nie tylko realizują jakiś program, ale też przerabiając pewne tematy, odkrywają siebie jako współtwórców. Musimy uwierzyć, że Duch Święty tchnie swoją mocą, swoim światłem, aby w umysłach tych młodych ludzi zaszczerpić pewne ideały, pewne wartości, które trzeba będzie w późniejszym czasie również obronić i umieć je przekazywać dalej.

— Jakie sugestie i uwagi nasuwają się Księdzu Arcybiskupowi, gdy patrzy na naszą grupę, stworzoną przez młodzież z różnych środowisk i szkół? Co można udoskonalić w tej formie wspólnego wypoczynku i dzielenia się wiarą?

— Jeden dzień pobytu czy nawet dwa nie dają mi jeszcze podstawy do oceniania czy nawet podpowiadania nowych rozwiązań. Przez kolejne lata wypracowaliście tę formę spotkań, wiecie jak je przygotowywać i prowadzić.

Przy okazji nasuwa się bardzo ważny temat, który jest dziś niezwykle popularny i nagłaśniany

w mediach, chodzi o to, że warto strzec granic pomiędzy wychowawcami a uczestnikami tychże rekollekcji. Mam tu na myśli ich proces dojrzewania, czyli okresu rozbudzenia ciekawości świata, własnej natury i zainteresowania drugim człowiekiem. Towarzystwo młodym ludziom na tym etapie ich rozwoju wymaga delikatności i zrozumienia.

Druga sprawa, która zawsze mi się przypomina przy takich spotkaniach z młodzieżą, to myśl wyrażona przez Janusza Korczaka, niezwykłego wychowawcę, a równocześnie świadka wierności i miłości wychowawczej do końca. Wiemy, że on wraz ze swoimi wychowankami poszedł do obozu koncentracyjnego i zginął razem z nimi, mimo że próbowano go w ten czy inny sposób ocalić. Kiedyś Korczak, żegnając swoich wychowanków, mówił do nich (przypomina mi się): „ja nie dam wam wiary, nie dam wam Boga, nie dam wam ojczyzny, ale pragnę wzbudzić w was tęsknotę tak wielką, żebyście zatęsknili za Bogiem, za wiarą, za ojczyzną, żebyście sami stworzyli tego rodzaju fundament dla swojego życia”.

Wydaje mi się, że ta forma organizowania wakacji, mimo różnego przygotowania młodzieży przez ich środowiska rodzinne, szkolne czy społeczne, budzi w nich tęsknotę za podobnymi spotkaniami, które będą łączyć i modlitwę, i przyjaźń. Dzisiaj należy dziękować Bogu, że podejmujecie już kolejny rok tego rodzaju wyzwania. Nagrodą za to jest pragnienie, które, jak słyszę, wyraziło już kilkoro uczestników „Wakacji z Panem Bogiem”, żeby za rok znów się spotkać na kolejnym obozie.

— Księżo Arcybiskupie, dziękujemy za te ciepłe słowa i mamy nadzieję, że o. Waldemarowi wystarczy energii i zapału, a nam wszystkim nie zabraknie sił na ciągłe wyciąganie ręki w kierunku młodych. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Katarzyna Pawka

U



DZIECIŃSTWO I ROZWÓJ MOWY. KIEDY DO LOGOPEDY?

Na jaki okres życia przypada dzieciństwo? Słownik psychologii podaje krótką definicję: „okres życia od urodzenia do dorastania”.

Dla okresu dzieciństwa wyróżnia się trzy stadia:

1. wczesne dzieciństwo – do ukończenia 3 lat,
2. dzieciństwo właściwe – 3 do 7 lat,
3. późne dzieciństwo – do osiągnięcia dojrzałości płciowej.

Dzieciństwo charakteryzuje ciągła, systematyczna zmiana, następująca w określonym przez zegar biologiczny czasie. Wraz z osiągnięciem kolejnych etapów życia dziecka rozwija się mowa zależna od ogólnego rozwoju psychoruchowego oraz społecznego. Leon Kaczmarek (1953) wyróżnia cztery okresy rozwoju mowy. Pierwszy rok życia dziecka jest okresem melodii – krzyku i gaworzenia; krzyk pojawia się, gdy dziecko jest głodne, rozdrażnione, niewyspane; gaworzenie, gdy jest wyspane, syte, zaspokojone. Na przełomie 1 i 2 roku życia – do 18. miesiąca, zaczyna kształtować się system fonologiczny. Jest to okres wyrazu – powstawania i kształtowania się znaczenia słów. Około półtoraroczne dziecko wypowiada już do 50 wyrazów, a nabywanie umiejętności ich łączenia odbywa się do 3 roku i nazywane jest okresem zdania. Do 7 roku trwa okres swoistej mowy dziecięcej. Siedmiolatek powinien mieć już w pełni opanowany system fonologiczny. Kolejność pojawiania się głosek jest również ściśle związana z przytoczonymi fazami rozwoju mowy.

Niejednokrotnie rodzice widzą u swoich dzieci wolniejsze niż u innych nabywanie zdolności językowych. Zbyt często w takich przypadkach bagatelizują swoje obserwacje, tłumacząc je stereotypowo: „Chłopcy później zaczynają mówić”; „Dziadek/Tata/Wujek też zaczęli późno mówić, to pewnie dziedziczne” itd. Tym samym nie podejmują decyzji o wizycie u logopedy. Może być tak, że mowa dziecka jest opóźniona w stopniu nazwanym przez dr Danutę Emilutę-Rozya – prostym, gdy zdolność mówienia rozwija się według normalnych etapów, tyle że z pewnym opóźnieniem. Zwykle obserwujemy wyrównanie rozwoju mowy po ukończeniu przez dziecko 3 lat. Opóźnienie rozwoju mowy wyrównuje się znacznie wolniej i może trwać nawet do 7 roku

życia. Kiedy komunikacja językowa dziecka nie rozwija się zgodnie z przyjętymi dla danego wieku normami i jest zakłócona w wysokim stopniu i postaci, nie zapowiadającymi ich wyrównania w okresie późniejszym, rozwój mowy może być zaburzony (patologiczny).

Każde odstępstwo od normy w rozwoju mowy powinno być skonsultowane z logopedą. Nie oznacza to, że logopeda zaleci terapię logopedyczną w każdym przypadku. Proste opóźnienie rozwoju mowy wyrównuje się samoistnie; niepodjęcie interwencji logopedycznej w przypadku opóźnienia rozwoju mowy skutkuje nieraz kłopotami w nauce – w mówieniu, pisaniu, czytaniu. Zaburzony rozwój mowy może się ujawniać zarówno w samym produkowaniu mowy, jak również w programowaniu i rozumowaniu, a przyczyny i skutki takiego stanu mogą być bardzo różne. ■





OBUDZIĆ APETYT NA MUZYKĘ

MUZYKA NA DOBRY POCZĄTEK...

D

Śpiew i muzyka w polskiej szkole są ważnym ogniwem w nauczaniu dzieci, nie tylko tych urodzonych w Ameryce, które uczą się języka polskiego jako drugiego, ale również i tych urodzonych w Polsce.

Na początek odwołam się do tego, z czym obcuja w domu, co jest im znane, bliskie oraz z czym mają styczność na co dzień. W domach na spotkaniach rodzinnych czy uroczystościach świątecznych nasi wychowankowie poznają polskie zwyczaje oraz tradycje kulturowe i utożsamiają się z nimi. Dzięki znajomości pieśni ludowych i patriotycznych, hymnu oraz piosenek harcerskich, których uczymy w naszych polskich szkołach, uczniowie mogą zaprezentować swoją postawę patriotyczną. Na koncertach w amerykańskich szkołach mogą się nimi pochwalić. W ten sposób doświadczają satysfakcji ze swojego dziedzictwa narodowego i poszerzają własne horyzonty myślowe, odkrywając nowe dziedziny kultury — różne rodzaje muzyki. Poznają tradycje muzyczne innych krajów i narodów. Dostrzegają wartości rozmaitych kultur muzycznych i uczą się tolerancji wobec odmiennych tradycji kulturowych.

Dlaczego więc nie miałyby być zajęć z muzyki w polskich szkołach sobotnich?

Zależy mi bardzo, aby zacząć uczyć nasze dzieci muzyki w trakcie trzydziestominutowego przerwania w lekcjach. Uczniowie aktywnie uczestnicząc w śpiewaniu, będą kształcić słuch muzyczny i harmoniczny. Będą wyrabiać w sobie wrażliwość na dźwięki, doskonalić właściwą emisję głosu, ulepszać prawidłową dykcję i postawę, a także ćwiczyć oddech

niezbędny przy śpiewaniu. A przez słuchanie zdobędą umiejętność samodzielnego wyrażania siebie, będą potrafili oceniać dzieła muzyczne ze swojego punktu widzenia i rozwijać w sobie niezależne i twórcze myślenie.

Dzieci będą miały doskonałe możliwości zaprezentowania swoich talentów na licznych uroczystościach w ciągu roku szkolnego zarówno na terenie szkoły, jak i poza nią. A następnie biorąc udział w konkursach, festiwalach czy turniejach muzycznych, będą nabierać nawyku szlachetnej i uczciwej rywalizacji. Muzykując w klasach, zespołach, chórach, młodzi ludzie kształtują poczucie więzi i dyscypliny w pracy zespołowej, utożsamiają się z grupą. A radość i satysfakcja z własnych sukcesów twórczych spowoduje u nich wyższą samoocenę.

W różnych szkołach polskich w NY przepracowałam ponad 13 lat, a w Polsce — 25 lat, zatem z doświadczenia wiem, jakie korzyści przynosi muzyka i co dają dzieciom występy — przez śpiew mogą odkryć radość płynącą z życia, doświadczyć bogactwa i potęgi muzyki, odczuwać i czerpać satysfakcję ze wspólnego śpiewania, tak by poprzez wspólnie spędzony czas odkrywały siebie oraz uczyły się wewnętrznej dyscypliny i otwierały swe serce na świat kultury. Chodzi też o to, żeby utożsamiały się ze swoim dziedzictwem narodowym i godnie je reprezentowały jako polskie





dzieci, a później jako dorośli Polacy. Chcę przypomnieć, że każdy ma liczne talenty, które trzeba odkryć, dotyczy to również naszych pociech.

Aby przekonać do mojej propozycji nowej oferty edukacyjnej, która mogłaby zostać przyjęta w polonijnych szkołach, przedstawię kilka argumentów przemawiających za nią:

- po pierwsze – odkryjemy nieprzeciętne artystyczne zdolności uczniów,
- po drugie – zachęcimy rodziców do ich rozwijania,

- po trzecie – oferta szkoły będzie atrakcyjniejsza: koncerty, festiwale, konkursy, przedstawienia, dobry chór czy orkiestra,
- wreszcie powód ostatni – fascynacja uczniów lekcjami muzyki.

Do repertuaru na zajęcia muzyki w szkole należy włączyć: piosenki dziecięce, szkolne, ludowe, patriotyczne. Przedstawiłam je w wielkim skrócie w postaci tabeli, w której umieściłam najbardziej popularne.

MUZYKA

Zajęcia z muzyki w każdej klasie jako 30-minutowy przerwany w lekcjach

KLASY 0–1	KLASY 2–3	KLASY 4–5
<ol style="list-style-type: none"> 1. Witam Was 2. Żabka 3. Dostał Jacek elementarz 4. Hymn pierwszoklasisty 5. Ogórek 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Kolorowe kredki 2. Pótnutka 3. Na polanie w lesie – jesień 4. Jesienny kujawiaczek 5. Wrzesień 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Wrzesień w naszej szkole 2. Płynie Wisła 3. Jesteśmy Polką i Polakiem 4. Trzy słowa 5. Dzień dwujęzyczności 5. Hymn Polski
KLASY 6–7	KLASY 8–9	KLASY 10–11–12
<ol style="list-style-type: none"> 1. Legiony 2. Trzy słowa 3. Hymn Polski 4. Kto zawsze ma na twarzy słońce 5. Krajka 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Płyną statki z bananami 2. Legiony 3. Trzy słowa 4. Dzień Nauczyciela 5. Hej! W góry 	<ol style="list-style-type: none"> 1. Hymn Polski 2. W naszej szkole jest fajnie 3. Jak dobrze nam zdobywać góry 4. I znów zakwitły jabłonie 5. Żegnaj, Szkoło!

To są projekty, które można by wykorzystać na lekcjach, mam również propozycje pieśni i tańców ludowych oraz folkowych zabaw integracyjnych „Klanza”.

REGULAMIN KOMITETU RODZICIELSKIEGO/RADY RODZICÓW

Prawidłowe funkcjonowanie szkoły zależy od decyzji dyrektora, który jest jednoosobowym organem posiadającym najwięcej kompetencji i największą odpowiedzialność. Musi jednak pamiętać, że jego współpraca z Komitetem Rodzicielskim/Radą Rodziców, Radą Pedagogiczną jest gwarancją tego, że placówka będzie funkcjonowała we właściwy sposób, a wszyscy członkowie społeczności szkolnej będą czuli się w niej dobrze i bezpiecznie. W związku z tym wszystkie organy współpracujące w szkole mają obowiązek znać swoje regulaminy.

K

Komitet Rodzicielski/Rada Rodziców to organ angażujący się w życie szkoły, proponujący pomysły, które mają pomóc w pozyskiwaniu środków finansowych i ich wydatkowaniu.

Regulamin Komitetu Rodzicielskiego/ Rady Rodziców

Rozdział I Postanowienia ogólne

§ 1

1. Niniejszy Regulamin działalności Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców zostaje ustalony na podstawie Statutu Szkoły.
2. Regulamin określa cele, zadania i organizację Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.

Rozdział II

§ 2

Zakres i przedmiot działania

1. Komitet Rodzicielski/Rada Rodziców jest społecznym organem stanowiącym reprezentację rodziców uczniów szkoły.
2. Komitet Rodzicielski/Rada Rodziców współpracuje z Dyrektorem szkoły, Radą Pedagogiczną oraz organizacjami działającymi w szkole, których celem jest działalność wychowawcza, dydaktyczna i opiekuńcza.

Rozdział III

§ 3

Cele ogólne działalności

Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców
Celem działalności Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców jest:

1. Zapewnienie współpracy rodziców z Dyrekcją szkoły w zakresie organizacji nauczania, pracy wychowawczej i opiekuńczej w szkole.
2. Organizowanie i rozwijanie współpracy rodziców z Dyrekcją szkoły, Radą Pedagogiczną, organem nadzorującym nad szkolnictwem polonijnym w celu doskonalenia działalności statutowej szkoły.
3. Organizowanie różnych form aktywności rodziców wspomagających proces nauczania, wychowania i opieki w szkole oraz w środowisku pozaszkolnym.
4. Organizowanie różnych form działalności przynoszących dodatkowe finanse na rzecz utrzymania szkoły.
5. Wyrażanie opinii we wszystkich istotnych sprawach szkoły zgodnie z przysługującymi kompetencjami.

Rozdział IV

§ 4

Tryb przeprowadzenia wyborów do Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców

1. Wybory do rad klasowych przeprowadza się na pierwszym spotkaniu wychowawców z rodzicami uczniów w każdym roku szkolnym, jeżeli wymaga tego sytuacja.



2. Podczas zebrania rodzice w poszczególnych klasach wybierają do rady klasowej trzech rodziców uczniów z danej klasy.
3. Wybory do rad klasowych przeprowadza się w głosowaniu tajnym.
4. W wyborach do rady klasowej jednego ucznia może reprezentować tylko jeden rodzic.
5. Kandydat do rady klasowej musi wyrazić zgodę na kandydowanie.
6. Podczas wyborów do rady klasowej wychowawca wyjaśnia zasady wyboru, przygotowuje karty do głosowania oraz powołuje komisję skrutacyjną.
7. Członkowie komisji skrutacyjnej przeprowadzają głosowanie, potem zliczają głosy i ogłaszają wyniki wyborów.
8. Członkami rady klasowej zostają trzy osoby, które uzyskały największą liczbę głosów.
9. Przewodniczącym rady klasowej zostaje osoba wybrana spośród trzech wybranych kandydatów.
10. Z przeprowadzonych wyborów do rady klasowej sporządzany jest protokół przez przewodniczącego komisji skrutacyjnej, a następnie protokół zostaje podpisany przez pozostałych członków komisji skrutacyjnej.
11. Przedstawiciele rady klasowej wchodzi w skład Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców szkoły.
12. Komitet Rodzicielski/Rada Rodziców liczy tylu członków, ile jest oddziałów w szkole.
13. Kadencja Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców trwa trzy lata.
14. Na zebraniu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców jej członkowie wybierają spośród siebie:
 - a) przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - b) dwóch zastępców,
 - z klas I–VIII,
 - z klas licealnych,
 - c) sekretarza,
 - d) skarbnika,
 - e) Komisję Rewizyjną składającą się z trzech członków, którzy wybierają spośród siebie przewodniczącego komisji.
15. W uzasadnionych przypadkach, jeżeli w czasie kadencji ze składu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców ubędzie więcej niż 1/3 członków, dopuszcza się zorganizowanie wyborów uzupełniających.
16. Decyzję o przeprowadzeniu wyborów uzupełniających podejmuje Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców w głosowaniu jawnym.

Rozdział V

§ 5

Zadania i kompetencje Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców
Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców:

1. Uchwała w porozumieniu z Radą Pedagogiczną program opiekuńczo-wychowawczy szkoły.
2. Uchwała regulamin swojej działalności.

§ 6

Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców opiniuje:

1. Podjęcie działalności w szkole różnych organizacji (np. zuchy, harcerze itp.).
2. Projekt planu finansowego opracowany przez Dyrektora szkoły.
3. Prowadzenie dodatkowych zajęć pozalekcyjnych w szkole.
4. Plan pracy szkoły, kalendarz wydarzeń szkoły.
5. Pracę dyrektora, nauczycieli i innych pracowników szkoły.

Zarząd ma też możliwość występowania z wnioskami i opiniami w sprawach, które dotyczą funkcjonowania szkoły do władz nadzorujących szkołę i nią zarządzających.

Rozdział VI

§ 7

Zasady działania

Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/
Rady Rodziców

1. Przedstawiciel Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców może brać udział w posiedzeniu Rady Pedagogicznej na zaproszenie Dyrektora szkoły.
2. Osoba zaproszona na Radę Pedagogiczną uczestniczy w tej części zebrania rady, która dotyczy zakresu spraw związanych z działalnością rodziców w szkole.

§ 8

1. Zadania przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców:
 - a) reprezentuje Komitet Rodzicielski/Radę Rodziców zarówno w szkole, jak i na zewnątrz,
 - b) kieruje całokształtem pracy Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - c) zwołuje i przeprowadza zebrania Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców oraz rodziców,
 - d) opracowuje projekt działalności Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców wraz z planem finansowym na dany rok szkolny,
 - e) nadzoruje realizację uchwał podjętych przez Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
2. Zadania wiceprzewodniczących Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców:
 - reprezentują szkołę pod nieobecność przewodniczącego komitetu/rady, przejmują całkowicie obowiązki przewodniczącego.



- 3.** Zadania sekretarza Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców:
- zapewnia właściwy przepływ informacji w Zarządzie,
 - protokołuje zebrania Zarządu oraz Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców szkoły,
 - prowadzi księgi protokołów i uchwał Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców oraz zapewnia prawidłowe przechowywanie dokumentacji Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
- 4.** Zadania skarbnika Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców:
- prowadzi działalność finansowo-gospodarczą Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - sprawuje nadzór nad prawidłowym pod względem finansowo-księgowym prowadzeniem gospodarki finansowej Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - przedkłada sprawozdania finansowe Zarządowi Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców oraz na zebraniach sprawozdawczych Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - informuje Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców co najmniej raz w miesiącu o stanie finansowym.
- 5.** Zadania Komisji Rewizyjnej:
- kontrolowanie działalności Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców w zakresie zgodności działań z przepisami regulaminu i uchwałami Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - kontrolowanie działalności finansowej szkoły,
 - składanie sprawozdań pokontrolnych na zebraniu ogólnym rodziców.

§ 9

- 1.** Członek Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców ma prawo do:
- czynnego udziału w zebraniach Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - udziału w pracach komisji powołanych przez Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
- 2.** Członek Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców zobowiązany jest do:
- czynnego uczestnictwa w zebraniach Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - zachowania tajemnicy o sprawach poruszanych na posiedzeniu Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców, które mogą naruszyć dobra osobiste ucznia, rodzica, a także pracowników szkoły,
 - realizacji i przestrzegania uchwał i postanowień Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.

Rozdział VII

§ 10

Tryb podejmowania uchwał

- Uchwały Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców podejmowane są większością głosów w głosowaniu jawnym.
- Głosowanie jawne przeprowadza przewodniczący Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
- Członkowie Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców głosują przez podniesienie ręki.
- W przypadkach równej liczby głosów o podjęciu uchwały decyduje głos przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
- Uchwały Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców numerowane są w sposób ciągły w danym roku szkolnym.
- Jeżeli uchwały i decyzje Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców są sprzeczne z obowiązującym Statutem Szkoły, Dyrektor szkoły po zaopiniowaniu Rady Pedagogicznej zawiesza ich wykonanie i przedstawia do decyzji organowi sprawującemu nadzór nad szkołą.

Rozdział VIII

§ 11

Dokumentowanie zebrań Zarządu oraz Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców

- Z każdego zebrania Zarządu oraz Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców sporządza się protokół i listę obecności.
- Protokołantem zebrania jest sekretarz Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
- Protokół zebrania zawiera:
 - numer i datę zebrania,
 - zatwierdzony porządek zebrania,
 - stwierdzenie przyjęcia protokołu poprzedniego zebrania,
 - wykaz osób uczestniczących w zebraniu,
 - przebieg zebrania,
 - treść zgłoszonych wniosków,
 - podjęte uchwały i wnioski,
 - podpisy przewodniczącego i protokolanta.

§ 12

- Prawo wglądu do protokołów zebrania Zarządu i Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców mają upoważnieni pracownicy organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą i organu prowadzącego placówkę.

Rozdział IX

§ 13

Zasady gromadzenia i wydatkowania funduszy Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców

- Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców może gromadzić fundusze z następujących źródeł:

Z



- a) dobrowolnych składek rodziców,
 - b) wpłat od osób fizycznych, organizacji społecznych, instytucji lub osób prywatnych,
 - c) dochodów z własnej działalności gospodarczej.
2. Wysokość składki opłat za szkołę ustala się na początku każdego roku szkolnego w porozumieniu z Dyrektorem szkoły.
 3. Dobrowolne składki rodziców na rzecz działalności Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców powinny być ustalane na początku kadencji powołanego Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.
 4. Wydatkowanie środków finansowych Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców może odbywać się jedynie na podstawie sporządzonego planu finansowego na dany rok szkolny.

§ 14

1. Fundusze Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców mogą być przeznaczone w szczególności na:
 - a) poprawę bazy materialnej szkoły,
 - b) wspomaganie procesu dydaktycznego szkoły,
 - c) dofinansowanie imprez i konkursów o charakterze ogólnoszkolnym,
 - d) dofinansowanie wycieczek, wyjazdów do kin, na przedstawienia i inne imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym,
 - e) dofinansowanie dodatkowych zajęć pozalekcyjnych i kółek zainteresowań,
 - f) nagrody dla uczniów i nauczycieli,
 - g) pokrycie kosztów uczestnictwa reprezentacji uczniów w imprezach międzyszkolnych i na szczeblu centralnym,
 - h) pokrywanie innych uzasadnionych wydatków na rzecz szkoły.
2. Do podejmowania środków finansowych z konta Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców upoważnieni są:
 - a) przewodniczący Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców,
 - b) skarbnik Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.

§ 15

Na ostatnim zebraniu ogólnym rodziców w danym roku szkolnym skarbnik Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców przedstawia sprawozdanie z wydatkowania funduszy Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców.

Rozdział X

§ 16

Postanowienia końcowe

1. Członkowie Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców niewywiązujący się z nałożonych na

nich obowiązków mogą być odwołani przed upływem kadencji przez przewodniczącego w danej klasie.

2. Na miejsce odwołanego członka Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców wybrany zostaje nowy spośród reprezentantów klas.

§ 17

Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców może współpracować z komitetami rodzicielskimi/radami rodziców innych szkół na wspólnie wypracowanych zasadach.

§ 18

Regulamin Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców został uchwalony w dniu i wchodzi w życie z dniem zatwierdzenia

.....
(podpis przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców)

Przykład pisania Uchwał Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców

Uchwała nr..... z 2018/19

Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców w dniu..... wyraża pozytywną opinię na temat propozycji Dyrektora szkoły dotyczącej przydziału wychowawstwa w poszczególnych klasach oraz odpowiedzialności za zajęcia dodatkowe w placówce.

Wykonanie uchwały powierza się Dyrektorowi szkoły.

Uchwała wchodzi w życie z dniem

.....
(podpis przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców)

Uchwała nr z 2018/19

Zarządu Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców z dnia w sprawie wyrażenia opinii na temat projektu planu finansowego opracowanego przez Dyrektora szkoły.

Zarząd Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców wyraża pozytywną opinię w sprawie przedłożonego planu finansowego przez Dyrektora szkoły na rok szkolny

Wykonanie uchwały powierza się Dyrektorowi szkoły.

Uchwała wchodzi w życie z dniem

.....
(podpis przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego/Rady Rodziców)

D



WARTO PRZECZYTAĆ



KRÓLEWSKA UMOWA

(FRAGMENTY)

W pewnym królestwie przyszedł na świat królówic. W zamku urządzono wielką uroczystość, a matka chrzestna, kiedy podniosła chłopczyka do góry, by go pokazać wszystkim poddanym, powiedziała do króla:

– Twój następca, Najjaśniejszy Panie, będzie mężczyzną urodziwym i mądrym. Nikt mu nie dorówna! Ale pamiętaj, że jeżeli przyjdzie czas ożenku, jego wybranka musi być tak samo mądra i piękna jak on. [...]

Rósł królówic otoczony miłością i dobrobytem. Z coraz dalszych krajów sprowadzał król nauczycieli dla syna, bowiem bardzo szybko uczeń mistrzów przerastał. [...]

Płynęły lata. Wreszcie przyszedł czas wyboru żony. Na dworze organizowano bal za balem, a królówscy doradcy szukali kandydatki na żonę królówicza. Ale jakoś nie mogli jej znaleźć, bo jak dziewczyna była piękna, to z mądrością było krucho. Jak była mądra, to zazwyczaj urody jej brakowało. [...] Gdy królówskie orszaki przemierzyły szlaki do sąsiednich władców, królówic przyszedł do ojca i powiedział:

– Chciałbym,

żebyś pozwolił mi, ojcze, wędrować samotnie! [...] Może moja przysza żona w zupełnie innym jest miejscu, niż my jej szukaliśmy? Chciałbym się zdać na los. Jeżeli mam być szczęśliwy, to przecież to szczęście gdzieś na mnie czeka. Chciałbym je znaleźć sam! [...]

Królówic ojca tak długo przekonywał, że król skapitulował i pozwolił mu na samotne, konne podróże. Jakby tego było mało, królówic zamierzał wędrować w mieszczkańskim stroju, tak by nikt nie mógł go rozpoznać.

I tak królówic zaczął przemierzać kraj w poszukiwaniu kobiety, która mogłaby zostać jego żoną. Poznawał życie zwyczajnych mieszkańców. Bywał w różnych domach. Rozmawiał z kobietami inteligentnymi, podziwiał piękne, ale takiej, co miałyby oba te przymioty, nie spotkał.

Pewnego razu wracał z bardzo długiej podróży i zamierzał skrócić sobie drogę, jadąc przez las. [...] Wreszcie ujrział siwy dym zwiastujący jakąś ludzką siedzibę. Ucieszony ponaglił konia i wkrótce stanął przed niewielkim domkiem na polanie. Przed chatką siedziała siwa kobieta i łuskała groch. Królówic zsiadł w konia i poprosił o nocleg.

– Nie mogę cię przyjąć, panie, bo nie mam nawet łóżka, na którym mogłabym cię położyć! Nie wypada takiemu jak ty paniczowi nocować w tak lichej chacie!

Ale królówic nalegał. [...]

Siwa kobieta bardzo była z pomysłu niezadowolona i za wszelką cenę chciała pozbyć się gościa. Ale on był uparty i tak zmęczony, że w końcu dała się przekonać.

Kiedy świt namalował w lesie kolorowe wzory na ziemi, królówic obudził się. Wydawało mu się, że słyszy na górze domu jakieś szmery.

– Co to może być? – zapytał sam siebie. – Może kot?

Wysłuchał się w to dziwne szuranie, a po chwili wyłowił z ciszy jednostajny turkot kołowrotka. [...]

W tej samej chwili usłyszał śpiew.

Skamieniał z wrażenia, bowiem do jego uszu

rys. Adrianna
Kaszuba



doszedł cudny, kobiecy głos, który nucił jakąś piosenkę. [...]

Staruszka przywitała królewicza i zapytała:

– Pewnie, dostojny panie, niewygodnie ci było spać na ziemi w naszej biednej chatce?

– Choćby nie wiem jak było niewygodnie, ten cudny poranny śpiew wynagrodził mi wszystkie niewygodny – odparł królewicz. – Kim jest ta niezwykła śpiewaczka?

– Chyba coś ci się przyśniło, panie. Nie ma tutaj nikogo! – odpowiedziała staruszka. [...]

– Nie, nie... ja słyszałem brzęczenie kołowrotka i śpiew kobiecy.

W tej samej chwili stuknęły drzwi na górę domu i po schodach zbiegła młoda kobieta.

– Z kim ty rozmawiasz, babciu – zadała pytanie. [...]

– Nic nie mówiłaś, babciu, że będziemy miały gości – wyszeptła.

– No cóż, nie chciałam, żeby się ten dostojny pan dowiedział o twoim istnieniu – ze smutkiem powiedziała staruszka. – Bałam się, że jak ciebie ujrzy, to mi cię zabierze. [...] Dzięki pracowitości mojej wnuczki jakoś sobie radzimy i nie cierpimy niedostatku, [...] Nie odpłacaj mi złem, panie, nie sprowadzaj na nas kłopotów! Zapomnij, że tutaj byłeś i wracaj do swego świata – wyprowadzę cię z lasu, ale proszę nie wracać tutaj!

Królewicz stał jak zaczarowany. Tak pięknej dziewczyny, jak ta z leśnej chatki, nigdy nie widział. W uszach dźwięczał mu turkot kołowrotka i jej śpiew. To było dziwne, bo przecież wędrował po tylu krajach i tak wiele widział piękności, ale żadna z nich nie dorównywała tej dziewczynie w szarej, zgrzebnej sukience. [...]

Staruszka wyprowadziła go z lasu, ale on starał się zapamiętać drogę, chociaż robić tego nie powinien. Szarpały nim sprzeczne uczucia. [...] Wracał królewicz zamyślony do domu. Rozmawiał sam ze sobą:

– To jest najpiękniejsza kobieta, która mogłaby zostać moją żoną. Ale czy jest wystarczająco mądra? Nie, nie... przecież to kobieta z ludu. Nie może zostać moją żoną!

Dojechał królewicz do zamku ojca. Jednak na myśl o młodej kobiecie z lasu kołatało mu serce. Zauważył król, że z synem dzieje się coś niedobrego. Wezwał go do siebie i zapytał o powód strapienia. Opowiedział królewicz o noclegu w leśnej chatce i o babci z wnuczką. Król wysłuchał i zapytał:

– Sprawdźcieś, synu, czy dziewczyna jest tak mądra, by mogła zostać twoją żoną? Jej pochodzenie nie jest żadną przeszkodą, jeżeli masz tylko z nią być szczęśliwy. Jedź zatem do lasu i sprawdź, jaka ona jest.

Pognał królewicz do lasu, jakby go wataha wilków ścigała. Gdy jednak spojrzął w oczy dziewczyny, zapomniał, po co przyjechał. A ona także, patrząc na niego, o bożym świecie zapomniała. I tak patrzyli na



rys.
Kajetan Wójcik

siebie jak zaczarowani. [...] Wrócił do zamku królewicz i przypomniał sobie, że niczego nie załatwił.

– Trzeba z tym dziwnym uczuciem zrobić porządek! – powiedział do ojca. – Nie mogę tak żyć, nie wiedząc, czy ta dziewczyna jest mi przeznaczona!

– Zatem poddaj ją próbie! – powiedział król. – Jeżeli ją przejdzie zwycięsko, ożeń się z nią, synu, bo jesteś po uszy zakochany.

Następnego dnia rano królewicz wziął pęczek przędzy, dał ją swojemu zaufanemu służącemu i polecił zawieźć dziewczynie z lasu z prośbą, by do jutra uszyła obrus.

Posłaniec pojechał. Wrócił wieczorem, przywożąc królewiczowi garść ziaren lnu.

– Wasza Wysokość, ta dziewczyna oszalała! Kazała mi przekazać, że masz, panie, zasiać ten len i do wieczora dać jej nici, boiem ona nie ma czym wydzierać obramowania obrusa!

Przecież to niemożliwe, żeby w jeden dzień z nasion wyrósł len! – służący popukał się w czoło.

Roześmiał się królewicz:

– A czy można w jeden dzień z przędzy zrobić obrus?

– Nie można! – zdecydowanym głosem odpowiedział służący i także się roześmiał.

Królewicz nie miał już wątpliwości, że dziewczyna z lasu nie tylko jest piękna, ale i mądra. Jeszcze tego samego dnia orszak królewski wyruszył do domu w lesie, a piękny królewicz poprosił staruszkę o rękę jej wnuczki. [...]

C



rys.
Stanisława
Czomber



Król postanowił poddać jej mądrość jeszcze jednej próbie. Poślaniec przywiózł jej polecenie króla, że ma się stawić w zamku: nie obuta i nie bosa, nie na wierzchołku i nie pieszo, z prezentem i bez prezentu.

Zmartwiła się babcia, gdy dziwne żądanie króla jej przeczytano.

– To chyba na twoją zgubę, dziecko, król to wymyślił, bo przecież niedorzeczne jest jego polecenie.

– Nie martw się, babciu, poradzimy sobie z tą niedorzecznością – odpowiedziała dziewczyna.

Następnego dnia rano, kiedy otwarto bramę do zamku, strażnicy zobaczyli dziwny orszak. Na zamek wkroczyła dziewczyna okrami siedząca na kozie. To szła, to jechała, jednocześnie ściskając kozę kolanami. Jedną nogę miała bosą, na drugiej był czerwony trzewiczek. Król zobaczył ją z okna i zaczął się śmiać.

Przyszła żona następcy tronu jest rzeczywiście najmądrzejszą kobietą, jaką znam. Ciekawe jak sobie poradzi z ostatnim poleceniem. [...]

Kiedy przyprowadzono dziewczynę przed królewskie oblicze, władca zapytał:

Czy masz dla mnie prezent?

– Oczywiście, Najjaśniejszy Panie – odparła dziewczyna i wyjęła z zanadza wróbla. Wyciągnęła dłoń w kierunku króla. – Oto mój prezent! Pokazała ptaka i otworzyła dłoń.

Uwięziony wróbel, kiedy poczuł wolność, tylko zamachał skrzydełkami i odrzucił. Król podszedł do dziewczyny i powiedział:

– Nie mam wątpliwości, że dorównujesz mojemu synowi urodą i mądrością. Taka powinna być jego żona! Od dzisiaj do dnia ślubu jesteś moim gościem.

Przygotowania do uroczystości ruszyły pełną parą, ale im bliżej było do zaślubin, tym częściej królewicz myślał, że być może jego przyszła żona jest mądrzejsza od niego. Poszedł porozmawiać o tym z ojcem.

– Ty sam wybrałeś najmądrzejszą kobietę, której uroda przyćmiewa wszystkie inne – powiedział król. – Ale dla swojego spokoju powinieneś zadbać o to, by twoja małżonka nie wtrącała się w sprawy państwa. Musisz z nią spisać umowę w tej sprawie. Jeżeli przekroczy ten zakaz, będzie musiała wrócić do chatki w lesie. Jednak powinna żyć dalej w dobrobycie i spokoju. Możesz zapisać w umowie, że w razie konieczności powrotu będzie mogła zabrać ze sobą to, co dla niej najcenniejsze!

A wesele było bajecznie piękne. [...] Młodzieniec był szczęśliwy, a jego żona błyskawicznie zjednała sobie wszystkich uśmiechem, życzliwością i dobrym sercem. [...] Minęło kilka lat dobrego, spokojnego życia. Stary król zaniemógł i po wielu dniach ciężkiej choroby odszedł do lepszego świata. Na tronie zasiadł jego syn, a dziewczyna z lasu stała się królową.

Pewnego lata zorganizowano w mieście ogromny targ koński, na którym pojawili się z najpiękniejszymi okazami najznakomitsi handlarze z całego kraju. [...] Los tak zdarzył, że jeden z kupców przyprowadził na targ ciężarną klacz, a ona w zamęcie i hałasie urodziła w nocy źrebiątko. Maluszek ledwo stanął na niepewnych nóżkach i chyba chciał uciec od tumultu, bo wsunął się pod jeden z wozów stojących na uboczu i tam zasnął. Rankiem przyszedł właściciel wozu i zabrał źrebaka, ale dojrzał to kupiec, który przyprowadził ciężarną klacz i usiłował mu wyrwać malucha. Zaczęła się wielka awantura, do której przyłączyli się kolejni zwolennicy i przeciwnicy obu zważnionych mężczyzn. Jedni twierdzili, że źrebak należy się właścicielowi wozu, bo pod nim leżał, drudzy pukali się w czoło i krzyczeli, że konik musi być przyznany właścicielowi klaczy. [...]

Król kazał strażom zrobić porządek i przyprowadzić przed swoje oblicze sprawców tego zamętu. [...]

– Czy masz świadka, który widział, że twoja klacz się ożrebiła? – zapytał król.

– Nie mam, Najjaśniejszy Panie, bo nikogo przy tym nie było – kupiec spuścił głowę.

– Gdybyś był dobrym gospodarzem, nie opuściłbyś klaczy, która miała w nocy rodzić. A skoro nie potrafisz udowodnić, że twoja klacz to źrebię urodziła, należy ono do znalazcy! – król wydał wyrok. [...]

Właściciel wozu był zadowolony, bo bez wysiłku zdobył pięknego konika. Posiadacz klaczy był załamany, ponieważ zabrano mu coś bardzo cennego. Z poczuciem krzywdy opuszczał zamek. Jeden z jego kamratów poklepał go po plecach i poradził:



– Idź ze swoją krzywdą do królowej, to bardzo mądra i dobra kobieta – może coś sensownego ci poradzi, bo przez niedopatrzenie straciłeś pięknego konia, wartego majątek.

Postępował rady kupiec i zabiegał o spotkanie z królową. [...] Królowa westchnęła ciężko i rzekła:

– Przystałam królowi, że nigdy nie będę wtrącać się sprawy państwowe, więc nie mogę stanąć w twojej obronie. Ponieważ jednak zostałeś skrzywdzony, nie mogę się na to zgodzić. Mogę jedynie udzielić ci dobrej rady. Jednak nikt nie może się dowiedzieć, że ją ode mnie usłyszałeś. Każdego dnia po śniadaniu król jedzie na przejażdżkę nad morzem. Bądź tam na plaży. Rozłóż sieci i udawaj, że łapiesz ryby. Kiedy król zapyta, jak to możliwe, by łowić ryby na piasku, odpowiesz, że jest to tak samo możliwe, jak urodzenie źrebaka przez wóz. Król zrozumie, że popełnił błąd. Tylko pamiętaj, pod żadnym pozorem nie zdradź mnie, bo sprowadzisz na mnie nieszczęście.

Zrobił kupiec tak, jak radziła królowa. Rozciągnął na plaży sieci, a kiedy król nadjechał, udawał rybaka.

– Co robisz na plaży z sieciami? – zapytał król.

– Łowię ryby, Najjaśniejszy Panie! – kupiec skłonił się nisko.

– Czyś ty oszalał, człowieku? Kto widział, by ryby na piasku łowić?

– To jest tak samo możliwe, jak to, że wóz urodził źrebaka – odpowiedział kupiec.

Mądry król natychmiast pojął, co chciał mu przekazać. Zrozumiał także swój błąd i wiedział, że wydał niesprawiedliwy wyrok w sprawie konika. Teraz za wszelką cenę chciał się dowiedzieć, kto podsunął kupcowi pomysł łapania ryb na plaży. Ale kupiec milczał. Dopiero gdy król zagroził mu śmiercią, wyznał, że to królowa udzieliła mu dobrej rady.

Król wrócił na zamek wściekły. Wszedł do komnaty żony.

– Pakuj się – powiedział. – Jutro wracasz do chaty w lesie! Złamałaś warunek umowy, więc musisz stąd odejść!

Królowa usiłowała udobruchać męża, wskazując mu jawną niesprawiedliwość wyroku, ale on był nieugięty. Zasmuciła się królowa, podeszła do męża i powiedziała:

– Przez wiele lat żyliśmy w zgodzie i miłości. Pozwól zatem, żebyśmy się w zgodzie rozstali. Zjedźmy razem ostatnią kolację, a rano wrócę do chatki babci. [...]

Królowa posłała po kucharza i poleciła mu przyrządzić ulubione potrawy króla. [...] Królowa nałaga dwa kielichy wina i zaproponowała:

– Wypijmy za te lata szczęścia, które minęły!

Kobieta nałaga drugi kielich wina i ukradkiem wlała do niego dwie krople nasennych ziół.

– A teraz wypijmy mężu za nasz ostatni wspólny wieczór!

Król wypił, jeszcze smutniej zrobiło mu się na sercu, a potem ogarnęła go ogromna senność. Kiedy głowa opadła mu na stół, królowa wezwała służących i kazała ułożyć króla w wielkim koszu, umieszczonym pierzynami. Potem poleciła zaprząć wóz i wsadzić na niego kosz ze śpiącym królem. [...] Kiedy król obudził się, zobaczył, że jest w wiejskiej chacie. Ujrzał także skromnie ubraną żonę i usłyszał turkot kołowrotka. Przypomniał sobie dzień, w którym po raz pierwszy znalazł się w tej chacie.

– Co ja tutaj robię? – zapytał zdziwiony.

– Ponieważ według królewskiej umowy wolno mi było zabrać z zamku to, co dla mnie najcenniejsze, zabrałam cię! – odpowiedziała królowa.

– Nie zabrałaś klejnotów ani złota? – król był jeszcze bardziej zdziwiony.

– One są dla mnie bez wartości – królowa uśmiechnęła się. – Najcenniejsza jest dla mnie rodzina – ty mążu i moja babcia.

– Widzę, że jesteś dużo mądrzejsza niż ja, bo ja nie potrafiłem wydać sprawiedliwego wyroku. Odtąd zawsze będę z tobą rozmawiał, zanim podejmę decyzję w wątpliwej sprawie. A teraz proszę cię z całego serca – wróć ze mną na zamek!

Źródło:

J. Nitkowska-Węglarz,
Zaczarowana chusta Ojca Wiatrów.
Baśnie wędrujące wokół Bałtyku,
Słupsk 2017, Boxpol, s. 55–61.

INTERPRETACJE, PRZEMYŚLENIA

Stereotyp powiada, że kobieta w przeszłości musiała być potulna i bez reszty mężczyźnie oddana. Jeśli tak było, to baśń o mądrej, przedsiębiorczej, odważnej i sprawiedliwej żonie mogła pełnić funkcję terapeutyczną i dawać kobietom nadzieję, że gdzieś tam... daleko... za morzami... kobiety są doceniane za mądrość. Ale popularność tej baśni we wszystkich krajach nadbałtyckich może także sugerować, że samodzielne kobiety robiły tutaj karierę dzięki potędze własnego umysłu. Bohaterka opowieści to zawsze biedna, ale bardzo mądra dziewczyna, która potrafi przechrzyć uznawanego za autorytet mężczyznę. Bywa nim adwokat, wojewoda, sędzia, a nawet król. Nie jest to nadbałtyckie wcielenie Kopciuszka, lecz dziewczyna nowoczesna – jakbyśmy dziś powiedzieli – partnerka intelektualna. I choć różne w różnych krajach ma zadania do wykonania, to finał baśni jest niezmienny. Mądra kobieta zabiera w koszu najcenniejszą dla siebie rzecz – męża.

P



POLECAM MŁODYM I DOROSŁYM CZYTELNIKOM

Tym razem gorąco polecam trzy pozycje – dwie nastolatkom i jedną dorosłym czytelniczkom. Wszystkie pozostają w tematyce dotyczącej marzeń kobiet i ich praw w kontekście możliwości realizowania własnych planów i dążeń, które zderzają się z realiami życia codziennego na różnych kontynentach.

**Anna Dziewit-Meller,
Damy, dziewczuchy, dziewczyny.
Podróże w spódnicy,
Kraków 2018, Znak**

Jest to następna książka tej autorki, równie fascynująca jak ta prezentowana przeze mnie w poprzednim numerze (*Damy, dziewczuchy, dziewczyny. Historia w spódnicy*, Kraków 2017, Znak) – jednak zupełnie odmienna gatunkowo,



bo pisana w formie artykułów, doniesień prasowych i reportaży prezentujących 14 kobiet-podróżniczek, z których pierwsza – Elizabeth Cochrane, nazywana przez Amerykanów zwariowaną dziennikarką Nellie Bly, rusza samotnie w podróż dookoła świata. Pragnie w ten sposób rzucić wyzwanie autorowi artykułu zamieszczonego w jednym z dzienników,

a zatytułowanego „Do czego nadają się dziewczęta?”, w którym on, ojciec pięciu dziewcząt, pisze, że... do niczego oprócz małżeństwa i prowadzenia domu.

Podobnie jak w poprzedniej publikacji i tutaj po każdym rozdziale opisującym niezwykle podróże kolejnych bohatererek, znajdziemy mapy, objaśnienia

trudnych wyrazów, informacje o różnych miejscowościach.

Przygody, trasy oraz odkrycia podróżniczek są doprawdy niezwykle, tym bardziej że sięgają 990 roku i Gudei, córki Eryka Rudego z Islandii. Jest też Kobieta Ptak Sacagawea z Dzikiego Zachodu, Angielka Hester Stanhope, która w XVIII wieku postanowiła dotrzeć do Libanu, i wiele innych nieprzeciętnych kobiet.

Wszystkie bohaterki, a także ich dokonania, są niezwykle. Polecam jednak tę książkę także i z tego powodu, że każda z nich opisywana jest w innej formie literackiej: w pamiętniku, reportażu, w postaci listu do redakcji, we wspomnieniach, w wywiadzie, wreszcie w poradach dla podróżujących. To dodatkowo zaleta tej wyjątkowej książki, obfitującej w piękne ilustracje, ogłoszenia, definicje, mapy. Dlatego sądzę, że zainteresuje ona również chtëpców.

**Marcin Szczygielski,
Weronika i zombie,
Warszawa 2018, Latarnik**

Autor jest laureatem kilku nagród Grand Prix i Nagrody im. Astrid Lindgren, a jego kolejna książka dla nastolatków cieszyła się na tegorocznych Warszawskich Targach Książki niebywałym powodzeniem – do pisarza ustawiały się ogromne kolejki.

Z wywiadu z autorem dowiadujemy się, że inspiracją do napisania tej powieści był list pewnej nastolatki, a także jego własne przeżycia, gdy jako 12-, 13-latek nie był akceptowany w środowisku szkolnym. Szczygielski pragnie przekonać czytelników, że z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji jest wyjście, uwarunkowane też na konieczność zauważania wokół siebie ludzi, którzy potrzebują życzliwego wsparcia otoczenia.



Bohaterka, 14-letnia Weronika, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji po rozwodzie rodziców, kiedy przeprowadziła się z matką do Poznania. Niestety z różnych powodów nowe miejsce staje się dla niej źródłem bolesnych przeżyć: nie akceptują jej rówieśnicy, drobne kłamstwa urastają do rangi przestępstw,

a w domu atmosfera coraz bardziej gęstnieje w związku z kłopotami mamy.

Niechciana, samotna Weronika niespodziewanie spotyka w sąsiedztwie staruszka, którego dzieci z podwórka przezywają „Zombie” z powodu jego niechlujnego i odpychającego wyglądu. Odtąd tych dwoje samotnych, bezradnych ludzi – dziewczyna i starzec – staną się dla siebie wsparciem.

To mądra, wartościowa książka uczulająca nas na dostrzeganie „innych”, potrzebujących życzliwości, przyjaznej uwagi, pomocy.

Agnieszka Zakrzewska, Do jutra w Amsterdamie, Warszawa 2018, Edipresse Książki

Jest to debiut literacki Polki mieszkającej w Amsterdamie. Książka polecana przez uczestniczkę III Kongresu Oświaty Polonijnej w Krakowie należy do tych publikacji, które są pochwałą wiary w siebie, uznaniem dla siły charakteru i odwagi umożliwiającej wyruszenie w świat, poznawanie go i radzenie sobie w życiu.

Bohaterka Agnieszka, dziennikarka niemogąca znaleźć pracy na Pomorzu, otrzymuje od siostry mieszkającej od paru lat w Amsterdamie pilny telefon – ma jutro przyjechać, aby zastąpić ją przez parę miesięcy w pracy sprzątaczką u bardzo zamożnych gospodarzy.

Dziewczyna korzysta z okazji, która daje szansę na dobry zarobek i poznanie innego kraju. Jednakże zaraz po przybyciu do stolicy Holandii doświadcza wielu, nie zawsze miłych sytuacji – nie zna języka niderlandzkiego, a ponadto siostra zniknęła w tajemniczy dla niej sposób. Pisarka ciekawie komponuje

fabułę, dlatego powieść czyta się z przyjemnością. Znajdziemy w niej poruszające dialogi, opisy holenderskich zwyczajów, ciekawostki dotyczące kuchni tego kraju, jego domów, zabytków, sposobu życia gospodarzy. Mamy też obcych – imigrantów borykających się z trudnościami dnia codziennego, stykających się często z niechętnym, a nawet upokarzającym traktowaniem przez Holendrów. Wśród przybyszów spotykamy również Polaków – postacie nie zawsze sympatyczne, okazujące niejednokrotnie swoją niechęć nie tylko do czarnoskórych, ale nawet do własnych rodaków. Na szczęście obok takich ludzi występują piękne, wrażliwe, przyjazne innym osoby, takie jak Annemarie, którą opiekuje się bohaterka. To kobieta niezwykle subtelna, życzliwa, szczęśliwa mimo przeciwności losu, pewna tego, że miłość stanowi najwyższą wartość w życiu. Ciekawe wątki miłosne wplecione

w fabułę powodują, że tę typową kobietą powieści obyczajowej czyta się z dużym zainteresowaniem. Uwagę przyciąga również barwna okładka ze zwiśającymi na ganku girlandami kwiatów, romantyczną postacią pięknej dziewczyny siedzącej na schodach domu i rowerem – najważniejszym środkiem poruszania się w Amsterdamie. Książka przedstawia niezwykle bogaty i różnicowany zbiór

postaci, opisy zwyczajów, architektury i kulinariów, a kto ciekawy może poznać wiele holenderskich zwrotów przydatnych w codziennym porozumiewaniu się z Holendrami.

Jestem pełna uznania dla autorki za umiejętność połączenia atrakcyjnej treści z opisem realiów życia w Holandii, które od wielu lat są także udziałem emigrantów. Czytelniczki niewątpliwie będą zafascynowane bogactwem postaci kobiecych – z jednej strony „księżniczek” żyjących w złotych klatkach, uzależnionych całkowicie od mężczyzn, a z drugiej – kobiet wykształconych, robiących kariery zawodowe i naukowe, prostych, serdecznych, przyjaznych ludziom, ambitnych, odkrywających afery związane z handlem kobietami.

To książka, która naprawdę wzbogaca naszą wiedzę o świecie, barwnie malująca przed naszymi oczami Amsterdam i Holandię. ■



NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,[®] oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.